

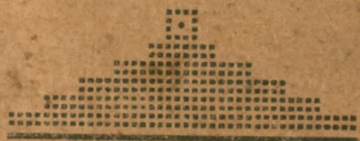


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p style="text-align: center;">Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Kalendarz Ewangelicki na rok zwyczajny 1938”. Rocznik 57</p>		
<p>Ilość stron oryginału 158</p>	<p>Ilość skanów 160</p>	<p>Liczba plików publikacji 160</p>
<p>Autor grono księży pastorów</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Ewangelickie w</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1937 r.</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 22,9 x 15,3 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) 1937 r., ks. Paweł Nikodem, ks. Juliusz Bursche, ks. Andrzej Wantuła, Alfred Bursche, Jerzy Śliwka, Jan Kral, ks. Karol Kotschy, Śląsk Cieszyński, Cieszyn, Ustroń, Wisła, Drogomyśl, Goleszów, Jaworze, Dębowiec, Skoczów, Bielsko, Istebna</p>		<p>Charakterystyka skanowanego obiektu rocznik o charakterze religijnym, ukazujący się na Śląsku Cieszyńskim, poświęcony życiu Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w regionie oraz historii, współczesnym wydarzeniom i kulturze, zarówno lokalnej, jak i w Polsce i na świecie; sporo reklam i inseratów lokalnych przedsiębiorców</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) kalendarze regionalne, kalendarze lokalne polskie, kalendarze religijne polskie, czasopisma ewangelickie, protestantyzm, ewangelicy, Kościół Ewangelicko-Augsburski, wartości chrześcijańskie, nabożeństwa ewangelickie, budowa kościoła ewangelickiego w Ustroniu, taryfa pocztowa, reklamy lokalnych przedsiębiorców, spis targów i jarmarków</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		



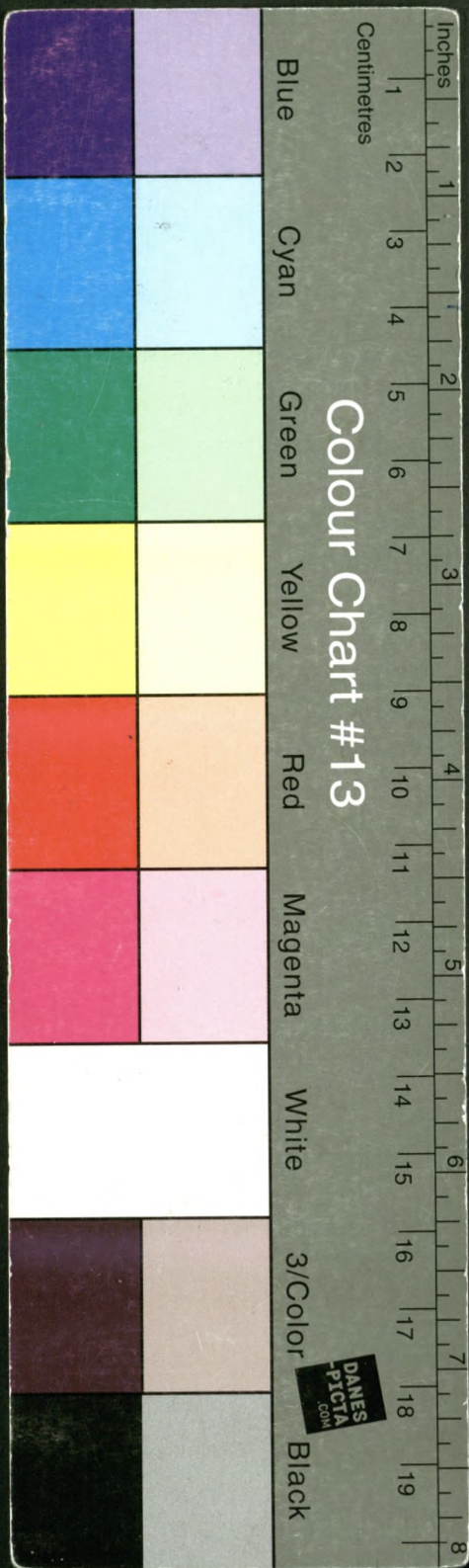
ROK

1938



**KALENDARZ
EWANGELICKI**

Lata przemina, a Ty zostaniesz!



TREŚĆ:

Do Czytelników	Str. 3
Kalendarium	4
Notatki miesięczne	16
Kalendarz astronomiczny i świąteczny	28
Dzwony noworoczne (wiersz)	33
Czemuż stoicie, cały dzień próżnując?	34
O radosnym odnowieniu kościoła	39
Chrzest święty	41
Czytajcie Biblię	44
Evangelie i lekcje na dni świąteczne	48
Statystyka zborów diecezji śląskiej za 1936	49
Statystyka zborów czesk. części Śląska Ciesz. 1935	50
Krótkie sprawozdanie z kościoła od I.VII. 36-I.VII. 37	51
Nasze obecne władze kościelne	67
Kościoły chrześcijańskie na drodze do jedności	71
Prawa i obowiązki zborowników na podstawie nowej ustawy kościelnej	81
Stuletni jubileusz ewang. kościoła w Wiśle	84
Jak przed stu laty budowano kościół w Ustroniu	88
O niektórych pieśniach naszego kancjonału	93
Jak się zachować podczas obrzędów kościelnych	97
Przypadek, dziwny zbieg okoliczności, czy też zrządzenie Boże	101
Z podań naszego ludu	103
Ciągle pyka (wiersz)	106
Moje pierwsze polowanie	107
Miłujcie nieprzyjaciół wasze!	114
Jura od walca	119
Życie ludu śląskiego w jego pieśni	124
Z wystawy w Paryżu	133
Dziecięce pytanie	137
A dam ci, aż do połowy królestwa mego	138
Tytuł	138
Modlitwa	139
Najlepsza	140
Skąpiec	141
Przeszkoda	142
Dobre rady	143
Spis targów i jarmarków	144
Taryfa pocztowa	145
Ciężarność u zwierząt domowych	146
Wesołe anegdoty	147
Żarty	148
Inseraty	150

MUIK/251

Ma zaminie.

Mr. M. Mikulsky

KALENDARZ

EWANGELICKI

na rok zwyczajny

◀ 1938 ▶

Wydany przez grono ks. pastorów.

Rocznik pięćdziesiąty siódmy.



USTRON

Nakładem Tow. Ewangelickiego w Cieszynie.
Odbito czcionkami drukarni Adama Wałacha.



„Ojcze! któregoś mi dał, chcę, aby gdzieś ja jest, i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał, albowiemś mię umiłował przed założeniem świata.

Ojcze sprawiedliwy! i świat cię nie poznał; alem ja cię poznał, a i ci poznali, żeś Ty mię posłał.

I uczyniłem im znajome imię Twoje i znajome uczynię, aby miłość, którąś mię umiłował, w nich była, a ja w nich”.

Jan. XVII 24-26.

Do Czytelników!

Ach, jak chętnie wstąpiłbym w Wasze domy, usiadł między Wami, pomówił o tym, co cieszy i boli, dowiadywał się o Waszym zdrowiu i powodzeniu i opowiadał o moim. Pewnieby nam nie starczyło dnia, a wieczór przeleciałby prędko w późną noc i jeszczeby nam się spać nie chciało!

Ale przyście do Was niemożliwe. Nie wypada wybierać jednego a obchodzić drugich, a dla wszystkich nie starczy czasu. Choćbym wziął skrzydła rannej zorzy i latał od jednych do drugich, nie obleciałbym ani drobnej części tej wielkiej liczby czytelników, których pragnąłbym odwiedzić. Dla tego uczynię coś innego. Cieleśnie zostanę w domu, bo też na mnie nie ma nic pięknego, ale duchem stanę między Wami, w towarzystwie wielu najlepszych przyjaciół moich i Waszych. I wszyscy będziemy Wam opowiadali o minionych latach, ubiegłym roku, szczególnie o dziejach w naszym Kościele i w naszych zborach, nawet z całego świata, zachęcimy do wytrwania i nie cofania się, byście sobie mężnie poczynali, wiarę trzymali, Bogu ufali, nikogo się nie bali....

Nawet jeszcze więcej uczynię. Uczynię, że nie tylko nasze słowa będziecie mogli przyjmować i za nami głośno lub po cichu, jak będziecie chcieli, powtarzać, ale staniemy przed Wami! Zobaczycie nas! Kto nas już raz w życiu widział, a ma jaką taką pamięć, będzie nas mógł poznać. I nie tylko samego redaktora w własnej osobie, ale mnóstwo z jego wiernych i pilnych współpracowników. Jako żyję, tak to uczynię i dla Was to uczynię! Jeżelibyście zaś kogo z tych, którychbyście najchętniej widzieć chcieli, w tym naszym gronie nie widzieli, napiszcie mi, ale na pewno, a na pewno na rok przysły poszlę lub sprowadzę ich do Was. Było bowiem kilku takich panów, których może nie doszły moje zaproszenia, niektórzy zaś tylko pociąg spóźnili. Żyjemy w marnych tego świata stosunkach, gdzie każdy ma swego kłopotu dosyć, ach dosyć!...

Ja już Was w duchu widzę, widzę jak skrzą się Wam oczy, radość opromienia oblicze, ręka wyciąga się do powitania, a usta wołają: Witamy cię serdecznie, nasz drogi i kochany Ewangelicki Kalendarzu! Za takie powitanie Bóg Wam zapłaci!

W październiku 1937 r.

Redaktor.

Styczeń

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyc	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 S	Nowy Rok ☺	Nowy Rok	7 ⁴⁵	15 ³⁴		7 ¹³	15 ³⁵
1 Tydzień Ew. Mat. 2, 1-12. Lekcja Izaj. 60, 1-6,			1 ☉ g. 20				
2 N	po N. Roku	po N. Roku	7 ⁴⁵	15 ³⁵		7 ⁴⁸	16 ³⁷
3 P	Enocha	Genowefy	7 ⁴⁵	15 ³⁶		8 ¹⁷	17 ⁴⁸
4 W	Izabeli	Tytusa	7 ⁴⁵	15 ³⁷		8 ⁴¹	18 ⁵⁰
5 Ś	Szymona	Telesfora	7 ⁴⁵	15 ³⁸		9 ⁸	19 ⁹
6 C	Epifanii	Św. 3 Króli	7 ⁴⁴	15 ³⁹		9 ²⁸	21 ¹¹
7 P	Izydora	Walentego	7 ⁴³	15 ⁴¹		9 ⁴³	22 ²¹
8 S	Erharda	Seweryna	7 ⁴³	15 ⁴²		10 ⁸	23 ³⁵
2 Tydzień — Ew. Luk. 2, 41-52. Lekcja Rzym. 12, 1-6.			9 ☽ g. 15				
9 N	1 po Epifanii ☽	1 po 3 Król.	7 ⁴³	15 ⁴³		10 ²⁴	—
10 P	Pawła Pust.	Pawła Pust.	7 ⁴³	15 ⁴⁵		10 ⁵¹	0 ⁵⁰
11 W	Matyldy	Hygina	7 ⁴²	15 ⁴⁶		11 ²²	2 ⁸
12 Ś	Reinholda	Ernesta	7 ⁴¹	15 ⁴⁷		12 ³	3 ²⁵
13 C	Hilarego	Hilarego	7 ⁴¹	15 ⁴⁹		12 ⁵⁷	4 ³⁸
14 P	Feliksa	Feliksa	7 ⁴⁰	15 ⁵¹		14 ⁸	5 ⁴²
15 S	Maura	Maura	7 ³⁹	15 ⁵²		15 ¹⁹	6 ³⁴
3 Tydzień — Ew. Jana 2, 1-11. Lekcja Rzym. 12, 7-16.			16 ☉ g. 7				
16 N	2 po Epifanii ●	2 po 3 Król.	7 ³⁸	15 ⁵⁴		16 ⁴²	7 ¹⁵
17 P	Antoniego	Antoniego pust.	7 ³⁷	15 ⁵⁵		18 ⁶	7 ⁴⁸
18 W	Pryski	Pryski	7 ³⁶	15 ⁵⁷		19 ²⁷	8 ¹⁵
19 Ś	Sary	Kanuta	7 ³⁵	15 ⁵⁹		20 ⁴⁵	8 ³⁸
20 C	Fab. i Seb.	Fab. i Seb.	7 ³⁴	16 ⁰		22 ¹	8 ⁵⁹
21 P	Agnieszki	Agnieszki	7 ³³	16 ²		23 ¹³	9 ²⁰
22 S	Wincentego	Wincentego	7 ³²	16 ⁴		—	9 ⁴²
4 Tydzień Ew. Mat. 20, 1-16. Lekcja 1 Kor. 9, 24-10, 5.			23 ☽ g. 9				
23 N	3 po Epifanii ☾	3 po 3 Król.	7 ³¹	16 ⁵		0 ²³	10 ⁶
24 P	Tymoteusza	Tymoteusza	7 ³⁰	16 ⁷		1 ³¹	10 ³⁸
25 W	Nawróc. Pawła	Nawr. św. Pawła	7 ²⁸	16 ⁹		2 ³⁴	11 ⁷
26 Ś	Polikarpa	Polikarpa	7 ²⁷	16 ¹¹		3 ³³	11 ⁴⁶
27 C	Jana Złotoust.	Jana Złotoust.	7 ²⁶	16 ¹³		4 ²⁵	12 ³³
28 P	Karola W.	Juliana	7 ²⁵	16 ¹⁴		5 ¹⁰	13 ²⁷
29 S	Waleriana	Franc. Salez.	7 ²³	16 ¹⁶		5 ⁴⁸	14 ²⁷
5 Tydzień Ew. Luk. 8, 4-15. Lekcja 2 Kor. 11, 19-12, 9.			31 ☉ g. 15				
30 N	4 po Epifanii	4 po 3 Król.	7 ²²	16 ¹⁸		6 ²⁰	15 ³²
31 P	Wirgiliusza ☺	Piotra N.	7 ²⁰	16 ²⁰		6 ⁴⁹	16 ⁴⁰

Jaki będzie czas ? Stuletni kalendarz przepowiada :

Styczeń zaprzęgnie do dyszla dwa święta, a na wóz dobierze pięć, wyjedzie z nowiu przejedzie przez trzy zmiany księżycy i znów do nowiu nawróci, na zmianach prac, suszyć i bieleć będzie swą szatę, 1-8 śnieżno i przyjemnie, 10-16 jasno i mroźno, pod koniec śniegi.

Luty

ma dni 28.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 W	Brygidy	Ignacego	7 ¹⁹	16 ²²		7 ¹⁰	17 ⁴⁹
2 Ś	Ocz. M. P.	N. M. P. Grom.	7 ¹⁷	16 ²⁸		7 ⁸⁰	19 ⁰
3 C	Błażeja	Błażeja	7 ¹⁵	16 ²⁵		7 ⁵¹	20 ¹¹
4 P	Weroniki	Weroniki	7 ¹⁴	16 ²⁷		8 ¹¹	21 ²⁴
5 S	Agaty	Agaty	7 ¹²	16 ²⁰		8 ⁸¹	22 ⁸⁸
6 Tydzień Ew. Luk. 18, 31-43. Lektora 1 Kor 13.			8 g. 2				
6 N	5 po Epifanii	5 po 3 Król.	7 ¹⁰	16 ³¹		8 ⁵⁶	23 ⁵⁴
7 P	Ryszarda	Rcmualda	7 ⁹	16 ³⁸		9 ²⁵	—
8 W	Salomona	Jana z M.	7 ⁷	17 ⁸⁵		10 ²	1 ⁹
9 Ś	Apolonii	Apolonii	7 ⁵	16 ⁸⁷		10 ⁴⁷	2 ²²
10 C	Gabriela	Scholastyki	7 ³	16 ³⁹		11 ⁴⁵	3 ²⁷
11 P	Eufrozyny	Eufrozyny	7 ¹	16 ⁴⁰		12 ⁵⁵	4 ²⁸
12 S	Eulalii	Eulalii	7 ⁰	16 ⁴²		14 ¹²	5 ⁸
7 Tydzień — Ew. Mat. 4, 1-11. Lektora 2 Kor. 6, 1-10,			14 g. 1g				
13 N	Starozapustna	Sept.	6 ⁵⁹	16 ⁴⁴		15 ³⁴	5 ⁴⁴
14 P	Walentego	Walentego	6 ⁵⁶	16 ⁴⁶		16 ⁵⁷	6 ¹⁴
15 W	Faustyna	Faustyna	6 ⁵⁴	16 ⁴⁸		18 ¹²	6 ³⁹
16 S	Juliany	Julianny	6 ⁵²	16 ⁵⁰		19 ³⁴	7 ¹
17 C	Konstancji	Konstancji	6 ⁵⁰	16 ⁵²		20 ⁵⁰	7 ²²
18 P	Zuzanny	Zuzanny	6 ⁴⁸	16 ⁵⁴		22 ³	7 ⁴⁶
19 S	Gabina	Konrada	6 ⁴⁵	16 ⁵⁶		23 ¹³	8 ⁹
8 Tydzień — Ew. Mat. 15, 21-28. Lektora 1 Tess. 4, 1-7.			22 g. 5				
20 N	Mięsopustna	Sek.	6 ⁴³	16 ⁵⁸		—	8 ³⁵
21 P	Eleonory	Eleonory	6 ⁴¹	17 ⁰		0 ¹⁹	9 ⁷
22 W	Kat. Piotra	Kat. św. Piotra	6 ³⁹	17 ²		1 ²¹	9 ⁴⁴
23 S	Seweryna	Piotra	6 ³⁷	17 ³		2 ¹⁷	10 ²³
24 C	Macieja	Macieja	6 ³⁵	17 ⁵		3 ⁴	11 ¹⁹
25 P	Wiktora	Walpurgi	6 ³²	16 ⁷		3 ⁴⁵	12 ¹⁶
26 S	Bogumiła	Aleksandra	6 ³⁰	17 ⁹		4 ¹⁹	13 ¹⁹
9 Tydzień — Ew. Luk. 11, 14-23. Lektora 1 Efez 5, 1-9.			2 marca g. 7				
27 N	Zapustna	Quinqu.	6 ²⁸	17 ¹¹		4 ⁴⁸	14 ²⁷
28 P	Romana	Romana	6 ²⁶	17 ¹²		5 ¹³	15 ³⁵

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada:

Luty będzie w górze jak dziecło o jasnej główce i rumianej buzi, na dole jak koń biały, ostro podkuty, 2-7 wyjaśnienie, 8-14 mrozy, 23 zmłęk, następnie przyjemnie.

25

6

Marzec

ma 31 dni

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 W	Albina	Albina	6 ²⁴	17 ¹⁴		5 ⁵⁵	16 ⁴⁶
2 Ś	<i>Popielec</i> * ☺	<i>Popielec</i>	6 ²²	17 ¹⁶		5 ⁵⁶	17 ⁵⁸
3 C	Kunegundy	Kunegundy	6 ¹⁹	17 ¹⁸		6 ¹⁶	19 ¹²
4 P	Adriana	Kazimierza	6 ¹⁷	17 ²⁰		6 ⁸⁸	20 ²⁷
5 S	Fryderyka	Euzebiusza	6 ¹⁵	17 ²¹		7 ⁰²	21 ⁴²
10 Tydzień Ew. Mat. 4, 1-11, Lekcja 2 Kor. 6, 1-10.			9 g. 10				
6 N	1 P. Wstępna	1 Inv.	6 ¹³	17 ²³		7 ³⁰	22 ⁵⁸
7 P	Felicydy	Tomasza z A.	6 ¹⁰	17 ²⁵		8 ⁰⁴	—
8 W	Filemona	Jana Boż.	6 ⁰⁸	17 ²⁷		8 ⁴⁷	0 ¹⁸
9 Ś	Pondencjusza ☽	Franciszki	6 ⁰⁶	17 ²⁸		9 ⁴⁰	1 ¹⁹
10 C	Aleksandra	40 Męczen.	6 ⁰⁴	17 ³⁰		10 ⁴⁴	2 ¹⁷
11 P	Herakliusza	Herakliusza	6 ⁰¹	17 ³²		11 ⁵⁷	3 ⁰⁴
12 S	Grzegorza W.	Grzegorza	5 ⁵⁸	17 ³⁴		13 ¹⁴	3 ⁴²
11 Tydzień Ew. Mat. 15, 21-28. Lekcja 1 Tes. 4, 1-7.			16 g. 6				
13 N	2 P. Sucha	2 Rem.	5 ⁵⁷	17 ²³		14 ³²	4 ¹⁸
14 P	Zachariasza	Matyldy	5 ⁵⁵	17 ²⁵		15 ⁵²	4 ³⁹
15 W	Krzysztofa	Długosza.	5 ⁵²	17 ²⁷		17 ¹⁰	5 ⁰³
16 Ś	Cyriaka ☹	Herberta	5 ⁵⁰	17 ²⁸		18 ²⁷	5 ²⁴
17 C	Gertrudy	Gertrudy	5 ⁴⁸	17 ³⁰		19 ⁴¹	5 ⁴⁶
18 P	Anzelma	Edwarda	5 ⁴⁵	17 ³²		20 ⁵³	6 ¹⁰
19 S	Józefa	Józefa Obl.	5 ⁴³	17 ³⁴		22 ⁰²	6 ³⁶
12 Tydzień Ew. Łuk. 11, 14-23. Lekcja Efez 5, 1-9.			24 g. 2				
20 N	3 P. Głucha	3 Occ.	5 ⁴¹	17 ⁴⁸		23 ⁰⁶	7 ⁰⁶
21 P	Benedykta	Benedykta	5 ³⁸	17 ⁵⁰		—	7 ⁴¹
22 W	Kazimierza	Oktawiusza	5 ³⁶	17 ⁵¹		0 ⁰⁵	8 ²³
23 S	Eberharda	Otona	5 ³⁴	17 ⁵³		0 ⁵⁶	9 ¹²
24 C	Gabriela ☾	Gabriela arch.	5 ³²	17 ⁵⁵		1 ³⁹	10 ⁰⁷
25 P	<i>Zwiastow. M. P.</i>	<i>Zwiast. NMP.</i>	5 ²⁹	17 ⁵⁶		2 ¹⁷	11 ⁰⁶
26 S	Emanuel	Emanuela	5 ²⁷	17 ⁵⁸		2 ⁴⁷	12 ¹¹
13 Tydzień Ew. Jan. 6, 1-15. Lekcja Gal. 4, 11-31.			31 g. 20				
27 N	4 Środopustna^a	4 Laet.	5 ²⁴	18 ⁰⁰		3 ¹⁴	13 ¹⁷
28 P	Malchusa	Guntrama	5 ²²	18 ⁰¹		3 ³⁷	14 ²²
29 W	Eustarego	Cyryla	5 ²⁰	18 ⁰³		3 ⁵⁹	15 ³⁹
30 Ś	Gwidona	Kwiryna	5 ¹⁸	18 ⁰⁵		4 ²⁰	16 ⁵²
31 C	Amosa pr. ☺	Balbiny	5 ¹⁵	18 ⁰⁶		4 ⁴¹	18 ⁰⁸

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada:

Marzec nadzieje spełni, kruków podziękę zyska i skowroneczki na niebo wypuści, 1 i 2 śnieg, następnie wypogodzenie lecz jeszcze zmiennie, 15-20 ustalenie pogody, po 24 wiosenne ciepło.

* Dzień pokutny w byłym zaborze rosyjskim.

Kwiecień

ma 30 dni

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 P	Teodora	Ługona	5 ¹⁸	18 ⁰⁸		5 ⁰⁵	19 ²⁵
2 S	Amalii	Franciszka	5 ¹¹	18 ¹⁰		5 ³⁸	20 ⁴⁸
14 Tydzień Ew. Jan. 8, 46-59, Lektja Żyd. 9, 11-15.			7 g. 16				
3 N	5 P. Czarna	5 Jud.	5 ⁰⁸	18 ¹²		6 ⁰⁵	21 ⁵⁹
4 P	Ambrożego	Izydora	5 ⁰⁶	18 ¹⁸		6 ⁴⁶	23 ¹⁰
5 W	Horeasza	Wincentego	5 ⁰⁴	18 ¹⁵		7 ³⁷	—
6 Ś	Ireneusza	Syksta	5 ⁰²	18 ¹⁷		8 ³⁸	0 ¹¹
7 C	Hegezypa	Hilarego	4 ⁵⁹	18 ¹⁸		9 ⁴⁸	1 ⁰²
8 P	Apolonii	Dionizego	4 ⁵⁷	18 ²⁰		11 ⁰⁸	1 ⁴²
9 S	Dymitra	Marii	4 ⁵⁵	18 ²²		12 ²¹	2 ¹⁵
15 Tydzień Ew. Mat. 21, 1-9. Lektja Filip. 2, 4-11.			14 g. 14				
10 N	6 P. Kwietnia	6 Palm.	4 ⁵²	18 ²⁴		13 ³⁷	2 ⁴⁸
11 P	Leona	Leona p.	4 ⁵⁰	18 ²⁵		14 ⁵³	3 ⁰⁷
12 W	Juliusza	Juliusza	4 ⁴⁸	18 ²⁷		16 ⁰⁹	3 ²⁹
13 Ś	Justyna	Hermengiusza	4 ⁴⁶	18 ²⁹		17 ²²	3 ⁵⁰
14 C	W. Czwartek	W. Czwartek	4 ⁴³	18 ³⁰		18 ³⁴	4 ¹²
15 P	Wielki Piątek	W. Piątek	4 ⁴¹	18 ³²		19 ⁴⁴	3 ³⁸
16 S	Charyzjusz	W. Sobota	4 ³⁹	18 ³⁴		20 ⁵¹	5 ⁰⁶
16 Tydzień - Ew. Marka 16, 1-8 Lektja 1 Kor. 5, 6-8			22 g. 21				
17 N	Wielkanoc	Wielkanoc	4 ³⁷	18 ³⁶		21 ⁵²	5 ³⁹
18 P	Pon. Wielkan.	Pon. Wielkan.	4 ³⁴	18 ³⁸		22 ⁴⁷	6 ¹⁸
19 W	Wernera	Gerolda	4 ³²	18 ⁴⁰		23 ³⁴	7 ⁰⁴
20 Ś	Sulpicjusza	Sulpicjusza	4 ³⁰	18 ⁴²		—	7 ⁵⁷
21 C	Adolara	Anzelma	4 ²⁷	18 ⁴³		0 ¹⁴	8 ⁵⁵
22 P	Sotera i Kaja	Sotera i Kaja	4 ²⁵	18 ⁴⁵		0 ⁴⁶	9 ⁵⁷
23 S	Albrechta	Wojciecha	4 ²³	28 ⁴⁷		1 ¹⁴	11 ⁰²
17 Tydzień Ew. Jana 20, 19-31 Lektja 1 Jana. 5, 4-10			30 g. 6				
24 N	1 p. Wielk. Biała	1 Quas.	4 ²¹	18 ⁴⁸		1 ³⁸	12 ⁰⁹
25 P	Marka	Marka	4 ¹⁹	18 ⁵⁰		2 ⁰⁰	13 ¹⁹
26 W	Kleta	Kleta pr.	4 ¹⁷	18 ⁵²		2 ²²	14 ³⁰
27 Ś	Anastazji	Peregryna	4 ¹⁵	18 ⁵³		2 ⁴³	15 ⁴⁴
28 C	Witalisa	Witalisa	4 ¹³	18 ⁵⁵		3 ⁰⁵	17 ⁰¹
29 P	Sybilli	Piotra	4 ¹¹	18 ⁵⁹		3 ³¹	18 ²⁰
30 S	Eutropiusza	Katarzyny S.	4 ⁰⁹	18 ⁵⁷		4 ⁰¹	19 ³⁹

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada :

Kwiecień wyżywi matki i jagnięta, na polach rozweseli chłopców i dziewczęta, w pół drogi popłacze, potem się rozśmiejie w gwiazdach i zapłasa na ziemi, z początku jeszcze chłodniej i zmiennie, 10 jasno i ciepło, 14 15 posępno, 17 wyjaśnienie, następnie coraz cieplej.

Maj

ma 31 dni

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca		
			wsch.	zach.		wsch.	zach.	
18 Tydzień — Ew. Jana 10, 10-16. Lekcja 1 Piotr. 2, 21-25.			6 ♁ g. 22					
1 N	2 po Wielk.	2 Mis.	4 ⁷	19 ⁰		3 ⁴⁰	20 ⁵¹	
2 P	Zygmunta	Zygmunta	4 ⁵	19 ²		7 ²⁸	22 ¹	
3 W	Konst. 3-Maja	Konst. 3-Maja	4 ⁸	19 ³		6 ²⁷	22 ⁵⁷	
4 Ś	Floriana	Floriana	4 ¹	19 ⁵		7 ⁸⁷	23 ⁴²	
5 C	Gotarda	Piusa V pap.	3 ⁵⁹	19 ⁷		8 ⁵⁸	—	
6 P	Dytrycha	Jana z Ol.	3 ⁵⁷	19 ⁹		10 ¹¹	0 ¹⁷	
7 S	Bogumiła	Stanisława	3 ⁵⁶	19 ¹⁰		11 ²⁸	0 ⁴⁷	
19 Tydzień — Ew. Jan. 16, 26-2. Lekcja 1 Piotr. 2, 11-20.			16 ● g. 10					
8 N	3 po Wielk.	3 Jub.	3 ⁵⁴	19 ¹²		12 ⁴⁸	1 ¹¹	
9 P	Joba	Grzegorza	3 ⁵²	19 ¹⁸		13 ⁵⁷	1 ⁸⁸	
10 W	Wiktoryna	Izydora	3 ⁵¹	19 ¹⁵		15 ¹⁰	1 ⁵⁴	
11 Ś	Adalberta	Gangolfa	3 ⁴⁹	19 ¹⁷		16 ²¹	2 ¹⁷	
12 C	Pankracego	Pankracego	3 ⁴⁷	19 ¹⁸		17 ⁸¹	2 ⁴⁶	
13 P	Serwacego	Serwacego	3 ⁴⁵	19 ²⁰		13 ³⁹	3 ⁷	
14 S	Bonifacego	Bonifacego	3 ⁴⁴	19 ²¹		19 ⁴¹	3 ⁸⁸	
20 Tydzień — Ew. Jan. 16, 5-14. Lekcja Jakub. 1, 16-21.			22 ♄ g. 14					
15 N	4 po Wielk.	4 Cant.	3 ⁴²	19 ²³		20 ⁸⁹	4 ¹⁵	
16 P	Peregrynusa	Jana Nep.	3 ⁴¹	19 ²⁵		21 ²⁹	4 ⁵⁸	
17 W	Torpeta	Paschalisa	3 ³⁹	19 ²⁶		22 ¹⁰	5 ⁴⁹	
18 Ś	Liboriusza	Feliksa Kap.	3 ³⁸	19 ²⁸		22 ⁴⁷	6 ⁴⁵	
19 C	Potencjana	Celestyna	3 ³⁶	19 ¹⁹		23 ¹	7 ⁴⁵	
20 P	Anastazji	Bernarda	3 ³⁵	19 ²¹		23 ⁴¹	8 ⁴⁹	
21 S	Prudencjusza	Feliksa	3 ³⁴	19 ²²		—	9 ⁵⁴	
21 Tydzień Ew. Jana, 16, 23-33. Lekcja Jakub 1, 22-27.			29 ☉ g. 13					
22 N	5 po Wielk.	5 Rog.	3 ³²	19 ³³		0 ⁸	11 ²	
23 P	Dezyteriusza	Dezyteriusza	3 ³¹	19 ³⁴		0 ²⁴	13 ¹¹	
24 W	Zuzanny	Joanny	3 ³⁰	19 ³⁶		0 ⁴⁵	13 ²¹	
25 Ś	Urbana	Grzegorza	3 ²⁹	19 ³⁷		1 ⁵	14 ³⁵	
26 C	Wnieb. Pańskie	Wnieb. Pańskie	3 ²⁷	19 ³⁹		1 ²⁹	15 ⁵²	
27 P	Łucjana	Jana p.	3 ²⁶	19 ⁴⁰		1 ⁵⁸	17 ¹⁰	
28 S	Wilhelma	Augustyna	3 ²⁵	19 ⁴¹		9 ⁸¹	18 ²⁸	
22 Tydzień — Ew. Jana 15, 26-16, 4. Lekcja 1 Piotr 4, 8-11.			5 czerw. ♃ g. 6					
29 N	6 po Wielk.	Exaud.	3 ²⁴	19 ⁴³		3 ¹⁴	19 ⁴²	
30 P	Ferdynanda	Ferdynanda	3 ²³	19 ⁴⁴		4 ⁹	20 ⁴⁴	
31 W	Petroneli	Anieli	3 ²²	19 ⁵⁵		5 ¹⁷	21 ⁸⁶	

Jaki będzie czas ? Stuletni kalendarz przepowiada :

Maj przykryje chłopcy żytem, pnie nakarmi chlebem sytym, w rzekach zbierze dzieci roje, złączy serca w dwoje, w troje, 1 deszcz, 3 pięknie, od 5—20 ciepło, z przelotnymi opadami, 26 burza i grzmot, potem jasno i pogodnie.

16
31
44
15
62

Czerwiec

28
28
56
20
2

ma 30 dni

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyc	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 Ś	Nikodema	Gracjany	3 ²¹	19 ⁴⁶		6 ³²	22 ¹⁶
2 C	Efraima	Erazma	3 ²¹	19 ⁴⁷		7 ⁵⁸	22 ⁴⁸
3 P	Erazma	Klotyldy	3 ²⁰	19 ⁴⁸		9 ¹⁸	23 ¹⁵
4 S	Karpa	Kwiryna	3 ¹⁹	19 ⁴⁹		10 ⁸¹	23 ⁸⁹
23 Tydzień Ew. Jana 14, 23-31. Lektora Dzieje 2, 1-13.			5 g. 6				
5 N	Zesł. Duch. Św. ☽	Ziel. Świątki	3 ¹⁸	19 ⁵⁰		11 ⁴⁷	—
6 P	Pon. Ziel. Św.	Pon. Ziel. Św.	3 ¹⁷	19 ⁵¹		13 ⁵¹	0 ⁰¹
7 W	Joanny	Joanny	3 ¹⁶	19 ⁵²		14 ¹²	5 ²²
8 Ś	Medarda	Medarda	3 ¹⁶	19 ⁵³		15 ²²	0 ⁴⁶
9 C	Prym. i Fel.	Prym. i Fel.	3 ¹⁵	19 ⁵⁴		16 ³⁰	1 ¹¹
10 P	Onufrego	Małgorzaty	3 ¹⁵	19 ⁵⁵		17 ³⁴	1 ⁴⁰
11 S	Barnaby	Barnaby	3 ¹⁴	19 ⁵⁶		18 ³³	2 ¹⁵
24 Tydzień Ew. Jana 3, 1-15. Lektora Raym. 11, 33-36,			13 g. 1				
12 N	Tr. Św.	Św. Tr.	3 ¹⁴	19 ⁵⁶		19 ²⁵	2 ⁵⁵
13 P	Tobiasza ☽	Antoniego	3 ¹⁴	19 ⁵⁷		20 ¹⁰	3 ⁴⁸
14 W	Antonii	Bazylego	3 ¹⁴	19 ⁵⁸		20 ⁴⁸	4 ³⁷
15 Ś	Wita	Jolanty	3 ¹⁸	19 ⁵⁸		21 ¹⁹	5 ³⁶
16 C	Św. Msji Wewn.	Boże Ciało	3 ¹⁸	19 ⁵⁹		21 ⁴⁵	6 ³⁹
17 P	Wolmara	Adolfa	3 ¹⁸	20 ⁰⁰		22 ⁰⁰	7 ⁴⁴
18 S	Gerwazego	Marka	3 ¹⁸	20 ⁰⁰		22 ³⁰	8 ⁵⁰
25 Tydzień Ew. Łuk. 14,16-24. Lektora 1 Jan. 3, 13-18.			21 g. 3				
19 N	1 po Tr. Św.	2 po Św. Tr.	3 ¹⁸	20 ⁰⁰		22 ⁵⁰	9 ⁵⁷
20 P	Sylasa	Sylweriusza	3 ¹⁸	20 ⁰⁰		23 ¹⁰	11 ⁰⁵
21 W	Albina ☾	Aloizego G.	3 ¹⁸	20 ⁰¹		23 ³¹	12 ¹⁶
22 Ś	Achacjusza	Paulina	3 ¹⁸	20 ⁰¹		23 ⁵⁶	13 ²⁹
23 C	Bazylego	Agrypiny	3 ¹⁴	20 ⁰¹		—	14 ⁴⁴
24 P	Jana Chrz.	Jana Chrz.	3 ¹⁴	20 ⁰¹		0 ²⁶	16 ⁰¹
25 S	Eulogiusza	Prospera	3 ¹⁴	20 ⁰¹		1 ⁰⁴	17 ¹⁸
26 Tydzień — Ew. Łuk. 15, 1-10. Lektora 1 Piotr 5, 6-11.			27 g. 22				
26 N	2 po Tr. Św.	3 po Św. Tr.	3 ¹⁵	20 ⁰¹		1 ⁵²	18 ²⁵
27 P	Filipiny ☺	Władysława	3 ¹⁵	20 ⁰¹		2 ⁵⁸	19 ²⁸
28 W	Leona i Józ.	Leona	3 ¹⁶	20 ⁰¹		4 ⁰⁶	20 ¹⁰
29 Ś	Piotra i Pawła	Piotra i Pawła	3 ¹⁶	20 ⁰¹		5 ²⁶	20 ⁴⁷
30 C	Pawła	Wsp. św. Pawła	3 ¹⁷	20 ⁰¹		6 ⁴⁹	21 ¹⁷

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada :

Czerwiec wspomni na plac babski, pokropi święto żydowskie, ale dla chrześcijan szkodry, siana wzniesie aż pod brody, 3 i 4 deszcz, następnie śpięknie z przelotnymi opadami, aż do 20, 22—24 gorąco i sucho, 28—30 zmiennie.

Lipiec

ma 31 dni

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycy	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 P	Teobalda	Teobalda	3 ¹⁷	20 ⁰²		8 ¹¹	21 ⁴⁸
2 S	Naw. M. P.	Naw. NMP.	3 ¹⁸	20 ⁰²		9 ³¹	22 ⁰⁶
27 Tydzień Ew. Łuk. 15, 1-10. Lekcja 1 Piotr 5, 6-11.			4 g. 15				
3 N	3 po Tr. Św.	4 po Św. Tr.	3 ¹⁹	20 ⁰¹		10 ⁴⁸	22 ²⁸
4 P	Ulryka	Józefa Kal.	3 ²⁰	20 ⁰⁰		12 ⁰¹	22 ⁵¹
5 W	Antoniego	Cyryla i Met.	3 ²¹	19 ⁵⁹		13 ¹²	23 ¹⁶
6 Ś	Goara	Izajasza	3 ²²	19 ⁵⁸		14 ²⁰	23 ⁴⁴
7 C	Wilibalda	Wilibalda	3 ²³	19 ⁵⁷		15 ²⁶	—
8 P	Kiliana	Kiliana	3 ²⁴	19 ⁵⁷		16 ²⁷	0 ¹⁶
9 S	Ludwika	Anatolii	3 ²⁵	19 ⁵⁶		17 ²¹	0 ⁵⁵
28 Tydzień Ew. Łuk. 6, 36-42. Lekcja Rzym. 8, 18-23.			12 g. 10				
10 N	4 po Tr. Św.	5 po Św. Tr.	3 ²⁶	19 ⁵⁵		18 ⁰⁸	1 ⁴⁰
11 P	Placydy	Piusa I p.	3 ²⁷	19 ⁵⁵		18 ⁴⁸	2 ³²
12 W	Henryka	Jana Gw.	3 ²⁸	19 ⁵⁴		19 ²²	3 ²⁹
13 Ś	Eugeniusza	Małgorzaty	3 ²⁹	19 ⁵³		19 ⁵¹	4 ³⁰
14 C	Bonawentury	Bonawentury	3 ³⁰	19 ⁵²		20 ¹⁵	5 ³⁵
15 P	Henryka K.	Henryka K.	3 ³²	19 ⁵¹		20 ³⁶	6 ⁴¹
16 S	Ruty	NMP. Szkapl.	3 ³³	19 ⁵⁰		20 ⁵⁷	7 ⁴⁷
29 Tydzień — Ew. Łuk. 5, 1-11. Lekcja 1 Piotr. 3 8-15.			20 g. 13				
17 N	5 po Tr. Św.	6 po Św. Tr.	3 ³⁴	19 ⁴⁹		21 ¹⁷	8 ⁵⁵
18 P	Materna	Fryderyka	3 ³⁵	19 ⁴⁸		21 ³⁷	10 ⁰³
19 W	Rufina	Wincentego	3 ³⁷	19 ⁴⁷		22 ⁰⁰	11 ¹⁴
20 Ś	Eliasz	Eliasz	3 ³⁸	19 ⁴⁶		22 ²⁷	12 ²⁶
21 C	Pauliny	Praksedy	3 ³⁹	19 ⁴⁴		22 ⁵⁹	13 ⁴¹
22 P	Magdaleny	Marii i Magd.	3 ⁴¹	19 ⁴³		23 ⁴⁰	14 ⁵⁵
23 S	Apolinarego	Apolinarego	3 ⁴²	19 ⁴²		—	16 ⁰⁴
30 Tydzień — Ew. Mat. 5, 20-26. Lekcja Rzym 6, 3-11.			27 g. 5				
24 N	6 po Tr. Św.	7 po Św. Tr.	3 ⁴³	19 ⁴¹		0 ³⁴	17 ⁰⁵
25 P	Jakuba ap.	Jakuba ap.	3 ⁴⁵	19 ³⁹		0 ³⁹	17 ⁴⁹
26 W	Anny	Anny	3 ⁴⁶	19 ³⁸		2 ⁵⁵	17 ⁴¹
27 Ś	Marty	Pantaleona	3 ⁴⁷	19 ³⁶		4 ¹⁸	19 ¹⁵
28 C	Pantaleona	Wiktora	3 ⁴⁹	19 ³⁵		5 ⁴²	19 ⁴⁸
29 P	Beatrycy	Marty p.	3 ⁵¹	19 ³³		7 ⁰⁵	20 ⁰⁸
30 S	Abdona	Abdona	3 ⁵²	19 ³²		8 ²⁵	20 ³²
31 Tydzień Ew. Marka 8, 1-9. Lekcja Rzym, 6, 19-23.			3 sierp. g. 3				
31 N	7 po Tr. Św.	8 po Św. Tr.	3 ⁵⁴	19 ³⁰		9 ⁴³	20 ⁵⁵

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada:

Lipiec będzie jak gość rzadki, w dary pół hojny, jak ręka matki, postraszy, zagrzmi, ale ususzy, w ziarnku kielka nie poruszy, z początku pięknie, 9 - 11 przejściowe burze, 16 - 24 gorąco i sucho, następnie pogodnie.

Sierpień

ma dni 31.

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb	Księżyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 P	Piotra	Piotra z ok.	3 ⁵⁵	19 ²⁸		10 ⁵⁷	21 ²⁰
2 W	Gustawa	Porcjunki	3 ⁵⁷	19 ²⁷		12 ⁰⁸	21 ⁴⁸
3 Ś	Augusta	Szczepana	3 ⁵⁸	19 ²⁵		13 ¹⁶	22 ¹⁸
4 C	Dominika	Dominika	4 ⁰⁰	19 ²³		14 ¹⁹	22 ⁵⁵
5 P	Oswalda	NMP. Św.	4 ⁰¹	19 ²²		15 ¹⁶	23 ⁸⁷
6 S	Syksta	Przem. Pańskie	4 ⁰⁸	19 ²⁰		16 ⁰⁵	—
32 Tydzień Ew. Mat. 7, 13-23. Lekcja Rzym. 8, 12-17.			3 ☉ g. 3				
7 N	8 po Tr. Św.	9 po Św. Tr.	4 ⁰⁵	19 ¹⁸		16 ⁴⁸	0 ²⁷
8 P	Cyriaka	Cyriaka	4 ⁰⁶	19 ¹⁶		17 ²⁴	1 ²⁸
9 W	Rolanda	Romana	4 ⁰⁸	19 ¹⁴		17 ⁵⁴	2 ²⁸
10 Ś	Wawrzyńca	Wawrzyńca	4 ⁰⁹	19 ¹²		18 ²⁰	3 ²⁶
11 C	Hermana	Zuzanny	4 ¹¹	19 ¹⁰		18 ⁴⁸	4 ⁸¹
12 P	Klara	Klary	4 ¹⁸	19 ⁰⁹		19 ⁰⁴	5 ⁸⁷
13 S	Kasjana	Kasjana	4 ¹⁴	19 ⁰⁷		19 ²⁵	6 ⁴⁶
33 Tydzień Ew. Łuk. 16, 1-9, Lekcja I Kor. 10, 6-13,			11 ☉ g. 7				
14 N	9 po Tr. Św.	10 po Św. Tr.	4 ¹⁶	19 ⁰⁵		19 ⁴⁴	7 ⁵⁴
15 P	Uś. M. P.	Wnieb. NMP.	4 ¹⁷	19 ⁰³		20 ⁰⁷	9 ⁰⁴
16 W	Rocha	Rocha	4 ¹⁹	19 ⁰¹		20 ⁸²	10 ¹⁵
17 Ś	Bertrama	Bertrama	4 ²¹	18 ⁵⁹		21 ⁰¹	11 ²⁷
18 C	Agapety	Heleny	4 ²²	18 ⁵⁷		21 ³⁹	12 ⁴⁰
19 P	Sebalda	Ludwika	4 ²⁴	18 ⁵⁵		22 ²⁵	13 ⁴⁹
20 S	Bernard	Szczepana Kr.	4 ²⁵	18 ⁵²		23 ²⁸	14 ⁵²
34 Tydzień Ew. Łuk. 49, 40-48, Lekcja I, Kor. 12, 1-11.			18 ☉ g. 22				
21 N	10 po Tr. Św.	11 po Św. Tr.	4 ²⁷	18 ⁵⁰		—	15 ⁴⁸
22 P	Tymoteusza	Tymoteusza	4 ²⁹	18 ⁴⁸		0 ³²	16 ³⁸
23 W	Zacheusza	Filipa	4 ³⁰	18 ⁴⁶		1 ⁵⁰	17 ¹⁰
24 Ś	Bartłomieja	Bartłomiej	4 ³²	18 ⁴⁴		3 ¹²	17 ⁴¹
25 C	Ludwika	Ludwika	4 ³⁴	18 ⁴¹		4 ³⁵	18 ⁰⁸
26 P	Zefiryna	Zefiryna	4 ³⁶	18 ³⁹		5 ⁵⁶	18 ³⁸
27 S	Gebharda	Józefa Kal.	4 ³⁷	18 ³⁷		1 ¹⁶	18 ⁵⁷
35 Tydzień Ew. Łuk. 18, 9-14. Lekcja I Kor. 15, 1-10.			23 ☉ g. 12				
28 N	11 po Tr. Św.	12 po Św. Tr.	4 ³⁹	18 ³⁴		8 ⁸⁴	19 ²²
29 P	Ścięcie Jana	Ścięcie św. Jana	4 ⁴¹	18 ³²		9 ⁴⁸	19 ⁴⁹
30 W	Rebeki	Róży z L.	4 ⁴³	18 ³⁰		10 ⁵⁹	20 ¹⁹
31 Ś	Paulina	Rajmunda	4 ⁴⁴	18 ²⁸		12 ⁰⁵	20 ⁵⁴

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada:

Sierpień sierpom moc dogodzi, drugim sianom wzrost oślodzi, ziemniaczków zielen zachowa wiernie, szkodniki utrafi niemitosernie, od 3-9 pięknie, 10-12 przejściowe burze, 15 deszcz, 16-25 ciepło i przyjemnie, 27 burze następnie pogodnie.

Wrzesień

ma 30 dni

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 C	Idziego	Idziego	4 ⁴⁶	18 ²⁵		13 ⁵	21 ⁸⁴
2 P	Absaloma	Szczepana	4 ⁴⁸	18 ²³		13 ⁵⁹	22 ²²
3 S	Manfreda	Serafina	4 ⁴⁹	18 ²¹		13 ⁴⁴	23 ¹⁶
26 Tydzień — Ew. Mat. 7, 13-37. Lekcja 2 Kor, 3, 4-11.			1 ♀ g. 18				
4 N	12 po Tr. Św.	13 po Św. Tr.	4 ⁵¹	18 ¹⁸		15 ²⁸	—
5 P	Herkulesa	Wawrzyńca	4 ⁵²	18 ¹⁶		15 ⁵⁵	0 ¹⁴
6 W	Magnusa	Magnusa	4 ⁵⁴	18 ¹⁴		16 ²³	1 ¹⁶
7 Ś	Reginy	Reginy	4 ⁵⁶	18 ¹²		16 ⁴⁷	2 ²⁰
8 C	Nar. MP.	Nar. NMP.	4 ⁵⁸	18 ⁹		17 ⁹	3 ²⁷
9 P	Gorgoniusza	Piotra kl.	4 ⁵⁹	18 ⁷		17 ⁸⁰	4 ⁸⁴
10 S	Jodoka	Mikołaja	4 ¹	18 ⁴		18 ⁵¹	5 ⁴⁸
37 Tydzień Ew. Łuk. 10, 23-37. Lekcja Gal. 3, 15-22.			9 ♀ g. 21				
11 N	13 po Tr. Św.	14 po Św. Tr.	5 ⁰²	18 ⁰²		18 ¹³	6 ⁵⁸
12 P	Cyrusa	Im. NMP.	5 ⁰⁴	18 ⁰⁰		18 ⁸⁸	8 ⁰⁵
13 W	Materna	Materna	5 ⁰⁶	17 ⁵⁸		19 ⁰⁶	9 ¹⁷
14 Ś	Podw. Krzyż.	Podw. Krzyż.	5 ⁰⁷	17 ⁵⁵		19 ⁴¹	10 ⁸⁰
15 C	Nikodema	NMP. Bol.	5 ⁰⁹	17 ⁵³		20 ²⁴	11 ⁴⁰
16 P	Eufemia	Ludmiła	5 ¹¹	17 ⁵¹		21 ¹⁷	12 ⁴⁴
17 S	Lambert	Hildegardy	5 ¹²	17 ⁴⁷		22 ²⁰	13 ⁴¹
38 Tydzień Ew. Łuk. 17, 11-19. Lekcja Gal. 3, 16-24.			17 ♀ g. 4				
18 N	14 po Tr. Św.	15 po Św. Tr.	5 ¹⁴	17 ⁴⁶		23 ⁸²	14 ²⁸
19 P	Sydonii	Januarego	5 ¹⁶	17 ⁴⁴		—	15 ⁰⁷
20 W	Faustyna	Eustachego	5 ¹⁷	17 ⁴¹		0 ⁵⁰	15 ⁴⁰
21 Ś	Mat. ew.	Mat. ew.	5 ¹⁹	17 ³⁹		2 ¹⁰	16 ⁰⁹
22 C	Maurycego	Maurycego	5 ²⁰	17 ³⁶		3 ⁸⁰	16 ³⁴
23 P	Tekli	Tekli	5 ²²	17 ³⁴		4 ⁴⁹	16 ⁵⁸
24 S	Gerarda	Ruperta	5 ²⁴	17 ³²		6 ⁰⁸	17 ²⁸
39 Tydzień Ew. Mat. 6, 24-34. Lekcja Gal. 5, 25-6, 10			23 ♀ g. 22				
25 N	15 po Tr. Św.	16 po Św. Tr.	5 ²⁵	17 ³⁰		7 ²⁴	17 ⁴⁹
26 P	Cypriana	Cypriana	5 ²⁷	17 ²⁷		8 ⁸⁸	18 ¹⁸
27 W	Adolfa	Kosmy i D.	5 ²⁹	17 ²⁵		9 ⁴⁸	18 ⁵²
28 Ś	Wacława	Wacława	5 ³⁰	17 ²²		10 ⁵¹	19 ⁸¹
29 C	Michała	Michała arch.	5 ³²	17 ²⁰		11 ⁴⁸	20 ¹⁶
30 P	Hieronima	Hieronima	5 ³⁴	17 ¹⁸		12 ³⁷	21 ⁰⁷

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada:

Wrzesień zatuli swą głowę w haczkę, ujarzmi woły, koniom da pracę, drabiny ustawi w ogrodach i sadach, szpaki i wrony pozblera w naradach, z początku pięknie, 8 deszcz, potem pogodnie, 16 17 zmiennie, następnie jeszcze łagodnie.

Październik

ma 31 dni

Dnie	Święta ewangeliczne	Święta rzym.-katolickie	Stośna		Znaki nieb.	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 S	Benigna ☽	Remigiusza	5 ⁸⁵	17 ¹⁶		13 ¹⁹	22 ⁰⁸
40 Tydzień Ew. Luk. 7, 11-17. Lekcja Efez. 3, 13-21.			1 ☽ g. 13				
2 N	16 po Tr. Św.	17 po Św. Tr.	5 ⁸⁷	17 ¹⁸		13 ⁵⁴	23 ⁰⁴
3 P	Kandyda	Kandyda	5 ⁸⁹	17 ¹¹		14 ²³	—
4 W	Franciszka Ser.	Franciszka Ser.	5 ⁴⁰	17 ⁰⁹		14 ⁴⁹	0 ⁰⁸
5 Ś	Fidesa	Placydy	5 ⁴²	17 ⁰⁶		15 ¹²	1 ¹⁸
6 C	Fryderyki	Brunona	5 ⁴⁴	17 ⁰⁴		15 ³⁸	2 ¹⁹
7 P	Amalii	Św. Różańca	5 ⁴⁵	17 ⁰²		15 ⁵⁴	3 ²⁸
8 S	Pelagii	Brygidy	5 ⁴⁷	17 ⁰⁰		16 ¹⁶	4 ³⁸
41 Tydzień Ew. Luk. 14, 1-11. Lekcja, Efez. 4, 1-6,			9 ● g. 11				
9 N	17 po Tr. Św. ●	18 po Św. Tr.	5 ⁴⁹	16 ⁵⁸		16 ⁴¹	5 ⁵⁰
10 P	Gereona	Franciszka B.	5 ⁵⁰	16 ⁵⁵		17 ⁰⁹	7 ⁰⁸
11 W	Nikazego	Nikazego	5 ⁵²	16 ⁵³		17 ⁴²	8 ¹⁷
12 Ś	Maksymiliana	Maksymiliana	5 ⁵⁴	16 ⁵⁰		18 ²⁴	6 ³⁰
13 C	Edwarda	Edwarda	5 ⁵⁶	16 ⁴⁸		19 ¹⁴	10 ³⁷
14 P	Kaliksta	Kaliksta	5 ⁵⁷	16 ⁴⁶		20 ¹⁴	11 ³⁶
15 S	Jadwigi	Teresy	5 ⁵⁹	16 ⁴⁴		21 ²⁸	12 ²⁶
42 Tydzień Ew. Mat. 22, 34-46 Lekcja. 1 Kor. 1, 4-9			16 ☾ g. 9				
16 N	18 po Tr. Św. ☾	19 po Św. Tr.	6 ⁰¹	16 ⁴²		22 ³⁸	13 ⁰⁷
17 P	Floryntyny	Jadwigi	6 ⁰³	16 ⁴⁰		23 ⁵⁵	13 ⁴¹
18 W	Łukasza ew.	Łukasza	6 ⁰⁴	16 ³⁷		—	14 ¹⁰
19 Ś	Ferdynanda	Piotra z A.	6 ⁰⁶	16 ³⁵		1 ¹³	14 ³⁶
20 C	Wandelina	Felicjana	6 ⁰⁸	16 ³³		2 ³⁰	15 ⁰⁰
21 P	Urszuli	Urszuli	6 ¹⁰	16 ³¹		3 ⁴⁸	15 ²⁴
22 S	Korduli	Korduli	6 ¹¹	16 ²⁹		5 ⁰⁸	15 ⁴⁹
43 Tydzień Ew. Mat. 9, 1-8. Lekcja Efez. 4, 22-58.			23 ☽ g. 10				
23 N	19 po Tr. Św. ☽	20 po Św. Tr.	6 ¹³	16 ²⁶		6 ¹⁷	16 ¹⁷
24 P	Salomei	Rafała	6 ¹⁵	16 ²⁴		7 ²⁸	16 ⁴⁸
25 W	Wilhelminy	Kryszpina	6 ¹⁷	16 ²²		8 ³⁵	17 ²⁸
26 Ś	Amanda	Ewarysta	6 ¹⁹	16 ²⁰		9 ³⁵	18 ⁰⁸
27 C	Frumenta	Sabiny	6 ²¹	16 ¹⁸		10 ²⁹	1 ⁵⁸
28 P	Szym. i Jud.	Szym. i Judy	6 ²³	16 ¹⁶		11 ¹⁴	19 ⁵³
29 S	Narcyza	Narcyza	6 ²⁵	16 ¹⁴		11 ⁵¹	20 ⁵²
44 Tydzień Ew. Mat. 22, 1-14, Lekcja Efez. 5, 15-21,			31 ☽ g. 9				
30 N	20 po Tr. Św.	21 po Św. Tr.	6 ²⁷	16 ¹²		12 ²⁸	21 ⁵⁴
31 P	Pam. Reform. ☽	Wolfganga	6 ²⁸	15 ¹⁰		12 ⁵⁰	22 ⁵⁸

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada :

Październik w pierwszej połowie niebo w chmury, a góry w mgły schowie, ale w drugiej wynagrodzi i Jadwidze nie zaskodzi, 3 deszcz, 5 — 7 zmiennie, 8 i 15 deszczowo ale w reszcie pięknie i pogodnie.

Listopad

ma 30 dni

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb.	Księżyc	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 W	Wszystkich Św.	<i>Wszyst. Św.</i>	6 ³⁰	16 ⁰⁸		13 ¹⁴	—
2 Ś	Dzień zaduszny	<i>Dzień zaduszny</i>	6 ³²	16 ⁰⁶		13 ³⁶	0 ⁰⁸
3 C	Bogumiła	Huberta	6 ³⁴	16 ⁰⁵		13 ⁵⁷	1 ⁰⁹
4 P	Emeryka	Karola	6 ³⁶	16 ⁰³		14 ¹⁸	2 ¹⁸
6 S	Blandyny	Emeryka	6 ³⁷	16 ⁰¹		14 ⁴¹	3 ²⁸
45 Tydzień Ew Jana 4, 47-54. Lekcja Efez. 6, 10-17			7 ● g. 23				
6 N	<i>21 po Tr. Św.</i>	<i>22 po Św. Tr.</i>	6 ³⁹	15 ⁵⁹		15 ⁰⁸	4 ⁴²
7 P	Malachiasza ●	Engelberta	6 ⁴¹	15 ⁵⁸		15 ³⁸	5 ⁵⁶
8 W	Seweryna	Gotfryda	6 ⁴³	15 ⁵⁶		16 ¹⁹	7 ¹¹
9 Ś	Teodora	Teodora	6 ⁴⁵	15 ⁵⁴		17 ⁰⁶	8 ²³
10 C	Probusa	Andrzeja	6 ⁴⁷	15 ⁵³		18 ⁰⁴	9 ²⁸
11 P	<i>Święto państw.</i>	<i>Św. państw.</i>	6 ⁴⁸	15 ⁵¹		19 ¹³	10 ²³
12 S	Jonasza	5 br. Polaków	6 ⁵⁰	15 ⁴⁹		20 ²⁷	11 ⁰⁸
46 Tydzień Ew Mat. 18, 23-35. Lekcja Filip. 1, 3-11.			14 € g. 17				
13 N	<i>22 po Tr. Św.</i>	<i>23 po Św. Tr.</i>	6 ⁵²	15 ⁴⁸		21 ⁴⁵	11 ⁴⁴
14 P	Lewina ☾	Józefata	6 ⁵⁴	15 ⁴⁶		23 ⁰²	12 ¹⁵
15 W	Leopolda	Leopolda	6 ⁵⁵	15 ⁴⁵		—	12 ⁴¹
16 Ś	Otmara	Otmara	6 ⁵⁷	15 ⁴⁴		0 ¹⁹	13 ⁰⁴
17 C	Hugona	Grzegorza	6 ⁵⁹	15 ⁴²		1 ³⁵	13 ²⁸
18 P	Gdazjusza	Otona	7 ⁰¹	15 ⁴¹		2 ⁴⁹	13 ⁵²
19 S	Elżbiety	Elżbiety	7 ⁰²	15 ⁴⁰		4 ⁰²	14 ¹⁸
47 Tydzień Ew. Mat. 22, 15-22. Lekcja Filip. 3, 17-21.			22 ⊕ g. 1				
20 N	<i>23 po Tr. Św.</i>	<i>24 po Św. Tr.</i>	7 ⁰⁴	15 ³⁸		5 ¹³	14 ⁴⁶
21 P	Ofiar. M. P.	Ofiar. NMP.	7 ⁰⁶	15 ³⁷		6 ²¹	15 ²²
22 W	Cecylii ☺	Cecylii	7 ⁰⁷	15 ³⁶		7 ²⁴	16 ⁰²
23 Ś	Klemensa	Klemensa	7 ⁰⁹	15 ³⁵		8 ²⁰	16 ⁴⁸
24 C	Emilii	Jana	7 ¹¹	15 ³⁴		9 ⁰⁹	17 ⁴²
25 P	Katarzyny	Katarzyny	7 ¹²	15 ³³		9 ⁵⁰	18 ⁴⁰
26 S	Konrada	Konrada	7 ¹⁴	15 ³²		10 ²⁴	19 ⁴¹
48 Tydzień — Ew Mat. 21, 1-9. Lekcja Rzym. 13, 11-14.			30 ☽ g. 3				
27 N	<i>1 Adwent</i>	<i>1 Adwent</i>	7 ¹⁵	15 ³¹		10 ⁵²	20 ⁴⁴
28 P	Rufina	Sostenesa	7 ¹⁷	15 ³⁰		11 ¹⁷	21 ⁴⁸
29 W	Waltera	Saturnina	7 ¹⁹	15 ²⁹		11 ³⁹	22 ⁵³
30 Ś	Andrzeja ☾	Andrzeja	7 ²⁰	15 ²⁹		12 ⁰⁰	23 ⁵⁹

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada:

Listopad starym zwyczajem zgarbie liść w doły i za stodoły, czeladź zwoła ku szkopowinie a gospodarzy ku tłustej gęsinie, 1 i 2 posępno, 4 śnieg, 7 jasno i chłodno do 13, następnie ciepłej, około 20 śnieg, potem pogodnie do końca miesiąca.

Grudzień

ma 31 dni

Dnie	Święta ewangelickie	Święta rzym.-katolickie	Słońca		Znaki nieb-	Księżycyca	
			wsch.	zach.		wsch.	zach.
1 C	Długosza	Eligiusza	7 ²¹	15 ²⁸		12 ²¹	—
2 P	Aurelii	Bibiany	7 ²³	15 ²⁷		12 ⁴²	1 ⁰⁷
3 S	Kasjana	Franc. Ksaw.	7 ²⁵	15 ²⁶		13 ⁰⁶	2 ¹⁷
49 Tydzień Ew Mat. 21, 25-36. Lekcja Rzym. 15, 4-13,			7 ☉ g. 11				
4 N	2 Adwentowa	2 Adwentowa	7 ²⁶	15 ²⁶		13 ³⁵	3 ³⁰
5 P	Saby	Saby	7 ²⁷	15 ²⁶		14 ⁰⁹	4 ⁴⁵
6 W	Mikołaja	Mikołaja	7 ²⁸	15 ²⁵		14 ⁵²	6 ⁰⁰
7 Ś	Agatona	Ambrożego	7 ³⁰	15 ²⁵		15 ⁴⁷	7 ⁰⁹
8 C	Dzień pokutny *)	N. P. N. M. P.	7 ³¹	15 ²⁵		16 ⁵⁸	8 ¹¹
9 P	Joachima	Leokadii	7 ³²	15 ²⁴		18 ⁰⁸	9 ⁰²
10 S	Justyna	Judyty	7 ³³	15 ²⁴		19 ²⁸	9 ³³
50 Tydzień Ew. Mat. 11, 2-30. Lekcja 1 Kor. 4, 1-5,			14 ☾ g. 2				
11 N	3 Adwentowa	3 Adwentowa	7 ³³	15 ²³		20 ²⁸	10 ¹⁷
12 P	Epimacha	Maksentego	7 ³⁵	15 ²³		22 ⁰⁷	10 ³⁶
13 W	Łucji	Łucji	7 ³⁶	15 ²³		23 ²⁴	11 ¹⁰
14 Ś	Nikazjusza	Spiridiona	7 ³⁷	15 ²²		—	11 ³⁵
15 C	Ignacego	Celiana	7 ³⁸	15 ²²		0 ⁴⁰	11 ⁵⁸
16 P	Ananiasza	Adelajdy	7 ³⁹	15 ²²		1 ⁵²	12 ²⁸
17 S	Łazarza	Łazarza	7 ⁴⁰	15 ²³		3 ⁰⁸	12 ⁵¹
51 Tydzień — Ew Jana 1, 19-28. Lekcja Filip 4, 4-7.			24 ☉ g. 19				
18 N	4 Adwentowa	4 Adwentowa	7 ⁴¹	15 ²⁴		4 ¹¹	13 ⁰²
19 P	Abrahama	Nemezjusza	7 ⁴¹	15 ²⁴		5 ¹⁵	14 ⁰⁰
20 W	Amona	Liberata	7 ⁴²	15 ²⁵		6 ¹⁴	14 ⁴³
21 Ś	Tomasza	Tomasza	7 ⁴³	15 ²⁵		7 ⁰⁵	15 ³³
22 C	Beaty	Demetriusza	7 ⁴³	15 ²⁶		7 ⁴⁸	16 ³⁰
23 P	Dagoberta	Wiktorii	7 ⁴⁴	15 ²⁶		8 ²⁵	17 ²⁹
24 S	Adama i Ewy	Adama i Ewy	7 ⁴⁴	15 ²⁷		8 ⁵⁵	18 ³¹
52 Tydzień Ew. Łuk. 2, 33-40. Lekcja Gal. 4, 1-7.			29 ☉ g. 24				
25 N	Nar. Chr. Pana	Boże Narodz.	7 ⁵⁵	15 ²⁷		9 ²¹	19 ³⁶
26 P	Szczepana	Szczepana	7 ⁵⁵	15 ²⁸		9 ³⁵	20 ³⁰
27 W	Jana ew.	Jana ew.	7 ⁵⁵	15 ²⁹		10 ⁰⁵	21 ³⁵
28 Ś	Młodzianków	Młodzianków	7 ⁵⁵	15 ³⁰		10 ²⁶	22 ⁵¹
29 C	Jonatana	Tomasza	7 ⁵⁶	15 ³⁰		10 ³⁸	23 ⁵⁸
30 P	Dawida	Dawida	7 ⁵⁶	15 ³¹		11 ⁰⁸	—
31 S	Boguch. i Melan.	Sylwestra	7 ⁵⁶	15 ³¹		11 ³³	1 ⁰⁸

Jaki będzie czas? Stuletni kalendarz przepowiada :

Grudzień wszystkich wynagrodzi, co rok spę dziłi w pracy powodzi, ci spoczną w chatach i ciepłych murach, kiedy próżniacy poczci się będą na śniegach w górach, 2—5 śniegi, 8 mroźno, 10—20 łagodnie, 23 pochmurno, 25 wyjaśnienie i do końca miesiąca pięknie.

*) na Śląsku Cieszyńskim.

Styczeń.

Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi.

Mat. 28, 18.

1	1/2 hekta ziemniak
2	
3	1/2 " "
4	5 kg kufarki
5	5 " "
6	5 " "
7	
8	
9	
10	
11	
12	
13	
14	
15	
16	
17	
18	
19	Helena
20	mor
21	Witona
22	z kłami
23	mor
24	
25	
26	
27	V V V V V
28	
29	
30	
31	

Luty.

Ale występki któż zrozumie? od tajemnych występków
oczyść mię, Ps. 19, 13.

1 L. 20.7

2

3 ~~1220 t. 100 dane 120 rat,~~

4

5 Kora była wodnista, 24, porażeniową

6

7 Młoda kora była wodnista 5 listopada

8

8 i gładką wewnątrz gąbkową.

9

10

11

12

13

154

14

127

15

30

16

31

127

17

31

18

28

19

7

20

127

21

22

23

24

25

26

27

28

Marzec.

Tylko na Bogu spolega dusza moja, od niegoć jest zbawienie moje.

Ps. 62, 2.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27 *marzec, si k.*

28

29

30

31

Kwiecień.

Jam cię uwielbił na ziemi; dokonałem dzieła, któreś mi dał, abym wykonał. Jana 17, 4.

1

2

3

4

kwiecień

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Maj.

*J będę chodził między wami; a będę wam za Boga,
a wy będziecie za lud.*

3 Mojż. 26, 12.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

Czerwiec.

*Drogi Pańskie są proste, a sprawiedliwi po nich chodzić
będą, ale przestępcy na nich upadną.*

Ozeasz 14. 9.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Lipiec.

J będę sie weselił z nich, dobrze im czyniąc.

Jer. 32, 41.

1	
2	
3	
4	
5	
6	
7	
8	
9	
10	
11	
12	
13	
14	
15	
16	
17	
18	
19	
20	
21	
22	
23	
24	
25	
26	
27	
28	
29	
30	
31	

Sierpień,

*Panu Bogu naszemu, służyć będziemy i głosowi Jego
posłuszni być chcemy.*

Jozue 24, 24.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

Wrzesień.

*Strzeż nogi twojej, gdy idziesz do domu Bożego, a bądź
skłonniejszym ku słuchaniu.*

Kaz. Sal. 4, 17.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Październik.

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Mat. 6, 11.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

Listopad.

Jam jest droga i prawda i żywot; nikt nie przechodzi do Ojca, tylko przeze mnie.

Jana 14, 6.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

Grudzień.

Jam jest korzeń i ród Dawidowy, gwiazda jasna i poranna.

Obj. 22, 16.

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

24

25

26

27

28

29

30

31

Kalendarz astronomiczny i świąteczny

Rok 1938 jest rokiem zwyczajnym, mającym 365 dni. Odpowiada on r. 5697—5698 wedle rachuby żydowskiej. W r. 1938 będą dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca; w Europie widoczne będzie tylko zaćmienie księżyca 7-go listopada.

Wiosna rozpocznie się dnia 21 marca, trwa 93 dni; lato 22 czerwca, trwa 94 dni; jesień 24 września, trwa 90 dni; zima 22 grudnia, trwa 88 dni.

Planetą panującą jest Jowisz.

Jowisz jest największą planetą naszego systemu słonecznego, mianowicie większą, niż wszystkie inne planety razem wzięte. Jego średnia odległość od słońca wynosi 771 milionów kilometrów, a odległość od ziemi waha się między 583 a 959 milionów km, średnica wynosi 142,500 km, czyli jest 11 razy większa od średnicy ziemi. Jego ciało jest 1048 razy mniejsze od ciała słońca a 309 razy większe od ziemi. Około własnej osi obróci się w 9 godz. 55 min. i 34 sekundach, a około słońca obleci raz dookoła za 4322 dni i 14 godzin. Ponieważ od własnej rotacji mało jest odgięta od prostopadłej do płaszczyzny obiegu około słońca, nie wykazuje jego pory roku prawie żadnej różnicy ani pod względem ciepła, ani pod względem długości dnia. Powietrze ma gęstsze od powietrza ziemi, a wodę i chmury również posiada. Ale dla życia i wegetacji Jowisz jeszcze nie dorósł, bo jeszcze jest zbyt ciepły, choć się już więcej nie żarzy, przynajmniej nie wszędzie. Jego popioły, okrywające palące się wnętrze, zbyt są cienkie i ciepłe. Gdy ziemia ostarnie i zziębnie, będą ludzie z niej mogli się przeprowadzić w cieplejsze krainy Jowisza, ale będą sobie musieli zbudować dość wysoką drabinę i nauczyć się prędko łaźić, by im życia starczyło! — Jowisza okrąża 9 księżyców.

Ten satelita słońca rządził będzie rokiem 1938. Winno to mieć znaczenie poważne. Kalendarz stuletni opowiada, że kiedy Bóg przydzielał gwiazdom drogi i przeznaczenie, zebrały się około niego planety słoneczne, a największą był Jowisz. I powstało pierwsze nieporozumienie. Wszystkie mniejsze planety wołały, że musi być sprawiedliwość i podział darów winien być równy. A Jowisz wołał, że musi być spra-

wiedliwość i podział darów ma być według wagi. Miał wówczas na całe gardło krzyżeć: Według stawu grobel! Krzyk jego był tak potężny, że lasy drżały, że planety sobie uszy satykały i niektóre się schowały pod poduszki.

Wtedy Pan Bóg namyśliwszy się, powiedział: Niech będzie sprawiedliwie i według wagi. I mniejszym planetom dał dary mniej warte a ciężkie, a Jowiszowi dał dary dużo warte a lekkie. Przede wszystkim dał mu prawo, że pierwszy on najbardziej wołał. Odtąd Jowisz strzeże prawa i porządku w domu i w mieście, na zebraniach i w naradach miejskich, strzeże przysięgi i dotrzymania słowa, przyjaźni i kamractwa, rozłącza opiekę nad podróżnymi i szukającymi pomocy, wybawia i ratuje dobrych od wszystkiego złego.

Pracowitym daje urodzaje i błogosławieństwo pól, wiernym nagrody, sprawiedliwym zwycięstwa. Na złych ma pioruny, którymi razi. Gdy się rozgniewa, tupoce nogami i krzyczy tak straszliwie, że szyby brzęczą i skały pękają. Gdy całe ludy wstąpią na drogę niesprawiedliwości, nasyła na nie wojny. Zwycięstwo od niego zależy. Lubi młodzież dzielną. Małżeństwa darzy chłopcami, szczególnie które ich jeszcze nie mają. Co się urodzi w roku, którym rządzi Jowisz, przynosi sobie na świat mądrość i ów szczególny dar, który człowieka wszędzie czyni lubianym. Cieleśnie tacy ludzie bywają pięknie zbudowani, umysłowo się rozwijają dobrze, serca mają pełne cnót, jak słoneczniki ziarn. Rok Jowisza darzy swoich wybrańców czcią i wprowadza w różne dostojeństwa. Wystrzegać się trzeba krzywdy. Najlepiej chodzą, co się Pana Boga boją.

Tyle opowiada o nim kalendarz stuletni. Do tego dodać możemy jeszcze tylko jedno, mianowicie, że w życie międzynarodowym Jowisz jest bogiem polityki. Wszyscy politycy upatrują w nim swego opiekuna. Po czyjej stronie stanie Jowisz, ten zwycięża.

Dwanaście znaków niebieskich.

Znaki wiosenne: Znaki letnie: Znaki jesienne: Znaki zimowe:



Baran



Rak



Waga



Koziorożec



Byk



Lew



Niedźwiadek



Wodnik



Bliźnięta



Panna



Strzelec



Ryby

Znaki księżyca.

☺ nów, ☾ pierwsza kwadra, ● pełnia, ☾ ostatnia kwadra.

Zjawiska niebieskie.

Styczeń: *Księżyc* przechodzi w now dnia 1 o godz. 19 minut 58, w pierwszą kwadrę dnia 9-go o godz. 15 min. 13, w pełnię dnia 16-go o godz. 6 min. 53, w ostatnią kwadrę dnia 23-go o godz. 9 min. 10, w now dnia 31-go o godz. 14 min. 35.

Słońce przechodzi dnia 20 w Zodiaku z Koziorożca do Wodnika.

Gwiazdy spadające: 1-4 Kwadrantydy.

Luty: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 3-go o godz. 1 min. 33, pełnia dnia 14-go o godz. 18 min. 14, ostatnia kwadra dnia 22-go o godz. 5 min. 24.

Słońce przechodzi dnia 19-go z Wodnika do Ryb.

Marzec: *Księżyc:* now dnia 2-go o godz. 6 min. 40, pierwsza kwadra dnia 9-go o godz. 9 min. 35, pełnia dnia 16-go o godz. 6 min 15, ostatnia kwadra dnia 24-go o godz. 2 min. 6, now dnia 31 o godz. 19 min. 52.

Słońce przechodzi dnia 21-go z Ryb do Barana.

Kwiecień: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 7-go o godz. 16 min. 10, pełnia dnia 14-go o godz. 19 min. 21, ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 21 min. 14, now dnia 30-go o godz. 6 min. 28.

Słońce przechodzi dnia 20-go z Barana do Byka.

Gwiazdy spadające: 19-22 Lirydy.

Maj: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 6-go o godz. 22 min. 24, pełnia dnia 14-go o godz. 9 min. 39, ostatnia kwadra dnia 22 o godz. 13 min. 36, now dnia 29-go o godz. 15.

Słońce przechodzi dnia 21-go z Byka do Bliźniąt.

Gwiazdy spadające: 6 Akwarydy.

Czerwiec: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 5-go o godz. 5 min. 32, pełnia dnia 13-go o godz. 0 min. 47, ostatnia kwadra dnia 21-go o godz. 2 min. 52, now dnia 27-go o godz. 22 min. 10.

Słońce przechodzi dnia 22-go z Bliźniąt do Raka.

Gwiazdy spadające: 27-30 Taus-Winckelidy.

Lipiec: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 4-go o godz. 14 min. 47, pełnia dnia 12-go o godz. 16 min. 5, ostatnia kwadra dnia 20-go o godz. 13 min. 19, now dnia 27-go o godz. 4 min. 54.

Słońce przechodzi dnia 23-go z Raka do Lwa.

Sierpień: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 3-go o godz. 3, pełnia dnia 11-go o godz. 6 min. 57, ostatnia kwadra dnia 18-go o godz. 21 min. 30, now dnia 25-go o godz. 12 min. 17.

Słońce przechodzi dnia 23 ze Lwa do Panny.

Gwiazdy spadające: 11-12 Perseidy.

Wrzesień: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 1-go o godz. 18 min. 28, pełnia dnia 9-go o godz. 21 min. 8, ostatnia kwadra dnia 17-go o godz. 4 min. 13, now dnia 23-go o godz. 21 min. 34.

Słońce przechodzi dnia 23 z Panny do Wagi.

Październik: *Księżyc:* pierwsza kwadra dnia 1-go o godz. 12 min. 4-, pełnia dnia 9-go o godz. 10 min. 37, ostatnia kwadra dnia 16-go o godz. 10 min. 29, now dnia 23-go o godz. 9 min. 42, pierwsza kwadra dnia 31-go o godz. 8 min. 45.

Słońce przechodzi dnia 24-go z Wagi do Niedźwiadka.

Listopad: *Księżyc:* pełnią dnia 7-go o godz. 23 min. 23, ostatnia kwadra dnia 14-go o godz. 17 min. 20, nów dnia 22-go o godz. 1 min. 5, pierwsza kwadra dnia 30-go o godz. 4 min. 59.

Słońce przechodzi dnia 23 z Niedźwiadka do Strzelca.

Gwiazdy spadające: 12—17 Leonidy, 22 26 Andromedoidy.

Grudzień: *Księżyc:* pełnią dnia 7-go o godz. 11 min. 22, ostatnia kwadra dnia 14-go o godz. 2 min. 17, nów dnia 21-go o godz. 19 min. 7, pierwsza kwadra dnia 27-go o godz. 23 min. 53.

Słońce przechodzi dnia 23-go z Strzelca do Koziorożca.

Zaćmienia słońca i księżyca.

W roku 1938 mamy dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca.

a) Całkowite zaćmienie księżyca dnia 14 maja o godz. 5⁴⁴ do 11⁴⁸, widzialne na Oceanie Atlantyckim, w Ameryce, na Oceanie Spokojnym, w Australii i na północno-wschodnim skrawku Azji, w Polsce nie widzialne.

b) Całkowite zaćmienie słońca dnia 29 maja, godz. 11⁴⁶—15⁵⁸, widzialne na południowo-wschodniej części Oceanu Spokojnego, w południowej części Ameryki Południowej i Oceanu Atlantyckiego, oraz na południowym skrawku Afryki, w Polsce nie widzialne.

c) Całkowite zaćmienie księżyca dnia 7—8 listopada godz. 19³⁰—1¹⁴, będzie widzialne w całej Polsce.

d) Częściowe zaćmienie słońca dnia 21—22 listopada godz. 21⁴⁵—1⁵⁹, widzialne w północno-wschodniej części Azji, na północnym Oceanie Spokojnym i w północno-zachodniej części Ameryki Północnej, w Polsce nie widzialne.

Święta ewangeliczne.

Oprócz świąt chrześcijańskich wykazanych w kalendarium, ewangelicy na Śląsku Cieszyńskim święcą jeszcze uroczyste następujące dni roku:

Dnia 14 kwietnia Zielony Czwartek: na pamiątkę ustanowienia Wieczery Pańskiej.

Dnia 16 czerwca: Zjazd Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa.

Dnia 31 października: Pamiątkę reformacji.

Dnia 8 grudnia: Dzień Pokutny.

W pojedynczych parafiach obchodzić będą pamiątkę założenia i poświęcenia kościoła w następujących dniach:

Bielsko, 16 października	Międzyrzecze, 4 września
Cieszyn, 22 maja	Skoczów, 22 maja
Drogomyśl, 22 maja	Ustroń, 24 lipca
Goleszów, 15 sierpnia	Wisła, 29 czerwca
Jaworze, 12 czerwca	Istebna, 7 sierpnia

Święta państwowe.

Dnia 3 maja — jako rocznica konstytucji z r. 1791.

Dnia 11 listopada — święto w rocznicę odzyskania niepodległości Państwa Polskiego.

Święta ruchome.

Niedziela Starozapustna . . .	13 lutego
Popielec	2 marca
Wielkanoc	17 kwietnia
Wniebowstąpienie	26 maja
Zielone Święta	5 czerwca
Boże Ciało	16 czerwca
Niedziela I Adwentu	27 listopada

Kiedy przypada Wielkanoc ?

1938	17 4	1949	17 4	1960	17 4	1971	11 4	1982	11 4	1993	11 4
39	9 4	50	9 4	61	2 4	72	2 4	83	3 4	94	3 4
40	24 3	51	25 3	62	22 4	73	22 4	84	22 4	95	16 4
41	13 4	52	13 4	63	14 4	74	14 4	85	7 4	96	7 4
42	5 4	53	5 4	64	29 3	75	30 3	86	30 3	97	30 3
43	25 4	54	18 4	65	18 4	76	18 4	87	19 4	98	12 4
44	9 4	55	10 4	66	10 4	77	10 4	88	3 4	99	4 4
45	1 4	56	1 4	67	26 3	78	26 3	89	26 3	2000	23 4
46	21 4	57	21 4	68	14 4	79	15 4	90	15 4		
47	6 4	58	6 4	69	6 4	80	6 4	91	31 3		
48	28 3	59	29 3	70	29 4	81	19 4	92	19 4		

Kiedy przypadną święta żydowskie.

Żydzi rozpoczęli dnia 5 września 1937 r. nowy rok żydowski 5698-my, który jest rokiem zwykłym o 385 dniach. Święto Paschy (Wielkanoc) obchodzą będą od 14 kwietnia do 21 kwietnia. Zielone Święta 3 i 4 czerwca. A nowy rok 9699 rozpocznie im się dnia 24 września. Sądny Dzień obchodzą będą dnia 3 października, Święto Kuczek 8 i 15 października, a Dzień Radości z Prawa dnia 16 października 1938.

Dział religijny

Dzwony noworoczne.

Pieśń radosną nuć dzwony,
Że Rok Nowy narodzony;
Z łona zrodził się wieczności,
Aby pośród nas zagościł.

Z Ojca łaski niezgłębionej
Jest Zbawiciel narodzony,
A rok, co znów zszedł na ziemię,
Zbawiciela nosi imię.

W niebo prośbę niosą dzwony,
Prośbę duszy rozmodlonej;
O, niech prośb i dzwonów głosy
Mogą unieść się w niebiosy.

Dziękczynienia zabrzmia dzwony,
Gdy dasz hojne sprzętnąć plony.
Uwieńcz więc rok urodzajem,
Niechże nędzy nie doznajem.

Niech swe pienia śle ku górze
Rolnik, kiedy ziemię orze.
Górnikowi bądź ochroną,
Gdy zstępuje w ziemi łono.

Mądrość Twa niech kwitnie w szkołach,
Wiara mnoży się w kościołach,
Aby sprawą rosły Twoją,
Były prawdy Twej ostoją.

Zgotuj też Ojczyźnie wzięcie
W ciężkich czasów tych zamęcie.
Ku jedności Polskę prowadź,
Racz od klęski Ją zachować!

Wspieraj głodnych i ubogich,
Wejdz w najlichszej chaty progi.
Darz porwanych burz zawieją
Chlebem, światłem i nadzieją!

Niech złamanym i strudzonym
Ulęgę z nieba niosą dzwony.
Grzesznik niech się w pierś uderzy
I do sieni Pańskich bieży.

Noworocznych dzwonów pienie
Poprzez siola śnieżne płynie;
Dzwonów głosy przez rok cały
Niech nas wiedą wzwyż do chwały.

S.

Czemuż stoicie, cały dzień próżnując?

Mateusz 20, 6.

W płątaniu i zagmatwaniu dni naszych któż się wyzna? Węzeł najdziwniejszych przeciwieństw któż rozwiąże? Stają się one coraz to nieznośniejsze i nie wiadomo, jak długo jeszcze stan taki wytrzymają nerwy ludzkie. Snadź idzie, albo też już nadeszła chwila owego „ucisku wielkiego“.

Oto, co każdemu rzuca się w oczy: Jedni przepracowani, przeciążeni obowiązkami, które nie wiedzieć skąd wyłażą, obarczeni troską i kłopotami. Ciężarem [pręc przygnieceni i w upałach mdlejący, jakże pragną nocnych cieni, by dzień ustał trawiący, tęsknią do odpoczywania.

Inni próżnujący, dniami całymi przesiadują na placach publicznych, zabijając czas grą w karty, które podobno błazen jakiś wynalazł dla swojego obłąkanego króla. Potem dla odmiany i uzbierania grosza na papierosy, czy wódkę, wędrują pojedynczo, lub parami po domach. Raz po raz odzywa się głos dzwonka u drzwi. Dzwonienie jest coraz bardziej natarczywe, odzywają się nawet pogróżki, jeżeli gospodyni, sama przepracowana, w tym momencie nie śpieszy z datkiem dla ludzi, z których wielu otwarcie przyznaje, że im na pracy nie zależy.

Jeszcze inni uprzyjemniają sobie życie we wszelki mniej, lub więcej godziwy sposób, byle otrząść się z przygniatającej rzeczywistości. Sposobności nie brak na rynku próżności, który i dzisiaj, jak za dni Jana Bunyana wabi wszystkich, a także pielgrzymów na górę Syjon.

Zdrowym i normalnym takiego stanu nazwać chyba nie można. Trzeba go jakoś rozwiązać i zlikwidować. Ale jak?

Jest w jednym z podobieństw Zbawiciela mowa o gospodarzu, który wynajmował na rynku robotników do pracy w winnicy swojej. Aby liczbę ich uzupełnić, szuka ich tam

w różnych porach dnia. Nawet jeszcze w godzinę przed zachodem słońca zastaje na rynku grupkę ludzi próżnujących. Więc się ich zapytuje: „Czemuż tu stoicie, cały dzień próżnując?”

To pytanie jest i w naszych czasach bardzo na miejscu. Nie tylko dla tych graczy w karty, lecz i dla tych przemęczonych i utrudzonych. Bo jest nie tylko próżniactwo, ale i praca próżna. I tu właśnie jest jądro niedoli człowieka, cały tragizm życia ludzkiego. Dobrze to wyczuwali starożytni. Według ich wyobrażeń, miejsce potępienia nie było jakimś ogniem i kotłem, w którym się potępińcy smażą w smole, ale raczej krainą gorączkowej i niezmordowanej pracy, bez spoczynku i wytchnienia, tylko że ta robota była zupełnie bezcelowa i daremna. Oto jedni sitem wlewali wodę do beczek bez dna, inni z niezmiernym wysiłkiem windowali w górę olbrzymie głązy, które niebawem z łoskotem staczały się w dół, a jeszcze inni łapczywie chwyтали zwisające nad ich głowami owoce i szmerzącą u stóp ich wodę, by zaspokoić głód i pragnienie. Ale zawsze, tak woda jak owoce, w lot wymykały im się z rąk.

Wieża Babel, ów symbol potęgi najdawniejszej ludzkości, jest zarazem symbolem pracy i wysiłków próżnych. Ile w dzieło takie trzeba było włożyć mrowczego trudu i mozół, ileż tam na plecy niewolników spadło batów! Nad niejednym mocarstwem wzniesionym w ciągu wieków chytrą i intrygą, wśród trupów i potoków krwi widnieje wyrok, wyśpiewany w pieśni ks. Trzanowskiego:

„Przepotężne państwa trony, monarchowie,
Wojska niezliczone, meże biegli w słowie,
Niezdobyte grody, miasta starodawne,
Znikły w oka mgnieniu, choć tak były sławne”.

Zajrzał na dno tej niedoli nawet król Salomon, boby nie napisał swego Kaznodziei. Próbował wszystkiego. Budował domy, zakładał ogrody i stawy, nabył niewolników, miał wielkie stada wołów i owiec, nagromadził wiele złota, srebra i klejnotów, stał się możniejszym od wszystkich królów, nie odmawiał sobie żadnego wesela, lecz oto przekonał się, że wszystko marność i utrapienie ducha i że: **nie masz nic pożytecznego pod słońcem**. (Kazn. 2, 4-11). A ileż to, jak z humorem opisuje Izajasz, napocili się kowale i cieśle, aby urobić bałwana, przedmiot daremnych i próżnych nabożeństw pogań. Mędrzec indyjski Budda czyli oświecony, przez to właśnie stał się prorokiem ludów na Wschodzie, że widział wyraźnie ten wyrok wiszący nad ludzkością, który i najpotężniejsze wysiłki ludzkie zamieniał w marność i próżność.

A wyrok ten ciąży i nad nami. Przecież i nasza praca staje się próżnowaniem, beczynnym zabijaniem czasu. Ileż to

niejeden obiecuje sobie od życia i spodziewa się, że wiele rzeczy dokaże. A gdy to życie się kończy i w obliczu śmierci pokazuje się w prawdziwym świetle, umierający ze zgrozą poznaje, że w życiu jego była cześć i próżnia.

Bo naprawdę trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę.

Ty trudzisz się i zabiegasz, aby urządzić jakąś imprezę i ludzi na nią zwerbować. Spodziewasz się jakiejś nadzwyczajnej emocji. Powiedzą: ale to było piękne, to było pyszne i paradne! Ale więcej nic. Puszczasz w obieg gazetę, spodziewając się, że ona więcej dokaże, niż wszystkie inne. Organizujesz stowarzyszenie i stronnictwo, przekonany, że wtedy dopiero będzie w Ojczyźnie dobrze, gdy twoje stronnictwo dostanie się do rządów. Marzenia twoje mogą się i spełnić, ale stara bieda i niezadowolenie nadal piszczeć i wyzierać będą ze wszystkich kątów.

Co więcej, pełnią się słowa apostołskie: Bo nie czynię dobrego, które chcę, ale złe, którego nie chcę, to czynię. Słowa, które tak dobitnie i trafnie w siódmym rozdziale listu do Rzymian malują otchłań między chceniem a rezultatem, który z tego chcenia wyniknie. Aż za głowę musiałby się chwycić ze zgrozy, aż w trumnie musiałby się niejeden obrócić, gdyby widział, w co się obróciły jego dobre zamysły i zamiary, w co się te dobre chęci potem zmieniają w rzeczywistości na tym marnym i niedoskonałym świecie!

W tej robocie, która tak równa się próżnowaniu, jak często ulegamy złudzeniom! Ludzą się ojciec i matka, gdy sądzą, że oni potrafią dzieci kierować według swojego życzenia i że oni właśnie wychowują je najlepiej. Ludzi się nauczyciel, zaopatrzony w najlepsze pomoce naukowe i w najnowocześniejsze metody wychowawcze, że jeżeli sumiennie i gorliwie weźmie się do pracy, to wychowa lepsze i szlachetniejsze pokolenie od poprzedniego. Jak często dozna tego, że jego wychowankowie znać go nie chcą, albo i on nie chciałby się do nich przyznać. Ludzi się i duszpasterz, stojąc na kazalnicy przed wypełnionym słuchaczami kościołem, że gdy wypowie piękne kazanie i usłyszy za nie słowa pochwały i uznania, to przecież to kazanie musiało chwycić i przynieść plon pożądany. Ludzimy się, sądząc, że ludzie zebrani w kościele, lub na zgromadzeniu religijnym — to sami wierzący chrześcijanie. Siejba Słowa Bożego, gorliwość koło rozbudzenia zboru, nawet modlitwa, ona przede wszystkim, ach jak często podlega wyrokowi: Próżna i daremna praca! Czy wystarczy wmawiać w siebie i zapewniać się, że tak przecież nie jest, tak być nie może?

O jak wielkie, jak daleko sięgające jest pytanie Mistrza z Nazaretu: Czemuż tu stoicie, cały dzień próżnując?!

Tylko że nie rzuca pytania tego zwykły człowiek, nie prorok, mędrzec, nauczyciel, ale Zbawiciel, Syn Boży, który ma moc na niebie i na ziemi. On sam daje na nie odpowiedź przez to, że nas **wykupił od marnego obcowania naszego od ojców podanego**, jak czytamy w pierwszym liście św. Piotra r. 1, w. 18. Nie od grzechu tylko, śmierci i szatana nas wykupił, ale i od marnego życia i od pracy daremnej, równającej się próżnowaniu. Na tym właśnie polega znaczenie największe dzieła Jezusowego, że dziełu naszemu nadaje nowe, wyższe i pełniejsze znaczenie. Z pracy naszej zdejmuje znamie próżnowania, opromienia ją jasnością z góry, nadaje jej wartość trwałą, sięgającą w wieczność. I to każdej pracy: duchownego, czy nauczyciela, ucznia, uczonego, poety, kupca, robotnika, rzemieślnika, urzędnika, czy też posługaczki i zamiatacza ulic.

To w naszym podobieństwie nazywa się wstąpieniem do pracy w winnicy Pańskiej. Pan winnicy umówił się z robotnikami, że im wypłaci jeden grosz dziennie. Pieniądz ten, nazwany w przekładzie polskim groszem, miał w Palestynie taką wartość, że w warunkach normalnych mógł wyżyć się zań skromnie robotnik wraz z rodziną przez jeden dzień. Nie jest więc powiedziane, że robotnicy w tej winnicy dorobią się wielkich dostatków, uzyskają wielkie znaczenie, tytuły i ordeiry i staną się ludźmi słynnymi. Jest tylko zapewnienie, że praca ich, bez względu na to, czy trwała cały dzień, czy tylko jedną godzinę, **nie będzie daremna, ale owocna**, i że owoc tej pracy przypadnie w udziale robotnikom. A właśnie o to przede wszystkim chodzi.

Lecz jak ta praca w winnicy Pańskiej będzie wyglądała w przekładzie na życie codzienne? W średnich wiekach dla spełnienia tej służby Bożej powstawały różne reguły i zakony, jak i w narodzie Starego przymierza cała służba Boża ujęta była w dokładne i ściśle przepisy. Tych reguł i zakonów w średniowieczu namnożyło się tak wiele, że nawet papieżom, którym zakony oddawały wielkie przysługi, było ich nieco za wiele, więc nieraz odmawiali zatwierdzenia nowych zakonów.

Dziś w miejsce zakonów, tworzą się dla różnych spraw przeróżne związki, zrzeszenia i organizacje. Mają też swoje reguły i statuty, występują z pewnymi hasłami i programami, podają swoje recepty na bolączki życia. Mogą one mieć mniejsze lub większe znaczenie. Ktoby jednak w słowie Chrystusa chciał doszukać się jakichś formuł, przepisów, hasel i programów, w które by ta służba Boża i praca w winnicy Pańskiej była ujęta, ten będzie szukał daremnie. Ewangelia nie jest zbiorem zakonów, reguł i obrzędów. Jedno tylko Chrystus zostawił i obiecał uczniom Swoim: **daje im Du-**

cha Swojego, przez którego umożliwia służbę Bożą w Duchu i w Prawdzie.

O Duchu i Jego działalności niestety i dzisiejsze chrześcijaństwo wie nie bardzo wiele. Religijność nasza zawsze jeszcze opiera się na zakonach i obrzędach. I stąd łatwo jest sobotnikom zwracać ludziom głowy i tłumaczyć im, że cechą ludu Bożego jest spełnianie przepisu: nie pracować w sobotę, gdy niepracowanie w niedzielę jest cechą Babilonu.

Ale Duch działa nie od zewnątrz, a od wewnątrz, kształtując, odradzając wolę naszą, budząc do pracy i do czynu wszystkie siły istoty naszej, nawet członki ciała naszego. Otrzymując Ducha Św., nie otrzymujemy jakiegoś moralnego przepisu, a raczej zadanie, które spełnić należy, zagadnienie, które wypadnie rozwiązać. Rozwiązanie to nie jest dziełem ani jednej chwili, ani też jednego człowieka, ale dziełem całego życia i całego zespołu, w którym każdy służy swoimi darami.

Że Duch Boży — bo Jego tylko mamy tu na myśli — jest Duchem prawdy, poświęcenia, radości i wolności, więc też każda robota poczęta z Niego, będzie nosiła te same cechy. Więc też w takiej pracy będzie radosny zapał i ochota. Nie będziemy z utęsknieniem czekać dzwonka, aby tę pracę jak najprędzej rzucić daleko od siebie, nie będziemy targowali się o każdą wolną godzinę. Owszem, wśród najbardziej wyteżonej pracy będziemy żyli w świadomości, że mamy wolność. Nie będzie potem ani próżnujących ani przepracowanych.

O jak bardzo, jak koniecznie potrzebuje ten świat dzisiejszy nowego, obfitego wylania Ducha i Świąt Zielonych! Gdybyż tak mogło nastąpić to w tym Nowym Roku! Jakież byłyby to rok płodny i błogosławiony!

*Cóż warta modlitwa nieszczera
O dobro, przy którym, w złej wierze,
Sam z sobą człek czyni przymierze?
Więc własnych pożytków przechera,
Dopóty w swych szczęściach przebiera,
Aż sobie nieszczęście dobierze.*

O radosnym odnowieniu Kościoła.

Nuta: Duch mój się kłania. (Kalend. z r. 1937).

Bogu miłemu,
Ojcu niebieskiemu
Oddajmy cześć spolem.
Z całym świętym korzmy się Kościołem
Przed wszechmocą Jego!

Ludowi mdłemu
W świecie wzgardzonemu,
Moc wielką powierza.
Przezeń smoka, piekło przezwycięża
W imię Syna Swego.

On królów Panem,
Możnym wszech Hetmanem,
Cześć, moc i władanie
W rękę Jego wiecznie pozostanie
W niebie i na ziemi.

On Swych Włodarzem.
Ducha zsyła w darze,
Do chwały Swej woła.
On ci twierdzą mocną jest Kościoła,
Co za wszystko stanie.

Kto dlań co straci,
Stokroć to zapłaci,
Więc Jemu ufajmy,
Przy Nim wiernie aż do końca trwajmy,
W Jego świętym boju!

Widział Jan święty,
Że już smok ujęty,
Czci boskiej pożytał,
Już go niebo więcej nie ogląda,
Gdyż strącony został.

Zabrzmiało pienie:
„Siła, moc, zbawienie
I cześć Barankowi,
Prawdziwemu ziemi tej Królowi,
Bo już smok związany!”

Starli złośnika
Przez krew Pośrednika,
Przez moc słowa Jego,
Nie miłując żywota swojego,
Wierni aż do śmierci.

Znów słyhać głosy
Jakby gromu wstrząsy :
„Ten idzie w Swej mocy,
Już królestwo wziął Bóg wszechmogący,
Amen, Alleluja!”

Wesel się niebo !
Ciesz się ziemska glebo !
Już Pan twój króluje,
Moc nad wrogiem wielką okazuje,
Jako sędzia srogi.

Drżycie złońnicy!
Pan nie ścierpi więcej,
Abyśmy dręczyli
Wiernych Jego, krwią ich się poili,
Idźcie w ogień wieczny!

Panu dziękujmy,
Wdzięcznie się przystrójmy
W swe szaty godowe,
Gdyż wesele przyszło Barankowe,
Przyszedł czas ochłody.

Z Nim pożywajmy,
Siebie zapierajmy,
Cierpliwie, wytrwale
W ślady Jego krocząc w zwyż ku chwale,
Aż do samej śmierci.

On nas ozdobi,
Pokój przysposobi,
Pocieszy tu w świecie.
Potem sprawi sławne z niego zejście
Przez samego Siebie.

Nuśmy pieśń Jemu,
Bogu trójjednemu,
Wiecznemu Królowi,
Ojcu, Synu, Świętemu Duchowi:
Bądźże wieczna chwała!

Z kanc. Trzanowskiego Nr 413.



Ks. J. S.

Chrzest święty.

Chrztu świętego się nie powtarza. Gdy się nas raz ochrzczi, to jesteśmy ochrzczeni. Dlatego ludzie, mając chrzest tak daleko za sobą, mało się zwykle zastanawiają nad jego wielkim znaczeniem.

Choćby się zdało, że dużo czytamy, to przecież jeszcze są domy, w których byś darmo szukał książki lub gazety, aż strach powiedzieć — pustynia w dwudziestym wieku! Ale kalendarz ma może każda rodzina. Przez kalendarz można więc do wszystkich dotrzeć. Musi on zatem przynosić wiadomości, które by czytelników nie tylko bawiły, lecz pouczyłyby ich także o sprawach, mających dla nich zasadnicze znaczenie.

Czy kto z nas przypomina sobie chwilę, kiedy go ochrzczone? Nikt. Dlatego wielu w ogóle zapomina o tym akcie, wykonanym na nich w pierwszych dniach ich życia, i nigdy się nie pytają, jakie pierwszeństwo mają przed innymi, którzy chrztu nie otrzymali, i jakie chrzest na nich nałożył obowiązki.

Przed swoim wniebowstąpieniem Zbawiciel wyszedł z uczniami na górę i rzekł do nich: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Idąc tedy, czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, com wam przykazał. I oto jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. (Mat. 28, 18-20).

Z tych słów dowiadujemy się, że chrzest jest rozkazem Bożym i Jego ustanowieniem. Co zaś Pan ustanowił i co On nakazał, to nie może być na nic, ale to musi być na coś, choćby to na zewnątrz było niepozorne i skromne. Po wodę nie trzeba jeździć za granicę, mamy jej dosyć naokoło siebie. A właśnie ta prosta woda ma przy chrzcie taką wartość, ponieważ jest połączona z Bożym przykazaniem: Idźcie i chrzćcie! Aby to wyjaśnić, Luter używa w Wielkim Katechizmie następującego obrazu: „Ojciec i matka, jak widzisz, mają tak samo nos, oczy, skórę i włosy, ciało i kości, jak Turcy i poganie, więc mógłby ktoś powstać i rzec: dlaczego ich mam uważać za coś więcej od innych? Ale ponieważ tu jest przykazanie: Czcij ojca twego i matkę swoją — dlatego patrząc na nich, widzę ludzi, przyozdobionych majestatem Bożym i Jego chwałą. To przykazanie jest złotym łańcuchem na szyi naszego ojca, koroną na jego głowie, która nam przypomina, jak i dlaczego tę krew i to ciało powinniśmy czcić”. Podobnie woda bez słowa byłaby tylko wodą, lecz ze słowem połączona jest sakramentem świętym, pełnym takiej samej chwa-

ły, jaka się objawiła, gdy Chrystus po chrzcie wystąpił z wody i otworzyły się nad Nim niebiosa i słyszano głos: „Ten jest on Syn mój miły, w którym mi się upodobało”.

Chrzest święty połączony jest także z obietnicą: „Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie”. Nikogo się nie chrzci, żeby go przez to uczynić księciem, albo nawet królem. Chodzi o zbawienie wieczne! Nie ochrzczono nas — jakoś tam w „imieniu” Boga trójjedynego, z jego rozkazu; ale ochrzczono nas w „imię” tego Boga; przez chrzest nas jakoby do tego Boga zaprowadzono, przyjęto w społeczność Jego i w społeczność tych wszystkich, którzy z Nim są związani, ponieważ w Niego wierzą. Klin wbity w drzewo siedzi w tym drzewie. Ochrczeni w Boga, jesteśmy w Bogu i tak przez chrzest otrzymujemy już w zasadzie wszystko, co chrześcijanin może w ogóle od Boga mieć. Chrzest to dokument, który nas o tym upewnia. Można by to porównać z objęciem jakiejś godności: jak skoro nam wręczą pismo, nadające nam stałą posadę, to w zasadzie mamy już zapewnione wszystkie prawa i dochody, które z naszym stanowiskiem są połączone, aż do chwili pójścia na emeryturę. Zapisanego do metryki chrztu, zapisuje się jednocześnie do księgi żywota. Jeżeli mimo to ludzie bywają potępieni, to nie dlatego, żeby im Bóg nie był zaofiarował zbawienia, ale dlatego, że je stracili, że imiona ich, już zapisane w księdze żywota, zostały z niej wymazane. Chrześcijanin ochrzczony nie musi się starać, jakby zdobyć życie wieczne; on je ma, bo mu je Bóg darował. Istnieją zaś dla niego dwie inne możliwości — że je może zachować, albo je może stracić.

Jezus łączy chrzest i słowo. Kto chrzest odrzuca, ten odrzuca słowo Boże, wiarę w Chrystusa i traci on wielki dar, który mu Pan we chrzcie podał: „Kto uwierzy, a ochrzci się, zbawion będzie.”

Ponieważ przez chrzest Bóg wszystko daje, a człowiek tylko bierze, więc dla nas nie istnieje pytanie, czy można chrzcić małe dzieci, kiedy one jeszcze o niczym nie wiedzą, więc także ani nie wierzą. Od dawien dawna przyjął się ten chrzest w kościele; gdyby go Bóg nie uznawał, toby już od dawien dawna musiało nie być ani jednego chrześcijanina na świecie. Tymczasem byli zawsze i są w kościele ludzie, pełni mocy Bożej i Ducha świętego, co jest dostatecznym dowodem i najważniejszym świadectwem, że i na chrzest, wykonany w wieku niemowlęcym, Ojciec niebieski kładzie swoje błogosławieństwo. Luter to tak mówi: „Chrzest nie jest moim, ale jest Bożym dziełem. Wiara moja nie czyni chrztu chrztem, ona tylko przyjmuje chrzest. Niektórzy sądzą, że gdzie nie ma wiary, tam nie ma chrztu, iż wychodząc z tego założenia, trzeba by także powiedzieć: Jeżeli nie wierzę, to nie ma Chry-

stusa, w którego mam wierzyć; jeśli nie jestem posłuszny, to nie ma ojca i matki i nie ma zwierzchności! Czy to jest słuszny wniosek, że jeżeli kto nie czyni, co powinien czynić, to nie ma już ani tej rzeczy, czy tej osoby, ze względu na którą powinien to czynić? Złoto jest złotem nawet wtedy, gdy się je nosi wśród grzechów i różnych słabości“.

A jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę. Apostoł w liście do Rzymian, (6, 3. 4.) łączy chrzest bezpośrednio ze śmiercią Chrystusa Pana i z Jego zmartwychwstaniem: „Czyliż nie wiecie, że my wszyscy, którzyśmy ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć Jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebionismy tedy z Nim przez chrzest w śmierć, abyśmy, jak Chrystus wzbudzony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my w nowości żywota chodzili“. W dawnym Kościele dorosłych chrzczono przez zanurzenie ich w wodzie. To zniknięcie ich pod wodą i wynurzenie się z wody, jest dla świętego Pawła obrazem i podobieństwem pochowania Pana w grobie i wyjścia Jego z grobu. Jest ono jednocześnie napomnieniem dla wszystkich ochrzczonych, aby tak przez „codzienny żal i pokutę topili w sobie starego człowieka ze wszystkimi grzechami i złymi pożądaniami“, aby natomiast codziennie powstawał w nich „nowy człowiek, który by przed Bogiem żył wiecznie w sprawiedliwości i czystości“. Póki kto chodzi po świecie, to nigdy nie jest gotowy ze sobą, zawsze mu w drodze do nieba stają świat i szatan i jego własne grzeszne skłonności. Lud izraelski zdobył ziemię obiecaną, ale po wszystkie wieki, odkąd się w niej usadowił, musiał walczyć z różnymi ościennymi narodami. Podobnie my, choć nas Bóg przez chrzest przyjął w społeczność swoją, musimy się codziennie przekonywać o tym, że zawsze jeszcze jesteśmy tylko słabymi ludźmi, i choć nasz boski Samarytanin zawiózł nas do gospody, gdzie nam już zbójcy nie mogą szkodzić, to i tam jeszcze trzeba „cośkolwiek wynalozżyć“, czuwać i walczyć i tropić w sobie, co w nas jest złego, i pomagać do rozwoju wszystkiemu, co Bóg miłosierny wszczepił dobrego w nas. Czyli że: „życie chrześcijańskie powinno być codzienną pokutą, a pokuta właściwie nie jest niczym innym, jak codziennym chrztem“

Kiedy tak wielkie chrzest ma znaczenie, to go „każdy powinien uważać za suknię na codzień, w której ma chodzić, aby u niego każdej chwili było można znaleźć wiarę żywą i jej cudowne owoce“. Czy pamiętamy o tym? Czy wiedzą o tym ojciec i matka i rodzice chrzestni? Piękne słowo apostołskie: „Którzykolwiek jesteście w Chrystusa ochrzczeni, w Chrystusa obleczeni jesteście“, — to słowo musi się w życiu każdego ochrzczonego człowieka stać rzeczywistością.

Czytajcie Biblię!

Mogło się już też kiedyś zdarzyć, że ktoś właśnie z tego powodu odniósł korzyść, że swego obowiązku nie spełnił. Ale jeżeli się to kiedy stało, to rzadko, nadzwyczaj rzadko. Może z miliona przypadków, raz. Natomiast na pewno dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy i dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć razy ponosimy szkody, jeżeli naszych obowiązków nie pełniw. Tak też musi być, bo w przeciwnym razie nikt nie nakładałby obowiązków i nikt by ich nie przyjmował. Ani Bóg nie wydawałby człowiekowi rozkazów, gdyby ich niespełnienie nie przynosiło szkody.

Każdy ewangelik ma obowiązek czytać Biblię. To jest pierwsza i najpoważniejsza różnica, która go różni od wszystkich innych ludzi na świecie. Inni mogą nie czytać, ewangelik musi. Jeżeli tego nie czyni, nie spełnia swego obowiązku.

Przodkowie nasi to rozumieli, dlatego byli „piśmiorzami“. Tak bowiem nazywano ludzi, którzy rozkochani byli w czytaniu Biblii. Nasi ojcowie uczyli się czytać na Nowym Testamencie. W dawnych naszych ewangelickich szkołach Biblia była właściwie elementarzem.

Dr. Marcin Luter wiedział co czyni, kiedy Biblię dał w ręce ludu. Nie wyrządził mu krzywdy, ale największe błogosławieństwo złożył w jego ręce. Włożył mądrość, szacunek, wywyższenie, chleb. Tego chleba atoli nie ukąsi nikt, kto jeszcze nie czytał, lub nawet czytać nie zaczął. Najprzód jest wiosna, a jesień dopiero po lecie. Wpływ czytania Biblii porównać można najlepiej z słońcem lub sobą. Kto dłuższy czas słońca nie widział, ten dopiero potrafi ocenić i zrozumieć błogość jego działania.

Są ślepi, którzy czytają. Czytają przy pomocy palców. Mogą też być ewangelicy, którzy Biblii nie czytają, ale to są tylko tacy ślepi, czytający przy pomocy palców! Biedni to ludzie!

Wydawcy Kalendarza Ewangelickiego corocznie układają pewien porządek czytania Biblii. Kto według tego porządku czyta, w 4—5 lat przeczyta całą Biblię. Prosimy korzystać z naszych usług.

Styczeń

- | | | |
|-----------------------|---------------------------------|-----------------------------|
| 1. Psalm 67. | 11. 1 Mojz. 39, 1 - 6. | 21. Przyp. 6, 20 - 36. |
| 2. Jan 1, 6 - 18. | 12. 5 Mojz. 6, 1 - 9. | 22. Przyp. 4, 1 - 13. |
| 3. Jan 6, 12 - 20. | 13. 1 Sam. 3, 1 - 10. | 23. Mat. 3, 1 - 12. |
| 4. Izaj. 60, 1 - 12. | 14. Psalm 119, 65 - 80. | 24. Łuk. 4, 14 - 22. |
| 5. Izaj. 60, 13 - 22. | 15. 5 Mojz. 8, 1 - 11. | 25. Łuk. 4, 23 - 37. |
| 6. Psalm 27, 1 - 14. | 16. Łuk. 3, 21 - 22, 4, 1 - 13. | 26. Mat. 4, 17 - 25. |
| 7. Psalm 97. | 17. Mat. 7, 21 - 29. | 27. Izaj. 61, 1 - 11. |
| 8. Mat. 5, 1 - 16. | 18. Mat. 26, 36 - 45. | 28. Izaj. 40, 1 - 11. |
| 9. Łuk. 20, 40 - 52. | 19. Łuk 11, 1 - 13. | 29. Łuk. 7, 19 - 28. |
| 10. Psalm 34, 1 - 12. | 20. Przyp. 6, 1 - 19. | 30. Łuk. 5, 1 - 11, 27, 28. |
| | | 31. Łuk. 6 12 - 19. |

Luty.

- | | | |
|------------------------|------------------------|-------------------------|
| 1. 1 Kor. 1, 20 - 31. | 10. Jan 11, 32 - 44. | 19. Psalm 91. |
| 2. Jan 15, 1 - 14. | 11. Jan 7, 14 - 30. | 20. Łuk. 15, 1 - 10. |
| 3. Jan 15, 15 - 27. | 12. Jan 12, 23 - 36. | 21. Łuk. 15, 11 - 24. |
| 4. Jozue. 24, 14 - 24. | 13. Łuk. 10, 1 - 12. | 22. Łuk. 15, 25 - 32. |
| 5. Mat. 10, 29 - 42. | 14. Łuk. 10, 13 - 24. | 23. 2 Mojż. 34, 1 - 10. |
| 6. Jan 5, 1 - 14. | 15. Jan 14, 1 - 12. | 24. 1 Jan 4, 7 - 21. |
| 7. Łuk. 5, 12 - 16. | 16. Dzieje 4, 1 - 12. | 25. 1 Kor. 1, 1 - 9. |
| 8. Jan 6, 1 - 14. | 17. Dzieje 4, 13 - 22. | 26. Jan 3, 10 - 21. |
| 9. Jan 9, 1 - 14. | 18. Dzieje 4, 23 - 33. | 27. Łuk. 7, 1 - 10. |
| | | 28. Mat. 8, 11 - 22. |

Marzec.

- | | | |
|------------------------|--------------------------|------------------------|
| 1. Mat. 9, 1 - 8. | 11. 5 Mojż. 24, 11 - 22. | 21. Łuk. 19, 39 - 48. |
| 2. 1 Król. 18, 1 - 13. | 12. Łuk. 10, 25 - 37. | 22. Jan 12, 10 - 19. |
| 3. Mar. 10, 46 - 52. | 13. Łuk. 6, 20 - 31. | 23. Izaj. 52, 7 - 15. |
| 4. Psalm 103, 1 - 12. | 14. Łuk. 6, 32 - 49. | 24. Aggieusz 2, 1 - 9. |
| 5. Psalm 103, 13 - 22. | 15. Rzym. 12, 1 - 9. | 25. Zach. 4, 1 - 7. |
| 6. Łuk. 17, 11 - 19. | 16. Rzym. 12, 10 - 21. | 26. Zach. 4, 8 - 14. |
| 7. Jan 4, 1 - 10. | 17. Mat. 5, 38 - 48. | 27. Łuk. 22, 1 - 13. |
| 8. Jan 4, 11 - 21. | 18. Jak. 1, 16 - 27. | 28. Łuk. 22, 14 - 27. |
| 9. Jan 4, 22 - 30. | 19. 1 Tesal. 5, 12 - 28. | 29. Łuk. 22, 28 - 38. |
| 10. Jan 4, 31 - 45. | 20. Łuk. 19, 28 - 38. | 30. Łuk. 22, 39 - 54. |
| | | 31. Łuk. 22, 55 - 62. |

Kwiecień.

- | | | |
|-----------------------|-------------------------|--------------------------|
| 1. Łuk. 22, 63 - 71. | 11. Łuk. 24, 24 - 36. | 21. Dzieje 7, 47 - 60. |
| 2. Łuk. 23, 13 - 25. | 12. Łuk. 24, 37 - 48. | 22. 1 Jan 4, 7 - 21. |
| 3. Łuk. 23, 32 - 43. | 13. Mar. 16, 15 - 20. | 23. Psalm 118, 6 - 17. |
| 4. Łuk. 23, 44 - 56. | 14. Izaj. 53. | 24. Dzieje 8, 1 - 8. |
| 5. Jan 16, 25 - 33. | 15. 1 Kor. 15, 1 - 11. | 25. Dzieje 8, 9 - 17. |
| 6. Dzieje 3, 12 - 26. | 16. 1 Kor. 15, 12 - 25. | 26. Dzieje 8, 18 - 25. |
| 7. Psalm 98. | 17. Dzieje 6, 1 - 15. | 27. Dzieje 8, 26 - 40. |
| 8. Obj. 5. | 18. Dzieje 7, 1 - 16. | 28. Dzieje 10, 34 - 43. |
| 9. Psalm 150. | 19. Dzieje 7, 17 - 29. | 29. Jan 1, 43 - 51. |
| 10. Łuk. 24, 13 - 23. | 20. Dzieje 7, 30 - 46. | 30. 5 Mojż. 11, 13 - 21. |

Maj.

- | | | |
|------------------------|--------------------------|-------------------------|
| 1. Dzieje 4, 32 - 37. | 11. Efez. 6, 1 - 9. | 21. Izaj. 12. |
| 2. Dzieje 11, 19 - 30. | 12. Mat. 7, 1 - 12. | 22. Obj. 1, 9 - 18. |
| 3. Dzieje 13, 1 - 12. | 13. Gal. 4, 1 - 7. | 23. Obj. 2, 1 - 11. |
| 4. Dzieje 9, 22 - 31. | 14. Kol. 4, 1 - 11. | 24. Mat. 10, 16 - 28. |
| 5. Dzieje 15, 1 - 12. | 15. Żyd. 10, 35 - 11, 6. | 25. Łuk. 14, 25 - 35. |
| 6. Dzieje 15, 22 - 31. | 16. Żyd. 11, 32 - 12, 2. | 26. 2 Tym. 2, 11 - 22. |
| 7. Dzieje 15, 32 - 41. | 17. Izaj. 43, 1 - 10. | 27. 2 Tym. 4, 5 - 18. |
| 8. Filem. 1, 1 - 14. | 18. Dan. 6, 1 - 10. | 28. Dzieje 20, 17 - 27. |
| 9. Filem. 1, 15 - 25. | 19. Jan 5, 28 - 39. | 29. Joel 2, 21 - 32. |
| 10. Kol. 3, 1 - 13. | 20. Obj. 7, 9 - 17. | 30. Dzieje 1, 1 - 9. |
| | | 31. Dzieje 2, 1 - 13. |

Czerwiec.

- | | | |
|-----------------------------|--------------------------|------------------------|
| 1. Dzieje 2, 14 - 24. | 11. 1 Król. 3, 5 - 14. | 21. Filip. 4, 11 - 23. |
| 2. Dzieje 2, 25 - 30. | 12. Mar. 11, 20 - 26. | 22. Mat. 6, 24 - 34. |
| 3. Dzieje 2, 37 - 47. | 13. 1 Król. 18, 36 - 46. | 23. 2 Kor. 12, 1 - 10. |
| 4. Izaj. 42, 1 - 12. | 14. Jakub 5, 7 - 18. | 24. Rzym. 8, 16 - 28. |
| 5. Mar. 1, 35 - 38. | 15. 1 Król. 8, 22 - 30. | 25. Łuk. 22, 39 - 46. |
| 6. Łuk. 11, 1 - 10. | 16. 1 Król. 8, 33 - 43. | 26. Mat. 5, 17 - 26. |
| 7. Łuk. 18, 1 - 14. | 17. 1 Król. 8, 44 - 52. | 27. Łuk. 18, 9 - 14. |
| 8. Łuk. 9, 28 - 36. | 18. Psalm 71, 15 - 24. | 28. Psalm 51, 1 - 10. |
| 9. Mat. 6, 1 - 8. | 19. Izaj. 55, 7 - 13. | 29. Psalm 51, 11 - 19. |
| 10. Psalm 5, 1 - 8, 11, 12. | 20. Filip. 4, 1 - 10. | 30. Psalm 32, 1 - 11. |

Lipiec.

1. 1 Jan 1, 1-10.
2. 1 Jan 2, 1-11.
3. Jan 14, 13-14,
15, 5-7, 16.
4. Jan 17, 1-9.
5. Jan 17, 10-15.
6. Jan 17, 16-26.
7. Nehem. 1, 4-11.
8. 1 Mojż. 18, 23-32.
9. 2 Mojż. 32, 15-34.
10. Mar. 9, 1-10.

11. Mar. 9, 11-19.
12. Mar. 9, 20-29.
13. 1 Król. 17, 17-24.
14. 2 Król. 4, 18-26.
15. 2 Król. 4, 27-37.
16. Psalm 25, 1-14.
17. 1 Mojż. 1, 1-10.
18. Psalm 29, 1-11.
19. Psalm 104, 1-9.
20. Mar. 4, 35-41.
21. Nahum. 1, 1-8.

22. 1 Mojż. 7, 10-20.
23. 1 Król. 19, 1-14.
24. Psalm 104, 10-17.
25. Job. 39, 1-18.
26. Łuk. 12, 1-9.
1 Mojż. 1, 20-23.
27. Psalm 139, 1-12.
28. 3 Mojż. 14, 1-7
29. 1 Mojż. 8, 1-12.
30. Izaj. 40, 21-31.
31. Psalm 148.

Sierpień.

1. Psalm 104, 18-31.
2. Job. 26, 1-14.
3. Job. 38, 1-11.
4. Job. 38, 12-21.
5. Job. 38, 22-30.
6. Job. 39, 1-9.
7. Psalm 8.
8. 1 Mojż. 1, 26-36.
9. 1 Mojż. 9, 1-13.
10. Obj. 4, 1-11.

11. 1 Mojż. 2, 7-23.
12. 2 Kor. 6, 11-16.
13. Efez. 3, 14-21.
14. Joz. 1, 1-11.
15. Joz. 3, 1-10.
16. Joz. 3, 11-17.
17. Joz. 4, 1-8.
18. Joz. 4, 9-17.
19. Joz. 4, 18-24.
20. 5 Mojż. 34, 1-12.

21. Joz. 9, 1-10.
22. Joz. 9, 11-23.
23. Joz. 9, 24-27.
24. Przyp. 11, 1-12.
25. Przyp. 12, 17-28.
26. Psalm 15.
27. Joz. 6, 17-27.
28. Joz. 14, 1-9.
29. Joz. 14, 10-15.
30. Joz. 15, 13-19.
31. 5 Mojż. 1, 21-36.

Wrzesień.

1. 4 Mojż. 13, 1-23.
2. 4 Mojż. 13, 26-34.
3. 4 Mojż. 14, 12-24.
4. Sędz. 6, 7-18.
5. Sędz. 6, 19-27.
6. Sędz. 7, 1-8.
7. Sędz. 7, 9-15.
8. Sędz. 7, 16-23.
9. 2 Mojż. 3, 7-14.
10. 5 Mojż. 31, 1-8.

11. Łuk. 9, 1-11.
12. Łuk. 9, 12-26.
13. Mat. 10, 1-15.
14. Rzym. 15, 23-33.
15. 1 Mojż. 12, 1-9.
16. 1 Kor. 16, 1-13.
17. Psalm 84, 1-12.
18. Rzym. 1, 8-17.
19. Izaj. 6, 1-10.
20. Dzieje. 5, 12-21.

21. 1 Kor. 12, 1-11, 28-31.
22. Jerem. 1, 1-10.
23. Dzieje 9, 1-9.
24. Dzieje 9, 10-20.
25. Psalm 107, 1-9.
26. Psalm 107, 10-20.
27. Psalm 107, 21-31.
28. Psalm 107, 32-43.
29. Łuk. 8, 22-29.
30. 2 Tym. 2, 1-10.

Październik.

1. Mat. 20, 17-28.
2. Łuk. 11, 33-44.
3. 1 Kor. 3, 10-23.
4. Izaj. 58.
5. Łuk. 14, 15-24.
6. Izaj. 55, 1-13.
7. Mat. 5, 44-48.
8. Jan 6, 28-40.
9. Dzieje 10, 19-33.
10. Mat. 22, 1-10.

11. Obj. 19, 5-13.
12. Mat. 6, 5-13.
13. Łuk. 11, 1-10.
14. Łuk. 18, 1-8.
15. Jan 16, 28-39.
16. Łuk. 18, 9-17.
17. Łuk. 21, 29-38.
18. Łuk. 27, 21-30.
19. Rzym. 14, 1-13.
20. Rzym. 14, 14-23.

21. Izaj. 5, 11-23.
22. Przyp. 23, 29-36.
23. 1 Kr. 20, 12-21.
24. Mat. 9, 32-38.
25. Jer. 35, 1-16.
26. 2 Król. 12.
27. Przyp. 14, 21-31.
28. Łuk. 12, 31-40.
29. Łuk. 17, 41-48.
30. Łuk. 18, 18-30.
31. 1 Piotr. 2, 7-17.

Listopad.

1. Łuk. 1, 63-79.
2. Żyd. 4, 1-10.
3. Żyd. 4, 11-16.
4. Żyd. 5, 1-14.
5. Żyd. 6, 1-12.
6. Żyd. 6, 13-20.
7. Żyd. 7, 1-14.
8. Żyd. 10, 19-25.
9. Izaj. 4, 1-6.
10. Izaj. 5, 1-8.

11. Izaj. 5, 9-19.
12. Izaj. 5, 20-30.
13. Izaj. 6, 1-13.
14. Izaj. 7, 1-13.
15. Izaj. 7, 14-25.
16. Izaj. 8, 1-10.
17. Izaj. 8, 11-22.
18. Izaj. 9, 1-7.
19. Izaj. 9, 8-21.
20. Izaj. 10, 1-10.

21. Izaj. 11, 1-12.
22. Mat. 25, 31-46.
23. Tyt. 2, 1-15.
24. Żyd. 1, 1-14.
25. Żyd. 2, 1-10.
26. Żyd. 2, 11-18.
27. Żyd. 3, 1-11.
28. Żyd. 3, 12-18.
29. 2 Tes. 1, 3-10.
30. 2 Mojż. 24, 1-11.

Grudzień.

- | | | |
|-----------------------|------------------------|--------------------------|
| 1. Jan 1, 19 - 28. | 11. Izaj. 17, 1 - 14. | 21. Żyd. 11, 1 - 12. |
| 2. 1 Kor. 4, 1 - 5. | 12. Izaj. 18, 1 - 7. | 22. Żyd. 11, 13 - 31. |
| 3. Izaj. 14, 1 - 20. | 13. Izaj. 19, 1 - 17. | 23. Żyd. 11, 32 - 40. |
| 4. Izaj. 14, 21 - 22. | 14. Izaj. 19, 18 - 25. | 24. Żyd. 12, 1 - 10. |
| 5. Jakub 3, 1 - 12. | 15. Izaj. 20, 1 - 6. | 25. Żyd. 12, 11 - 29. |
| 6. Jakub 3, 13 - 20. | 16. Izaj. 21, 1 - 10. | 26. Żyd. 13, 1 - 13. |
| 7. 1 Jan 3, 1 - 5. | 17. Izaj. 21, 11 - 17. | 27. Żyd. 13, 14 - 25. |
| 8. Filip. 4, 4 - 7. | 18. Izaj. 24. | 28. 2 Mojz. 16, 16 - 22. |
| 9. Izaj. 15, 1 - 9. | 19. Mat. 11, 2 - 10. | 29. Psalm 121. |
| 10. Izaj. 16, 1 - 14. | 20. Żyd. 10, 13 - 28. | 30. 2 Piotr 3, 8 - 15. |
| | | 31. Psalm 39, 3 - 14. |

*Bogu zdaj twej wiedzy pieczę,
Bowiem, jak w locie, ptak z nad niwy,
Ogląda wszelkie ziemskie dziwy;
Tak, z ciała duch twój gdy uciecze,
Dowiesz się wszystkiego człecze —
Tylko nie bądź niecierpliwy.*



*Podobne jest Królestwo niebieskie czło-
wiekowi, rozsiewającemu dobre nasienie
na roli swojej.*

(Mat. 13, 24).

Ewangelie i lekcje na dni świąteczne w r. 1938

Data	Święto	Ewangelia	Lekcja	
1	Stycznia	Święto Nowego Roku	Łuk. 2, 21	Gal. 3, 23-29
6	Stycznia	Św. Epifanii	Mat. 2, 1-12	Izaj. 60, 1-6
1	Lutego	Imieniny P. Prezydenta	Mat. 20, 25-28	Psalm 103
2	Lutego	Oczyszczenie M. P.	Łuk. 2, 22-32	Mal. 3, 1-4
14	Kwietnia	Wielki Czwartek	Jan 13, 1-15	1 Kor. 11, 23-32
15	"	Wielki Piątek	Hist. Męk. Pańsk.	Izaj. 53 Psalm 22, 1-22
18	"	Poniedz. Wielkanocny	Łuk. 24, 13-35	Dzieje 10, 42-48
3	Maja	Konstytucja 3 Maja	Mat. 5, 1-12	Psalm 98
27	"	Wniebowstąpienie Pańskie	Mar. 16, 14-20	Dzieje 1, 1-11
7	Czerwca	Poniedz. Ziel. Świąteczny	Jan 3, 16-21	Dzieje 2, 37-42
17	"	Święto Misji wewnętrznej	Łuk. 11, 5-13	Gal. 6, 1-10
	"	Koniec roku szkoln.	Mat. 13, 1-9	2 Tym. 3, 14-17
	Wrzesień.	Początek roku szkoln.	Mat. 7, 24-27	Psalm 121
24	Czerwca	Dzień Jana Chrzciciela	Łuk. 1, 57-80	2 Kor. 11, 18-32
29	"	Święto Piotra i Pawła (Święto morza)	Mat. 16, 13-19 Jan 6, 16-21	2 Kor. 11, 18-32 Dzieje 27, 18-26
	Paźdź.	Święto żniw	Jan 6, 24-29	2 Kor. 9, 1-15
31	"	Święto Reformacji	Mat. 11, 12-15	Gal. 2, 16-21
11	Listop.	Święto Niepodległ.	Mat. 22, 15-22	Rzym. 13, 1-7
8	Grudnia	Dzień Pokutny	Mat. 11, 22-24	Psalm 32, 51
25	"	Święto Nar. Pańskiego	Łuk. 2, 1-14	Tyt. 2, 1-14
26	"	Święto Szczepana	Łuk. 2, 15-20 Mat. 23, 34-39	Tyt. 3, 4-7 Dzieje 7, 55-59
27	"	Święto Jana Ewang.	Jan 1, 1-14	Żyd. 1, 1-14
31	"	Zakończenie Roku	Łuk. 13, 1-9	Psalm 90
		Poświęcka kościoła	Łuk. 19, 1-10	Obj. 21, 1-5
		Święto Młodzieży	Mar. 10, 17-22	1 Jan 2, 12-16
		" Matki	Jan 19, 26-27	1 Sam. 2, 1-10
		" Pokoju	Mat. 5, 38-48	Mich. 4, 1-5
		" Pracy	Mat. 25, 14-30	Izaj. 55, 1-3
		Obchody żałobne	Jan 11, 20-27 Jan 14, 1-6	1 Kor. 15, 21-26 Psalm 126

Dział sprawozdawczy

Statystyka Zborów ewang. a. w. w Diecezji Śląskiej za r. 1936.

Z b ó r	Liczba dusz			Urodzonych			Kofirmowanych		Zasłużonych par		Wstąpiło do kościoła		Wstąpiło z kościoła		Umarło		Komunikantów	U W A G A	
	chłopców	dziewcząt	nieślubnych %	mieszanych ewangelic- kich	mieszanych	do kościoła	z kościoła	męskich	żeńskich	Zasłużonych par		Wstąpiło z kościoła							
										mieszanych	ewangelic- kich	mieszanych	z kościoła						
Bielsko	6 400	49	40	5·60%	130	36	12	20	15	53	58	3 432							
Cieszyn	9 000	75	73	8%	215	62	14	11	9	81	94	8 231							
Drogomyśl	2 670	35	28	0·30%	62	22	1	3	1	24	20	2 375							
Goleszów	3 756	35	33	5·80%	74	31	3	4	1	19	15	3 201							
Jaworze	3 273	26	34	2·40%	55	26	3	4	2	18	23	2 811							
Kraków	1 500	10	14	—	30	8	11	20	10	14	6	781							
Międzyrzecze	1 890	20	18	10%	37	16	—	4	2	11	14	2 135							
Skoczów	3 120	46	27	5·50%	87	21	3	—	5	18	28	2 688							
Sosnowiec i filiał Dąbrowa	750	7	13	—	17	10	9	3	—	11	8	400							
Stare Bielsko	5 200	39	29	3%	92	46	10	14	—	36	29	2 123							
Ustroń	5 585	62	53	6·90%	99	46	5	6	1	32	27	3 979							
Wisła	6 000	94	99	7·70%	155	60	1	4	9	37	40	5 218							
Jatebna	300	7	4	—	—	1	—	1	—	6	4	347							
Razem	49 444	505	465	3·50%	1053	385	72	94	55	360	366	37 811							

Statystyka Zborów ewang. a. w. w czeskiej części Śl. Cieszyńskiego za r. 1935.

Z b ó r	Liczba dusz	Urodzonych	Konfirmowanych	Ślubów	Umarło	Komunikantów	Ławkowe	Workowe	Podatek kościelny	U W A G I
Błędowice	9 000	101	218	73	76	5 083	13 584	6 038	3 767	Dary na kościół 11,678 Kcz.
Bystrzyca	8 500	173	191	53	90	4 547	42 579	6 657	18 443	
Ligotka Kameralna	4 000	72	60	32	67	2 546	4 170	12 551	—	Dary na organy i dawnoży 48,719 Kcz. Dary na kościół. 20,000 Kcz.
Nawisie	4 000	121	136	32	60	4 089	9 783	5 218	6 313	
Orłowa	10 000	109	264	101	88	4 300	—	8 117	4 998	
Trzyńciec	7 500	140	194	50	78	4 192	24 470	11 284	—	
Cz. Cieszyń Ks. Berger	3 400	52	50	35	31	2 600	31 179	10 267	13 404	
Cz. Cieszyń Ks. Zahradnik	5 000	62	110	39	47	4 168	40 595	21 392	44 406	
Bogumin	1 070	8	40	11	29	548	1 700	4 900	19 031	
Mor. Ostrawa	4 479	75	85	45	66	1 578	—	6 288	63 639	
Frydek	560	16	13	4	11	—	—	—	—	

Krótkie sprawozdanie z Kościoła, za czas od 1. VII. 1936 — 1. VII. 1937.

Okres sprawozdawczy pozostawi w dziejach Kościoła naszego stałe znaczenie jako okres, w którym nasz Kościół Ewangelicko - Augsburski zyskał nowy ustrój synodalno - konsystorski, nadany mu „Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 listopada 1936 r., o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej“ i „Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 17 grudnia 1936 r., o uznaniu Zasadniczego Prawa Wewnętrzznego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej“. Nowa organizacja Kościoła, przeprowadzona w pierwszym półroczu 1937 r., wprowadza realizację Dekretu i Zasadniczego Prawa Wewnętrznego w nasze życie. Należałoby wyświetlić, dlaczego właśnie miniony okres, czy też on dopiero przyniósł nam nowe prawa i nową organizację.

Synod Konstytucyjny, który odbył się w r. 1922 — 1923, przygotował ustawy, w myśl ówczesnych, powszechnie uznawanych i cenionych zasad skrajnego demokratyzmu. Lecz jak zasady te nie zdały egzaminu życia w organizacjach państw, tak nie rokowały żadnych nadziei, żeby w skrajnych swych formach uznane i przyjęte były przez władze państwowe w organizacji kościelnej, ewangelickiej w Polsce. Projekty zostały przez dłuższy czas w zawieszeniu.

W międzyczasie wystąpiły na terenie europejskim dwa nowe czynniki organizacyjne, silno działające, których wpływ wyraźnie zaczął się przejawiać i u nas. Była to tak zwana akcja katolicka i hitleryzm.

Akcja katolicka nie jest dziełem przypadkowym, ale koniecznością dziejową, samoobrony Kościoła rzymsko-katolickiego, przed groźnym jego wrogiem, komunizmem. Trzeba bowiem przyznać, że organizacja Kościoła rzymskiego jest tak sprawna i wielką, że jej skutecznie przeciwstawić się nie potrafią ani pojedyncze rządy państwowe. Kościół rozporządza masami. Zwalczany może być też tylko masami. Komunizm to potrafił i dokazał tego w Meksyku, a ostatnio w Hiszpanii, gdzie Kościół katolicki bardzo ucierpiał.

Żywotne organizacje wykazują w chwili ucisku zawsze siłę odporną, przejawiającą się w działaniu aktywnym. Kościół rzymsko-katolicki tę siłę przejawiał w „akcji katolickiej“, zaznaczającej się bodajże najsilniej w powstaniu hiszpańskim gen. Franco i przejawiającą się ogólnie w pracy społecznej katolickiej. Było naturalnym, że akcja katolicka prowadzona z Rzymu, zwróciła na Polskę szczególną uwagę, a polskie czynniki akcji katolickiej wpływy swe pragnęły utrwalić nie

tylko w masach mniej lub więcej wiernego ludu, ale równocześnie w ustawodawstwie państwowym i administracji. Art. 114 naszej Konstytucji mówi: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religią przeważającą większości narodu, zajmuje w państwie naczelne stanowisko, wśród równouprawnionych wyznań“. To znaczy tylko tyle, jak powiedział ks. Lubelski w dyskusji sejmowej, żeby akty religijne, towarzyszące uroczystościom państwowym, odbywały się według obrządku Kościoła rzymsko-katolickiego, tzn., jeśli mamy np. dziękować Panu Bogu, za zwycięstwo odniesione, to żeby dziękczynienie narodu wyrazić w kościele katolickim, jeśli mamy złożyć Panu Bogu ślubowanie, żeby to ślubowanie składać zgodnie z religią katolicką itd... Nie będzie to uprzywilejowanie kleru, lecz jedynie wyróżnienie religii, która jest religią większości narodu. Podobnie wyjaśnił sens tych słów prof. Alfred Halban w dyskusji szczegółowej nad art. 117 projektu komisji konstytucyjnej: „Ponieważ pojęcie religii państwowej nie istnieje w państwie nowoczesnym, więc też projekt bardzo słusznie nie wysuwa z przewagi liczebnej adherentów wyznania katolickiego w Państwie Polskim konsekwencji, jakie się pojawiły w konstytucjach dawniejszych, nie tylko naszych, np. w Konstytucji 3 Maja, ale w wielu innych konstytucjach wieku XIX, to znaczy nie uznaje religii rzymsko-katolickiej za religię panującą, bo pojęcie religii panującej w dzisiejszych ustawodawstwach nie istnieje. Pojęcie religii panującej nie miałoby treści właściwej.... Wysuwamy więc z faktu liczebności konsekwencje życiowe, to znaczy, że ustawodawczo absolutnie różnic się nie robi, ale życie robi te różnice, ustawodawstwo zaś i wykonywanie ustawodawstwa nie może ignorować faktów. To faktyczne naczelne stanowisko nie jest prawniczą przewagą, jest tylko skonstatowaniem rzeczywistego stanowiska“. Dominująca rola religii katolickiej nie ma przejawiać się w dziedzinie jej prawnego stanowiska. W tej dziedzinie Kościół katolicki korzystać ma z tych samych uprawnień, jakie przysługują wszystkim innym przez Państwo uznanym Kościołom i Związkom religijnym. Dominująca rola religii katolickiej przejawiać się ma na przyszłość jedynie w dziedzinie etykiety i ceremoniału państwowego, a więc tam, gdzie czynnik emocjonalny, poruszający wyobraźnię szerokich mas społeczeństwa, bezpośrednio kojarzy majestat Państwa z autorytetem moralnym religii.

W projekcie Konstytucji z r. 1917 wyrażono przywilej Kościoła katolickiego formułą: „religia katolicka jest religią stanu“. Zaś pojęciu „religia stanu“ nie przypisywano treści prawnej; z pojęciem tym nie łączono konsekwencji takich, które by miały naruszać zasadę równouprawnienia wyznań, przez prawne uprzywilejowanie religii rzymsko-katolickiej na niekorzyść innych wyznań, Z pojęciem tym łączono treść

zgoła inną: wyróżnienie religii rzymsko-katolickiej następowało jedynie w dziedzinie protokołu państwowego, w dziedzinie ceremoniału, stosowanego przy uroczystościach i aktach państwowych. Religia rzymsko-katolicka uzyskiwała rodzaj przywileju wyłączności we wszystkich wypadkach, kiedy Państwo uroczystość swoją, lub większej wagi akt urzędowy, łączyło z uroczystością religijną. Nic ponad to.

Wszystkie powyższe wyjaśnienia wyjmujemy z książki Dra. Jakuba Sawickiego: „Studia nad położeniem prawnym mniejszości religijnych w Państwie Polskim”, a podajemy je tak obszernie z tego względu, by społeczeństwo nasze, szczególnie księża i nauczyciele, mieli w tej sprawie zupełną jasną i dokładną orientację.

Pod wpływem akcji katolickiej zaczęły się ostatnio pojawiać w Polsce głosy, żądające dla wyznania rzymsko-katolickiego stanowiska religii panującej, a spychające mniejszości religijne ze stanowiska równouprawnienia, na stanowisko religii tolerowanych. Choć nie ma żadnej obawy, żeby to kiedykolwiek w Polsce stać się mogło, to jednak leżało w interesie sprawy, by z nowym uregulowaniem naszych stosunków prawnych już dłużej nie czekać, ale je forsować całą parą. I ks. Biskup Bursehe wyteżył w tym kierunku całą swą siłę i ostatecznie celu dopiął.

Pod wpływem hitleryzmu przeżywa naród niemiecki nie tylko wewnątrz Rzeszy, ale i za granicą niezwykle wielkie przebudzenie narodowe. W ideologii narodowo-socjalistycznej odgrywają węzły krwi i rasy niezwykle wielką spójnię, właściwie większą od spójni państwowej. Prężność hitleryzmu dosięgła do ostatnich zakątków świata. Nic dziwnego, że wielkie poruszenie wywołała wśród Niemców w Polsce. Jeżeli pod wpływem mocnych rządów pomajowych rozsałek niemiecki zaczął się stale zwracać w stronę Warszawy, to pod wpływem hitleryzmu serca niemieckie otwarły się na oścież w stronę Berlina. Kościołowi ewangelickiemu ten stan nie ułatwiał jego sprawy, ani nie rokował na ziemiach polskich rozwoju spokojnego. Stąd przyspieszenie wyczekiwanej nowej naszej organizacji przybierało formy imperatywu kategorycznego. Dlatego przeprowadzono ją ze względnym pośpiechem.

W Kongresówce organizacja natrafiła na pewne trudności i nie została przeprowadzona powszechnie. Cztery diecezje nie wybrały swych władz kościelnych. Natomiast w diecezji śląskiej, która wzrosła o parafię krakowską i sosnowiecką, sprawy poszły bardzo gładko. Wybory delegatów parafii do Zgromadzenia Senioralnego odbyły się spokojnie w niedzielę, dnia 28 lutego. Zgromadzenie Senioralne zebrało się w Cieszynie w poniedziałek, dnia 10 maja, wybrało Wydział senioralny i ustaliło listę kandydatów do Synodu, na którą weszli Dr. Paweł Zagóra, inż. Artur Michael ze Sosnowca, Dr. Henryk

Eisele z Krakowa, Dr. Karol Kiszka ze Skoczowa, prof. Jan Wałach z Cieszyna, Jan Miech burmistrz z Godziszowa, Jan Fuchs burmistrz z Drogomyśla, Adam Binek z Jaworza, Wilhelm Jenkner ze Starego Bielska i Karol Wintgen, kurator zboru bielskiego. Następnie w niedzielę, dnia 6 czerwca wybrały parafie pięciu pierwszych na delegatów do Synodu. Podobnie wybrały: diecezja warszawska 4 delegatów, diecezja piotrkowska 2, lubelska 2, wileńska 1, wielkopolska 1, diecezja łódzka, wołyńska, kaliska i plocka nie dokonały wyborów. Ogół duchownych wybrał na zgromadzeniu dnia 3 czerwca 15 delegatów, mianowicie ks. ks.: Lotha z Warszawy, Wendego z Kalisza, Maya z Tomaszowa, Nikodema z Ustronia, Kotulę z Łodzi, Tytza ze Sosnowca, Manitiusa z Poznania, Falzmana ze Zgierza, Dietricha z Łodzi, Schedlera z Łodzi, Kruschego z Rypina, Kleindiensta z Łucka, Busego z Lipna, Kneifla z Brzezina i Adolfa Loefflera z Łodzi.

Pierwszy Synod zebrał się w Warszawie, dnia 22 czerwca i wybrał radców Konsystorza, członków Wydziału Synodalnego i delegatów do Kolegium Wyborczego, mianowicie: Dr. Pawła Zagórę, prof. Jana Wałacha, Dr. Henryka Eiselego i Władysława Roguskiego.

Kolegium Wyborcze, w składzie radców konsystorskich, ks. seniorów, członków Wydziału Synodalnego i czterech delegatów Synodu, zebrało się w Warszawie dnia 3 lipca, zwróciło się do Pana ministra W. R. i O. P. z prośbą o powołanie jednego z radców Konsystorza do czasowego pełnienia obowiązków wiceprezesa Konsystorza i dokonało wyboru ks. Biskupa.

Oto krótki przebieg zdarzeń wprowadzających w życie nasze nowe ustawy kościelne. Uzupełni je wykaz naszych władz kościelnych.

Wpływ akcji katolickiej daje się również odczuć we wszystkich przejawach życia politycznego i prywatnego, społecznego i osobistego, w których Kościół katolicki występuje bezpośrednio. Utrudnia to jeszcze więcej sprawę tak zwanych poświęceń, a przede wszystkim małżeństw mieszanych. Ale musimy mieć dla tych spraw wyrozumienie. Dogmaty Kościoła rzymsko-katolickiego są nieodmienne, przynajmniej na takie okresy, jakie zbiegają się z życiem pojedynczego człowieka. Ich stróżowie muszą ich przestrzegać. Nam zaś należy zachować wielką godność we wszystkich sprawach, gdzie występujemy pod znakiem Kościoła i wyznania. Nie możemy być nigdy antykatolickimi, a musimy być zawsze proewangelickimi. Nie mamy powołania, by coś zwalczać u innych, lecz mamy zadanie utwierdzać budowę własną i „trzymać co mamy, aby nikt nie wzięł korony naszej“. Do pewnego duszpasterza przyszedł raz robotnik z prośbą, by mu wyjaśnił różnicę między antykatolicyzmem a proewangelicyzmem. Duszpasterz rzekł: W pewnym mieście stały obok siebie trzy wille. Oznaczano

je ogólnie: średnia, lewa i prawa. Naraz właściciel średniej przystąpił do pewnych przebudów. Zamiast dawnego płotu drewnianego posadził żywopłot, ganki w ogrodzie rozszerzył i wysypał czerwonym żwirem, nad bramą powiesił dużą lampę karbitową, która świeciła blisko do północy. Właściciel lewej willi wszczął z tego powodu niesnaski, które doprowadziły aż do procesu. Przeciwstawiał się robocie sąsiada, że ży-



Ks. Dr. Juliusz Bursche, pierwszy Biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

wopłoty, ściągają^o wiele robactwa, które przechodzić będzie do jego ogrodu i że z powodu nowej lampy, drzewa rzucają silniejszy cień na jego ogród.

Właściciel prawej willi chwalił postępowanie sąsiada średniego. A zachęcony jego postępowaniem ogroził swój ogród pięknym, misternie kutym, podbetonowanym, żelaznym parkanem, ganki wyłożył białą kostką i obsadził je zielonym bukszpanem, do willi zaprowadził światło elektryczne, którym

przepięknie iluminował swą siedzibę według potrzeby. Postępowanie właściciela lewej willi porównać można z antykatolicyzmem, postępowanie właściciela prawej willi z proewangelicyzmem. Nam wszędzie i zawsze i we wszystkim potrzeba być proewangelikami. To powołanie mamy od Boga.

Z pojedynczych zborów piszą:

Z Cieszyna. Życie w zborze upływało w minionym roku pod znakiem nowej ustawy kościelnej. Już w momencie, gdy ważyły się jej losy, presbiterstwo zapoznawszy się z jej treścią, wysłało do premiera i ministra Wyznań Relig. depeşe, z prośbą o uprawomocnienie projektu ustawy, opracowanego przez Komisję synodalną. Gdy zaś to uprawomocnienie nastąpiło i ustawa stała się obowiązującą, rozpoczęło się jak i w innych zborach, wprowadzanie nowego prawa kościelnego w życie i to wśród wielkiego zainteresowania zborowników. Zainteresowanie to jest zupełnie zrozumiałe, jeśli się zważy, że nowe prawo kościelne wnosi cały szereg zmian i stawia Kościół nasz i jego członków wobec nowych zadań i obowiązków. Same jednak wybory przedstawicieli do Zebrania senioralnego i do Synodu zainteresowania nie wywołało, przeciwnie było ono bardzo słabe. Przypisać to należy temu, że tych przedstawicieli wyłaniali nie zborownicy, lecz presbiterstwo wzgl. Zebranie senioralne.

Poza tym zbor żywo się interesował, jak i po inne lata, zakładami „Ebenezer“ w Dzięgielowie. Nie są one własnością zboru, ale ponieważ znajdują się na terenie zboru, przeto uważa otoczenie tych zakładów opieką i śpieszenia im z pomocą materialną za swój obowiązek. Nie pozwala to, co prawda, zborowi na przeprowadzenie innych prac, jak np. budowy domu zborowego, którego potrzebę coraz bardziej się odczuwa, lecz żywi on nadzieję, że niebawem nadejdzie chwila, gdy i inne zbory naszej śląskiej diecezji zaczną się poczuwać do większej troski o zakłady dzięgielowskie, a zbor będzie mógł swe zaległości odrobić.

Były i inne wydarzenia, które zbor poruszyły. Do nich zaliczyć musimy śmierć burmistrza cieszyńskiego, śp. Dr. Władysława Michejdy. Śmierć jego nagła i niespodziewana, była ciosem nie tylko dla najbliższej rodziny, lecz i dla ewang. społeczeństwa w Cieszynie, którego był czołowym reprezentantem i potrafił wiele dla tego społeczeństwa zrobić. Z jego śmiercią nastąpiły w gminie poważne zmiany i to niestety ze szkodą dla ewangelików.

Gdy mowa o żniwie śmierci, to trzeba wspomnieć i o śmierci Siostry - diakonisy śp. Wandy Kubiszównej, która pias-

tując od szeregu lat stanowisko sekretarki Zakładów, wybitnie przyczyniła się do uporządkowania administracji i stanu majątkowego Zakładów.

Nie można pominąć wspomnienia i o zgonie śp. Jerzego Szlauerera, kościelnego, który przez swoją głęboką religijność, skromność, pracowitość i pilność, zaliczony być musi do szeregu najlepszych kościelnych zboru cieszyńskiego. Na jego miejsce powołano p. Sikorę, b. sierżanta W. P.

Jak po inne lata, tak i w minionym roku zбір nasz gościł przedstawicieli bratnich kościołów z Anglii i Szwecji, którzy służyli nam Słowem Bożym, chcąc nas i umocnić w wierze w Jezusa Chrystusa i uniłowaniu duchowej spuścizny wielkich naszych reformatorów.

Życie religijne rozwijało się i pogłębiało nie tylko poprzez nabożeństwa w kościele, ale i poprzez godziny biblijne i wykłady w szeregu wioskach, nie wyłączając i samego miasta. Organizowaniem godzin biblijnych zajmowały się Związki Młodzieży, których na terenie zboru jest 6, wzgl. Stowarzyszenia Niewiast Ewang. Udział w nabożeństwach i godzinach biblijnych był dobry. Liczba zaś komunikantów znacznie się podniosła. Poprawiła się i liczba wstąpień do kościoła, która przewyższa liczbę wystąpień. Maleje natomiast w dalszym ciągu liczba urodzin.

Godzi się również zanotować, że zбір postawił na grobie śp. kpt. J. Łyska tymczasowy nagrobek. Było to właściwie zadaniem miasta, lub całego społeczeństwa, lecz z niewiadomych powodów sprawa ta nie ruszyła z miejsca i doszło do tego, że sprowadzone uroczyście prochy śp. kpt. Łyska spoczywały na cmentarzu obok kościoła a niewielu o tym wiedziało, gdyż na grobie nie było żadnego napisu. Mamy nadzieję, że ten gustowny, choć skromny nagrobek, stanie się bodźcem do postawienia monumentalnego pomnika, na którym sobie ten bohaterski syn Ziemi Śląskiej, w zupełności zasłużył. Znalazły się setki tysięcy na inne pomniki, to znajdują się niechybnie tysiące na pomnik Łyska. Bo chyba w budowie tej nie będzie przeszkadzało to, że śp. Łysek był ewangelikiem?

Z Drogomyśla. Za przykładem sąsiednich zborów, które mimo ciężkich czasów inwestują, budują kaplice, domy zborowe, poszedł i zбір drogomycki.

Rozbudował w roku minionym mały domek, będący własnością zboru, na okazały dom zborowy, kosztem 20 tysięcy złotych. Na wykończenie zupełne niestety na razie brak funduszy. Można by w suterrenach umieścić piekarnię, sklep i mieszkania.

Życie zborowe tak jako gdzieindziej ugina się pod ciężarem czasów obecnych. Uczęszczanie do kościoła nie jest najgorsze, mogło by jednak być cośkolwiek lepsze. Da Bóg, że znów kiedyś wróci dawniejsza gorliwość i przywiązanie do kościoła.

Związki Młodzieży na terenie zboru pracują intensywnie. Lustracja przeprowadzana często przez prezesa Związków Młodzieży, dodaje młodym otuchy do zbożnej pracy na niwie Kościoła, oraz do wyrabiania wśród siebie mocnych i prawych charakterów.

Z Golezowa. Liczby statystyczne, aczkolwiek tylko są liczbami, to jednak mają swą wymowę. W roku 1936 osiągnęliśmy najniższy dotychczas poziom urodzin, wyjąwszy lata wielkiej wojny, jako czasy nienormalne. Jeszcze w roku 1914 urodziło się na terenie goleszowskiej parafii 141 dzieci, podczas gdy w roku 1936, 68 dzieci. Od roku 1933 obserwujemy stały spadek urodzin. Zestawmy je:

1933	urodzin	111
1934	„	85
1935	„	78
1936	„	68

Do roku 1933 liczba urodzin utrzymywała się na tym samym poziomie, jaki widzimy przed wojną. Największe nasilenie urodzin obserwujemy u nas w ostatnich 10 latach przed wojną światową. W latach 1905 — 1914 urodziło się przeciętnie u nas 132 dzieci rocznie. Po wojnie, do roku 1933, przeciętna roczna cyfra urodzin wynosi 118.

Ale zauważyć też trzeba, że z drugiej strony stale zmniejsza się liczba wypadków śmierci. Jeżeli weźmiemy ostatnie 4 dziesięciolecia, to przedstawiać się będzie sprawa tak:

w latach 1897 — 1906	umierało rocznie	przeciętnie	84	osób
„ 1907 — 1916	„	„	72	„
„ 1817 — 1926	„	„	61	„
„ 1927 — 1936	„	„	47	„

Kiedy już mowa o statystyce t. zn. o liczbach, to wypada jeszcze wspomnieć o świadczeniach pieniężnych na cele zborowe i pozazborowe, które nam dadzą obraz ofiarności naszego zboru. Na różne cele kościelne, zborowe i pozazborowe złożyli zborownicy nasi 5,466.56 zł, zaś podatku i ławkowego złożyli 7,392.97 zł, co czyni razem 12,859 53 zł. Według tego na głowę wypada 3.42 zł. Niestety trzeba zauważyć, że ofiarność się zmniejszyła. Nadmienić jednak trzeba, że wpływy z ławkowego i podatku przewyższyły prelimitowane kwoty.

Ważniejsze wydarzenia:

Nasza młodzież urządziła po raz pierwszy w roku 1936 „Dożynki”, które starannie przygotowała razem z miejscowym Kółkiem Rolniczym. Obrzędy ludowe i zwyczaje ludowe mają w sobie coś miłego. Nic też dziwnego, że „Dożynkom” przyglądały się prawdziwe tłumy ludności. Urządzono je po południu, w dniu pamiątki poświęcenia kościoła naszego.

Mamy też do zanotowania dwa smutne wypadki. Jesienią odprowadziliśmy do grobowego odpoczynienia dwóch najstarszych prezbiterów: śp. Jerzego Adamusa i śp. Pawła Halamę. Pierwszy zasiadał w prezbiterstwie przez 32 lat, piastując godność prezbitera z Kozakowic Dolnych. Drugi przez 41 lat, jako prezbiter Kisielowa. Obaj służyli: zborowi i kościołowi naszemu jak najlepiej.

Wspomnieć wypada również o wyborach delegatów do Zebrania Senioralnego, które zresztą odbyły się we wszystkich parafiach śląskich. Odbyły się one 28 lutego. U nas uprawnionych było do głosowania 368 osób, a stawiło się do wyborów 59%. Frekwencja zdaje się nie najgorsza. Natomiast przy wyborach delegatów do Synodu brało udział w wyborach zaledwie 29.6% uprawnionych do głosowania.

Komitet parafialny (Większe zastępstwo zborowe) uchwalił wiosną 1937, zmianę godziny nabożeństwa. Przez długie lata odbywało się u nas nabożeństwo o godzinie 11 dopołudnia porą zimową, a o godzinie 1/2 11 w porze letniej. Spowiedź natomiast o godzinę wcześniej. Obecnie rozpoczynają się nabożeństwa w lecie o 10, a w zimie o 1/2 11, a spowiedź o godzinę wcześniej.

Z Jaworza. W niedużym, ale bardzo rozległym zborze jaworzańskim życie zborowe, kościelne i religijne płynie normalnym torem. Czasy się zmieniają, zmieniają się też i pewne zwyczaje. Nowością, którą zaprowadzono i w naszym zborze, są nabożeństwa ewangelizacyjne, które urządzono od 17 do 22 stycznia i nabożeństwa pasyjne wieczorne, w czasie pasyjnym. Frekwencja na tych nabożeństwach była zadawalająca. Z radością trzeba podkreślić, że praca wśród młodzieży rozwija się coraz piękniej i przynosi owoce swoje. Na terenie naszego zboru pracują trzy Związki młodzieży, a to w Jaworzcu, w Jasienicy i Wieszczętach.

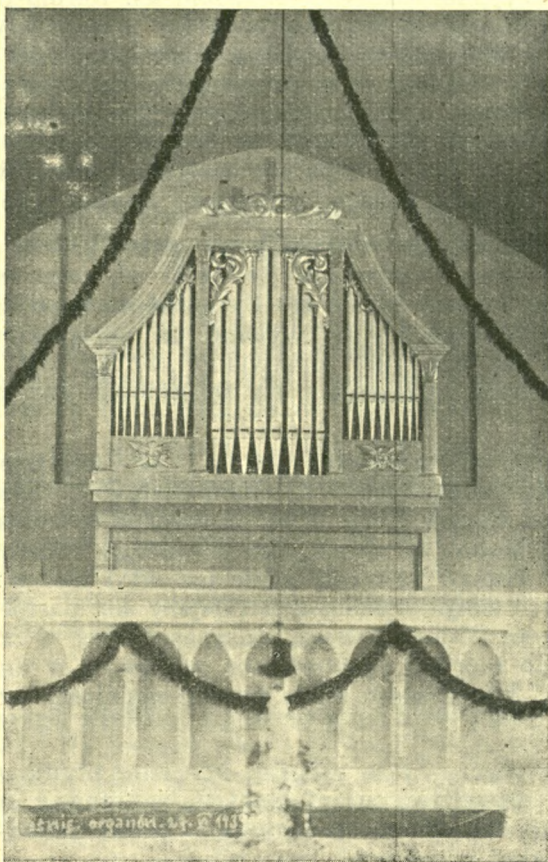
Z Krakowa. Kraków, jako miasto najdroższych każdemu sercu polskiemu pamiątek, jest najbardziej spośród miast polskich odwiedzany, nie tylko przez wycieczki krajowe, ale i zagraniczne. Ktokolwiek z zagranicy zjeżdża do Polski, ten wstępuje również do Krakowa, by podziwiać stare jego zabytki,

a odkąd na Wawelu spoczęły doczesne szczątki I-go Marszałka J. Piłsudskiego, złożyć u Jego trumny hołd Jego geniuszowi, a na Sowińcu choćby grudką ziemi przyczynić się do wzniesienia Mu pamiątkowej, wiecznej mogiły. Zagraniczni goście wyznania ewangelickiego są przy tym przeważnie gośćmi naszego zboru. I tak, podobnie jak w latach ubiegłych, również i w roku sprawozdawczym, zbor nasz przyjmował u siebie w pierwszych dniach września Gości z Anglii, którzy bawiąc w Polsce, zawadzili o Kraków, by na jego zabytkach zaznajomić się z dziejami kultury całej Polski, mianowicie ks. Biskupa Taylora Smitha, byłego generalnego kapelana wojsk angielskich z czasu wielkiej wojny, jego sekretarza ks. Goocha i pastora ks. Chalmersa Lyonsa z Londynu. Goście złożyli u trumny Marszałka Piłsudskiego wieniec, zwiedzili Wawel i inne zabytki Krakowa, wzięli udział w sypaniu kopca na Sowińcu, odwiedzili p. wojewodę krakowskiego, byli na przedstawieniu szkolnym, jakie Szkoła Ewangelicka specjalnie dla nich urządziła, a zyskawszy wielką ilość wrażeń, bogatsi o liczne wiadomości o wysokiej kulturze polskiej powrócili do swej ojczyzny. Miłe i szczerze słowa podziękii obcych za serdeczność przyjęcia są w stanie na długi czas zrównoważyć szereg przykrości, doznawanych od swoich.

W październiku ub. roku obchodził, zasłużony około ugruntowania i wzmocnienia polskiego stanu posiadania w zborze krakowskim, Związek Ewangelików Polaków, 15-lecie swego istnienia. Członkowie zboru dali wyraz zrozumienia doniosłości tej rocznicy przez bardzo liczne wzięcie udziału w uroczystościach, z tej okazji zorganizowanych w dniu 25 października, a to w nabożeństwie odprawionym przez jednego z współzałożycieli, ks. prof. K. Michejdzę z Warszawy, i w Akademii, połączonej z wręczeniem dyplomów członków honorowych Ks. prof. Michejdzie, p. Dr. W. Bobkowskiej i p. prof. Dr. Br. Kaderowi. Uroczystość ta, na którą można było zapatrywać się jako na przegląd naszych sił, wypadła bardzo okazale i imponująco.

Jako cząstka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, przeżywał i zbor krakowski wespół z innymi zborami wszystkie radości i smutki związane z sytuacją, wynikającą z uchwalenia i wprowadzenia w życie nowej ustawy kościelnej. Na wiadomość o zgubnej w skutkach, zarówno dla Państwa Polskiego jak i dla Kościoła Ewangelickiego, akcji niemieckich członków Komisji Synodalnej dla sprawy ustaw kościelnych, odniosła się Starszyzna zborowa do p. premiera Gen. Sławoj-Składkowskiego z prośbą o zniesienie ustaw zaborczych a wprowadzenie polskiej ustawy regulującej sprawę Kościoła Ewangelickiego. Zaś po wejściu jej w życie przystąpił zbor krakowski razem z innymi zborami diecezji śląskiej

do organizowania Kościoła od podstaw, przeprowadzając wybory delegatów do Zebrania Senioralnego w osobach p. kuratora zboru Dra. Henryka Eiselego i wicekuratora zboru Dyr. Ryszarda Goettla, i do Synodu w składzie ustalonym przez Zebranie Senioralne. Zaszczytne przy tym wyróżnienie spotka-



Organy w kaplicy ewang. w Dębowcu,
które zbudował miejscowy stolarz p. P. Sikora.

ło delegata zboru krakowskiego do Synodu p. Dra. Henryka Eiselego, który został powołany przez Synod do Kolegium Wyborczego, wybierającego ks. Biskupa i wiceprez. Konsystorza.

Ze spraw ściśle wewnętrznych zboru wymienię wypadnie zmianę na stanowisku wikariusza: dotychczasowy wikariusz ks. Karol Kubisz, po pięcioletnim wikariacie odszedł na

stanowisko prefekta w Katowicach, a jego miejsce zajął jako wikariusz ks. Wilibald Hartmann, rodem z Krakowa.

Ze Skoczowa. Rok 1937 nie przyniósł nam żadnych nadzwyczajnych wydarzeń. Życie kościelne było normalne, uczęszczanie do kościoła zadowolniające. Jako nowość, wprowadziliśmy po przyjęciu wikarego w osobie ks. Karola Klusa z Golezowa, nabożeństwa szkolne, na które uczęszczały nie tylko dzieci, ale i ich rodzice. Wprowadzono ponownie i godziny biblijne, które niestety nie przyciągały zbyt dużo zborowników. Zborownicy zapytywani o przyczynę słabego udziału w tych godzinach oświadczyli, że im nabożeństwa niedzielne wystarczają, tak samo i wykłady religijne, które się z reguły z ramienia Związku Polskiej Młodzieży Ewang. odbywają.

Rachunki roczne wykazały za rok 1936 w dochodach 24,961.89 zł, a w wydatkach 24.664.21 zł, tak, że pozostała nadwyżka w kwocie 297.68 zł. Cyfry są dlatego tak wysokie, że się w nich kryją kwoty wydane na odnowienie kościoła. Preliminarz na rok 1937 przewiduje 12,503.- zł wydatków i tyleż dochodów, naturalnie po ściągnięciu normalnego podatku.

W dniu 7 listopada 1936 r. w kościele naszym odbyła się ordynacja 4 kandydatów teologii mianowicie: ks. Karola Klusa i ks. Sztwiertni z Golezowa, ks. Brody i ks. Molina ze zboru skoczowskiego. Pierwszy został wikarym w zborze naszym, gdzie już od 1 marca uczył religii. W dniu 8 sierpnia obchodził tutejszy ks. pastor Józef Gabryś jubileusz 25-lecia swego duszpasterstwa w zborze skoczowskim, do którego przybył jako proboszcz w dniu 11 sierpnia 1912 r. Uroczystość miała bardzo podniosły przebieg.

Ze Sosnowca. Życie religijno-kościelne płynie normalnym trybem. Z prawdziwą przyjemnością zanotować należy fakt zbliżenia się do siebie miejscowego Towarzystwa Młodzieży z górnośląskimi oddziałami Tow. Mł.

Proboszcz miejscowy ks. Tytz wybrany został na zebraniu synodalnym w Warszawie dnia 22 czerwca r. b. radcą Konsystorza, co parafianie przyjęli ze szczerą radością. W roku sprawozdawczym obchodzić on będzie 25-lecie swej pracy duszpasterskiej, obejmującej szerokie pole działania, nie ogranicza się ona bowiem tylko do Sosnowca, ale obejmuje również filiały: Dąbrowa Górnicza i Zawiercie. Miejscowości te obsługują naprzemian ks. proboszcz i jego wikariusz.

Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej święcić będzie w tymże roku sprawozdawczym 10-lecie swego istnienia.

W okresie tym dają się zauważyć nie tylko wzloty ale i upadki życia organizacyjnego. W ostatnim roku chór Tow. pod kierunkiem p. dyrygenta Lasoty występował ze swymi produkcjami podczas wielu świąt kościelnych, i razem z chórem chorzowskim brał udział w koncercie kościelnym na III Zjeździe Pol. Ew. w Katowicach, transmitowanym przez radio, jak również w uroczystości poświęcenia sztandaru Tow. Ew. w Chorzowie.

Sekcja Robót Ręcznych przy Tow. urządziła dn. 8 grudnia 1936 r. dorocznym zwyczajem bazar, na którym rozsprzedawane były eksponaty wykonane przez członkinie sekcji. Zaznaczyć trzeba, że sekcja ta najbardziej wydatnie pomaga w sprawach finansowych Towarzystwa.

Sekcja dramatyczna przy Tow. wystawiła w kwietniu dwie sztuki, które zostały życzliwie przyjęte przez ogół ewangelicki. Nowopowstały chór męski dzięki zapałowi członków Tow. rozwija się pomyślnie.

Dwa razy w ciągu roku odwiedzał zbór ks. pastor Renard, uciekinier z Rosji Sow., który wygłosił szereg interesujących odczytów na temat stosunków w Bolszewii.

Ewangelickie Koło Pań Opieki nad ubogimi dostarcza odzieży, pożywienia i pomocy pieniężnej ubogim współwznowcom, oraz umieszcza starców i sieroty w przytułkach. Prócz tego urządza rok rocznie gwiazdkę dla dzieci, która w podniosłym nastroju i atmosferze bratniej miłości skupia rodziców i ich dzieci, obdarzając najbiedniejsze z nich praktycznymi podarunkami.

Ze Starego Bielska. Życie religijno-kościelne w tut. zborze jest żywe. Na terenie zboru powstał długo wyczekiwany Związek Polskiej Młodzieży Ewang.; dziś po niespełna roku Związek liczy około 40 osób, praca między młodzieżą wzmaga się (ma chór kościelny, urozmaica w ten sposób nabożeństwa polskie, skromną bibliotekę i t. p.).

Zbór powiększył nabożeństwa polskie, uczęszczanie na powyższe nabożeństwa jest dobre, dotyczy to i godzin biblijnych; w stosunku do roku zeszłego wzrosła liczba komunikantów.

Zjazd B. P. G. A. 1937 udał się bardzo dobrze.

Z Ustronia. Z radością, wdzięcznością i dziękczynieniem wspominaliśmy miniony okres na rocznym zebraniu w niedzielę, dnia 13 czerwca 1937. Bo choć nie wszystko się udało, wiele spraw błogosławił Bóg. Pierwszy Tydzień misyjny wy-

padł nadspodziewanie. Konfirmandzi w liczbie 111 sprawiali wiele radości. Byli tacy, którzy w dobrowolnej lekturze wyroków i pieśni, wykazali znajomość ponad 100 zwrotek pieśni pojedynczych okresów (godowego, pasyjnego, wielkanocnego), a nasz prymus ogłosił, że zna wszystkiego 1269 zwrotek i nie da się uchwycić. I nie uchwycono go. W nauce religii, którą prowadzili: ks. Bocek w Ustroniu i na Polanie, ks. Molin na Bładnicach, w Górkach, Brennej i Dobce, p. naucz. Szlauer w Lipowcu i p. nauczyciele cisownicy na tamtejszej szkole, dzieci czyniły postępy dobre. Udało nam się w ostatnich latach znacznie i poważnie powagę nauki religii podnieść na wszystkich szkołach naszego zboru. Młodzież ewangelicka też pilnie się zbierała i rzetelnie pracowała w oddziałach wyższych i niższych i w różnych sekcjach. Z żalem musieliśmy pożegnać ks. Wład. Pawłasa, który od nas odszedł do Wisły (25. 10. 1936). Przyszedł do nas do pracy ks. wik. Gustaw Molin. Opuścił służbę przy naszym kościele nasz stary kościelny śp. Jerzy Szkubnia, przeżywszy lat 85. Napisał nam na nagrobku świadectwo, na które sobie szczególnie zasłużył: „Nie mówił nigdy o swoich bliźnich źle”.

Nasza szkoła obok kościoła obchodziła w niedzielę, dnia 18 IV., jubileusz 150-letni swego istnienia. Grono nauczycieli i dziatwa szkolna dostarczyli nam w tej uroczystości wiele emocji i pięknych przeżyć. W sali Młodzieży urządzono pierwsze przedstawienie kinowe dnia 20 czerwca 1936 r. Zaszczycili nas swoimi występami i sztuką Stefan Jaracz z Stanisławą Perzanowską i Leon Wyrwicz. Kilka wyjazdów w sprawach kościelnych do Warszawy, jeden do Pragi, Podiebradów i Św. Mikołaja wzbogaciły w doświadczeniach. Nasze Stowarzyszenie Niewiast sfinansowało nam światło elektryczne w kościele, które zapaliliśmy po pierwszy raz na jutrznię godową 1936 r. Opłat kościelnych pilnowaliśmy lepiej i zyskali lepsze rezultaty. Z bieżących oszczędności spłaciliśmy wreszcie 9000 zł. długu, pozostałych nam od ostatniego zewnętrznego otynkowania kościoła. Święta narodowe i państwowe urządzaliśmy od dawnych lat w Ustroniu wspólnie z innymi wyznawcami. Zaczynały się na rynku, pochód szedł do kościoła katolickiego, następnie do kościoła ewangelickiego (przy szczególnych uroczystościach nawet do bożnicy), a zakończenie następowało znów na rynku. Z okazji 11 listopada 1936 r. oświadczył przedstawiciel katolicki pierwszy raz, że kościół katolicki nie życzy sobie ewangelików w kościele katolickim i na odwrót. A z okazji 3 Maja 1937 r. nie rozpoczęto w kościele katolickim nabożeństwa, aż ewangelicy wyszli. Smutne to, ale prawdziwe — może przejsiowe.

W szkolnictwie ustrońskim pozostał nam był z dawniejszych czasów zwyczaj, że dzieci katolickie uczęszczały do

szkoły na rynku, a dzieci ewangelickie do szkoły obok naszego kościoła. Były w tym zwyczaju pewne dogodności, ale też były i strony ujemne. Mianowicie, jeżeli np. dziecię jakiegoś „moźniejszego” w jednej szkole przypadło, ojciec rozgniewany na nauczycieli, że „źle uczą”, przeprowadził je do szkoły drugiej. Z powodu tej „niezdrowej konkurencji”, nauczycielstwo dążyło do zrejonowania naszych szkół. Jakies trzy lata ten nowy stan się utrwał dość spokojnie i bez krzyku. Naraz po wakacjach 1936 r. wybuch strajk dzieci katolickich. One do szkoły ewangelickiej uczęszczać nie będą... W sprawę wdała się władza. Zakończyło się na dawnym podziale wyznaniowym. Ale dwie nauczycielki, katoliczki, które w międzyczasie naszej szkole przydzielono, pozostały. Biedne, o nie nie apelował nikt.

Zbór obchodzi pamiątkę założenia kościoła w pierwszą niedzielę po Jakubie.



Dom Zdrojowy w Wiśle.

Z Wisły. W ubiegłym roku sprawozdawczym położono w zborze naszym nacisk na naukę religii w szkołach. Udzielał jej miejscowy proboszcz i dwaj wikariusze, którzy objęli szkoły w Jaworniku, Głębcach, Malince i Centrum. Do dnia 1. XI. 1936 r. pełnił funkcję wikariusza ks. Adolf Frank, który z tym dniem przeniesiony został do Rożyszcza na Wołyniu. Na jego miejsce przyszedł ks. Wład. Pawlas z Ustronia. Nauki udzielał także ks. Józef Bieliński z Warszawy, który po zakończeniu roku szkolnego opuścił swe stanowisko. Praca

zborowa nie ograniczała się do nabożeństw, lecz była prowadzona na godzinach biblijnych, w Szkółce niedzielnej (p. J. Kubaczkówna i A. Melcer), oraz w Kołach Młodzieży. Do istniejących już trzech Kół dołączyło się czwarte, które zostało założone przez ks. Wł. Pawłasa w Malince.

W dziedzinie materialnej zajęty był zbor wykończaniem Domu Zborowego. Dzięki subwencji, otrzymanej od Pana Wojewody, wykończona została sala zborowa i salka młodzieży. Sklepy i mieszkania wykończy zbor z własnych funduszy, oraz z pożyczki uzyskanej w B. G. K. w Katowicach. W bieżącym roku Dom wykończony będzie zupełnie. Otwarcie sali i salki młodzieży odbyło się dnia 13 czerwca 1937, w dniu Święta Młodzieży, ściśle w zamkniętym kółku zborowników. Dnia 18. IV. 1937 odbyły się wybory członków nowej Rady Kościelnej, zaś dnia 9 maja b. r. członków Komitetu Parafialnego. Wybory zostały już przez Wydział Senioralny zatwierdzone.

Do powyższego dodamy jeszcze tyle, iż miejscowy proboszcz uzyskał w b. r. na Wydziale Teologii Ewang. Uniwersytetu J. Piłsudskiego w Warszawie, naukowy stopień doktora teologii.

Z Istebnej. W zborze tut. utrzymuje się życie na jednym poziomie. Ani nas nie przybywa, ani też nie ubywa. Z nowości wspomnimy zaprowadzenie przed nabożeństwami nauki religii dla dzieci w wieku szkolnym, udzielanej przez księży. Koło Młodzieży w Koniakowie pracuje intensywnie i rozwija się.

W końcu ubiegłego roku odbył się tu pogrzeb ś. p. Józefa Rabina, który w zborze tut. pełnił jakiś czas funkcje kaznodziejskie, przed przyłączeniem zboru naszego do parafii w Wiśle.

.....

.....

„Chcąc się nawrócić, przede wszystkim uprościć musielibyśmy użytek mowy powszedniej. Na powszedni dzień pozwala nam Jezus tylko na najskromniejszy użytek słowa: „Mowa wasza niech będzie: tak, tak! albo: nie, nie! a co jest nadto, to jest od złego”.

.....

.....

Nasze obecne władze kościelne.

Na podstawie nowej ustawy kościelnej wybrane zostały następujące władze kościelne:

I. Najwyższą władzą Kościoła naszego jest:

Synod Kościoła Ewangelicko - Augsburgskiego w Polsce,

składający się z 54 członków. Zasiadają w nim dotąd następujący księża i delegaci: Ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, Prezes Jakub Glass, ks. Dr. Edmund Bursche, delegat Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie, ks. senior Feliks Gloeh, delegat od ogółu duszpasterzy wojskowych. 15 delegatów duchownych od ogółu proboszczów: ks. August Loth z Warszawy, ks. Edward Wende z Kalisza, ks. Leon May z Tomaszowa, ks. Paweł Nikodem z Ustronia, ks. Karol Kotula z Łodzi, ks. Jerzy Tytz z Sosnowca, ks. Gustaw Manitius z Poznania, ks. Aleksander Falzman ze Zgierza, ks. Juliusz Dietrich z Łodzi, ks. Gustaw Schedler z Łodzi, ks. Waldemar Krusche z Rypina, ks. Alfred Kleindienst z Łucka, ks. Eryk Buse z Lipna, ks. Edward Kneifel z Brzezin, ks. Adolf Löffler z Łodzi. 15 delegatów świeckich od 6 diecezji: Senator Ludwik Józef Evert z Warszawy, Fryderyk Repsch z Radzymina, August Pilacki z Pilicy, Jan Wolff z Łowicza, Hugon Schiffelbein z Piotrkowa, Ernest Barth z Tomaszowa, Władysław Roguski z Radomia, Fryderyk Ristau z Cycowa, Juliusz Hampel z Białegostoku, Dr. Paweł Zagóra z Cieszyna, Artur Michael ze Sosnowca, Dr. Henryk Eisele z Krakowa, Dr. Karol Kiszka ze Skoczowa, prof. Jan Wałach z Cieszyna, Alfred Michejda z Grudziądza. 5 dodatkowych członków Synodu, mianowanych przez Biskupa: ks. prof. Dr. Jan Szeruda z Warszawy, ks. prof. Dr. Rudolf Kesselring z Warszawy, ks. prof. Karol Michejda z Warszawy, adwokat Alfred Bursche z Warszawy, ks. prefekt Andrzej Buzek, jako reprezentant nauczycieli religii, z Cieszyna.

II. Jako stałą delegację wyłonił Synod z siebie tak zwany

Wydział Synodalny,

składający się z czterech członków. Należą doń ks. sen. Paweł Nikodem, prezes, ks. sen. Edward Wende, zastępca, adwokat Alfred Bursche.

III. Najwyższą władzą administracyjną jest

Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Augsburgskiego w Polsce,

do którego należą:

Jego Ekscelencja ks. Biskup Dr. Juliusz Bursche, jako prezes, Sędzia Sądu Najwyższego Maksymilian Rudowski, jako wiceprezes, ks. sen. August Loth, jako radca, ks. proboszcz Jerzy Tytz, jako radca i pan Karol Litterer, jako radca.

IV. Na czele 10 Diecezji, wchodzących w skład Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce stoją

Zgromadzenia Senioralne,

które wybrały księży Seniorów i Wydziały Senioralne.

Diecezja Wielkopolska:

Senior ks. Gustaw Manitius w Poznaniu, konsenior ks. Fryderyk Bertold z Nieszawy, kurator senioralny p. Gustaw Estreicher z Poznania, wicekurator p. Ernest Helwig z Poznania.

Diecezja Piotrkowska:

Senior ks. Leon May z Tomaszowa, konsenior ks. Maks Petznik z Piotrkowa, kurator senioralny p. Aleksander Müller z Tomaszowa, wicekurator p. Hugon Schiffelbein z Piotrkowa.

Diecezja Lubelska:

Senior ks. Dr. Aleksander Schoeneich z Lublina, konsenior ks. Edmund Friszke z Radomia, kurator senioralny p. Władysław Roguski z Radomia, wicekurator p. Rudolf Krüger z Cynowa.

Diecezja Wileńska:

Senior ks. Zygfryd Loppe z Wilna, konsenior ks. Benno Kraeter z Białegostoku, kurator senioralny p. Wilhelm Otto z Wilna, wicekurator p. Jan Rupp z Grodna.

Diecezja Warszawska:

Senior ks. August Loth z Warszawy, konsenior ks. Robert Nitschmann z Nowego Dworu, kurator senioralny p. senator Ludwik Józef Evert z Warszawy, wicekurator p. Karol Baranowski z Mławy.

Diecezja Śląska:

Senior ks. Paweł Nikodem z Ustronia, konsenior ks. Dr. Ryszard Wagner z Bielska, kurator senioralny Dr. Paweł Zagóra z Cieszyna, wicekurator p. Jan Wantuła z Ustronia.

Diecezja Płocka:

Wybory w pierwszym terminie się nie odbyły. Nominowany senior ks. Hugon Wosch z Włocławka.

Diecezja Kaliska:

Wybory w pierwszym terminie się nie odbyły. Nominowany senior ks. Edward Wende z Kalisza.

Diecezja Łódzka:

Wybory w pierwszym terminie się nie odbyły. Nominowany senior ks. Juliusz Dietrich z Łodzi.

Diecezja Wołyńska:

Wybory w pierwszym terminie się nie odbyły. Nominowany senior ks. sen. Aleksander Schoeneich z Lublina.

Wybory delegatów do Zgromadzeń Senioralnych.

Diecezja	Liczba upraw. do głosowania	Głosowało	%
Warszawska	5 219	1 964	37.6
Płocka	7 699	4 073	52.8
Kaliska	7 875	5 279	67.-
Piotrkowska	3 327	1 728	51.9
Lubelska	3 184	1 312	41.2
Łódzka	32 262	21 761	67.4
Wołyńska	6 993	4 462	63.8
Wileńska	1 218	618	50.7
Śląska	8 033	3 131	38.9
Wielkopolska	1 078	482	44.7
Razem :	76 888	44 810	58.2

Zestawienie liczby delegatów do I. Zebrań Senioralnych i do I. Synodu.

Diecezja	Delegatów duchownych	Delegat. świeckich		Razem do Zgr. Sen.
		Do Synodu	do Zgr. Sen.	
Warszawska	30	4	32	62
Płocka	17	3	33	50
Kaliska	19	4	33	52
Piotrkowska	10	2	15	25
Lubelska	9	2	16	25
Łódzka	32	6	58	90
Wołyńska	11	2	20	31
Wileńska	7	1	12	19
Śląska	37	5	28	65
Wielkopolska	8	1	12	20
Razem :	180	30	259	439

Imienny wykaz członków
I. Zebrania Senioralnego Diecezji Śląskiej.

Parafia	Księża	Delegaci świeccy
Bielsko	Ks. Dr. Ryszard Wagner „ Paweł Karzeł „ Jerzy Kubaczka „ Helmut Wegert	Dyr. Karol Wintgen Marcin Mack Jan Hellmich
Cieszyn	Ks. Karol Kulisz „ Józef Nierostek „ Rudolf Wrzecionko „ Andrzej Buzek „ Paweł Sikora „ Jan Zender	Dr. Paweł Zagóra Prof. Jan Wałach Paweł Rucki
Drogomyśl	Ks. Jan Morcinek	Paweł Polok Jan Fuchs
Jaworze	Ks. Artur Gerwin	Jerzy Zender Adam Binek
Goleszów	Ks. Oton Kubaczka „ Karol Sztwiertnia	Jan Pasterny Jan Miech
Kraków	Ks. Dr. Wiktor Niemezyk	Dr. Henryk Eisele Ryszard Goettel
Międzyrzecze	Ks. Jan Gajdzica	Maciej Lennert Michał Mikler
Skoczów	Ks. Józef Gabryś „ Karol Klus	Jan Stonawski Dr. Karol Kiszka
Stare Bielsko	Ks. Hugon Bartling „ Oswald Pudel	Paweł Bathelt Wilhelm Jenkner Józef Pellar
Sosnowiec	Ks. Jerzy Tytz „ Karol Wolschendorf „ Ryszard Danieleczyk „ Józef Szeruda „ Robert Fiszkal „ Leopold Raabe „ Jan Motyka „ Zenon Dietrich „ Gustaw Broda „ Karol Kubisz „ Teodor Stoy	Włodzimierz Dietel Artur Michael
Ustroń	Ks. Paweł Nikodem „ Paweł Bocek „ Gustaw Molin	Jan Lipus Jerzy Lazar Jan Wantuła
Wisła	Ks. Andrzej Wantuła „ Józef Bieliński „ Władysław Pawlas	Józef Goszyk Paweł Nogawczyk

Dział kościelny

Ks. Jan Szeruda.

Kościół chrześcijański na drodze do jedności.

Kościół chrześcijański weszły po wojnie w nowy okres rozwoju. Pośród zamętu politycznego, kryzysu gospodarczego i załamania się podstaw życia moralnego, skupiają się i łączą, powodowane duchem jedności, który splywa na nie obficie niż w dawnych czasach, jako dar Zbawiciela, który się modlił: „aby wszyscy byli jedno”. Potężna fala organizacji nie ominęła kościołów. Powstały Związki wyznaniowe i międzywyznaniowe, jak np. Światowy Konwent luterski, Światowy związek Kościołów reformowanych, Światowy alians krzewienia przyjaźni między narodami przez Kościoły i i.. Myśl jedności chrześcijańskiej znalazła jeszcze inny wyraz. Wielkie odrodzenie religijne, którego początki sięgają lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ub. w., wywołało ruch ekumeniczny czyli powszechny, który przejawia się w dwóch kierunkach: w sztokholmskim i lozańskim.

Pierwszy, zwany z angielska *Life and work* („życie i praca”) kładzie nacisk na praktyczne chrześcijaństwo, na religię miłości. Jego celem jest jedność chrześcijaństwa w pełnieniu wskazań Ewangelii w świecie. Łączy on różne Kościoły ewangeliczne, prawosławne i anglikańskie; nie tworzy mieszaniny wyznaniowej lub dogmatycznej, lecz wzywa do pełnienia chrześcijaństwa czynu w życiu jednostek, rodzin, narodów i państw. Konferencja sztokholmska z r. 1925 nadała temu ruchowi właściwy kierunek i stworzyła podstawy teologiczne. Jego formą organizacyjną był „Wydział Kontynuacyjny”, który od r. 1929 zowie się „Radą ekumeniczną chrześcijaństwa praktycznego”, nadto ściślejszy Komitet egzekutywny i specjalne Komisje. Zgon arcyb. Soederbloma w r. 1931 spowodował poważny kryzys tego ruchu. Wystąpiło to na jaw na różnych konferencjach i naradach Rady Ekumenicznej. „Sztokholm” miał wielu zwolenników i bardzo poważnych reprezentantów, lecz nie miał jednolitego kierunku. Utracił biskupa Brenta, Dra. Woodsa, biskupa Winchesteru, biskupa Dra. Ammundsena, prof. Deissmanna i grono wiernych przyjaciół w Niemczech, którzy wskutek znanych wypadków nie mogą brać udziału w pracy ekumenicznej. Kierownictwo ruchu przeszło w ręce Kościoła anglikańskiego, w szczególności

w ręce młodego, energicznego i pełnego inicjatywy biskupa Chichesteru. Po długich i bardzo systematycznych przygotowaniach, prowadzonych przez liczne komitety specjalistów, postanowiono odbyć **II. konferencję ekumeniczną (kierunku sztokholmskiego)** w dn. od 12-26 lipca 1937 r. w Oksfordzie.

Miasto konferencji, środowisko naukowe, posiadające 25 kolegiów, zaroilo się mnóstwem gości z całego świata. Obok biskupów anglikańskich, duchownych ewang. i prawosławnych zebrało się tam grono duchownych murzyńskich, biskupów hinduskich, profesorów chińskich i delegatów australijskich. Była to dziwna mieszanina ras, narodów, wyznań i języków, w której przeważał żywioł anglo-amerykański i język angielski. Nie było przedstawicieli Kościoła rzymsko-katolickiego, który z zasadniczych względów nie bierze udziału w pracach ruchu ekumenicznego, brak było także delegatów „Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego” i Cerkwi prawosławnej w Rosji sowieckiej. Zjechało 400 delegatów Kościołów, 100 przedstawicieli organizacj młodzieży i 300 gości. Z raniienia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce w konferencji wzięli udział NPW. ks. biskup Dr. J. Bursche jako delegat i ks. prof. Dr. J. Szeruda jako gość.

Czy wobec istnienia różnic rasowych, narodowościowych, językowych i wyznaniowych można było mówić o wspólnej podstawie dyskusji i o jednomyślności? Trzeba zaznaczyć, że konferencja nie miała na celu opracowania pewnych obowiązujących zasad lub nauki, była bowiem zebraniem chrześcijan i przedstawicieli Kościołów, którzy zastanawiali się nad najważniejszymi zagadnieniami, z którymi Kościół ma do czynienia w dzisiejszym świecie, a które obejmują trzy dziedziny: **Kościół, Naród, Państwo**. Referaty, dyskusje i uchwały świadczyły wprawdzie o głębokim i wnikliwym poznaniu obecnej sytuacji, w jakiej jest Kościół, lecz nie stanowiły o istocie i wartości obrad oksfordzkich. Najważniejszą rzeczą była wspólnota wiary i duch jedności powszechnej. Konferencja oksfordzka była poważnym wspólnym wysiłkiem myśli i modlitwy w celu znalezienia Słowa o wymienionych zagadnieniach, którymi żyje dzisiejszy świat i Kościół. O jej roli i zadaniach mówili przedstawiciele głównych organizacj międzynarodowych i komitetu organizacyjnego na zebraniu administracyjnym dnia 12 lipca. Wszyscy mówcy dali wyraz nadziei, że będzie ona mocnym świadectwem jedności i obdarzy obecnych nowym widzeniem Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego, Zwycięzcy nad mocami świata. Podobne myśli wypowiedział arcybiskup kantuaryjski na uroczystym otwarciu obrad w teatrze Sheldona. Potrzeba nam — mówił zwierzchnik Kościoła anglikańskiego — „duchowego odrodzenia i ożywienia społeczeń-

stwa chrześcijańskiego“. Podkreślając ważność skupienia wszystkich sił chrześcijaństwa, dał wyraz ubolewania z powodu nieobecności przedstawicieli Kościoła rzymsko-katolickiego i Niemieckiego Kościoła Ewangelickiego. „Dopóki Kościół rzymsko-katolicki stoi zdala, nie może nastąpić pełna koncentracja sił chrześcijaństwa, odpowiadających potrzebom i zagadnieniom obecnego świata“. W serdecznych słowach wypowiedział ży-



Oxford. Wnętrze katedralnego
kościola ewangelickiego.

czenia pod adresem Kościoła wyznaniowego w Niemczech, który walczy „o wolność Kościoła chrześcijańskiego i swobodne zwiastowanie Ewangelii“.

Z dniem 13 lipca rozpoczęły się regularne obrady konferencji. Odbywały się w sali miejskiej. W pierwszym tygodniu, od 13—16 lipca, na plenarnych zebraniach wysłuchano referatów. Na specjalnych zaś zebraniach 5-ciu sekcji rozpatrywano sprawozdania i tezy przedstawione przez grono współpracowników i specjalistów. W I. sekcji pod przewod-

nictwem W. Moberly'ego, zastanawiano się nad zagadnieniem stosunku Kościoła do narodu, w II. sekcji pod przewodnictwem jednego z najslawniejszych prawników doby współczesnej, prof. M. Hubera, rozpatrywano stosunek Kościoła do państwa, III. sekcja pod przewodnictwem J. P. R. Maud'a zajmowała się stosunkiem Kościoła, narodu i państwa do porządku gospodarczego, IV. sekcja pod przewodnictwem prof. Sloane Coffina, poświęciła uwagę zagadnieniu stosunku Kościoła, narodu i państwa do wychowania. V. sekcja pod przewodnictwem W. Patona, jednego z najlepszych znawców misji, brała za podstawę dyskusji stosunek świętego Kościoła chrześcijańskiego do świata narodów. Podsekcja rozpatrywała zagadnienie chrześcijaństwa.

Na zebraniach plenarnych delegatów i gości wygłoszono referaty n. t. historii i zadań konferencji oksfordzkiej. Przemawiali: prof. A. Runestam z Upsali, Dr. J. H. Oldham i Dr. H. Schönfeld z Genewy. Poprzez wszystkie przemówienia przewijała się myśl, że tylko duch jedności ekumenicznej, ponadnarodowej, jest trwałym elementem ruchu sztokholmskiego mimo wielu zmian, którym ten ruch podlegał. Tę jedność należy pielęgnować w zupełnym posłuszeństwie wobec Chrystusa.

Jak wielkie nadzieje pokładały niektóre Kościoły w konferencji, to wynikało także z referatów prof. van Dusena z Nowego Jorku i Dra. Tymoteusza Lew'a z Chin. Pierwszy podkreślił, że reprezentuje różnorodne zbiorowisko amerykańskie, które oczekuje od Oksfordu „wyraźnych i decydujących rezultatów“, drugi zaś zaznaczył, że konferencja winna „wnieść nowe światło w prymitywne stosunki, w jakich żyją Chińczycy“.

Barwny obraz przełomowej chwili Kościoła i świata dał Dr. A. Keller, jeden z najlepszych znawców kościołów kontynentu i Ameryki. Niejeden ciekawy szczegół dorzucił do tego obrazu przedstawiciel Chin. W obszernym, z wielką mocą i zapałem wypowiedzianym referacie scharakteryzował prof. R. Niebuhr z Nowego Jorku rolę Kościoła w dobie zeświecczenia kultury.

Tym sprawom poświęcili referaty 3 mówcy: prof. Zankow z Sofii, ks. W. Paton i J. Wroe Nixon. Ilu referentów, tyle różnych zdań! Pierwszy przedstawił Kościół jako mistyczne ciało Chrystusa, dwaj inni mówili o Kościele z punktu widzenia praktycznego. Paton położył nacisk na rolę Kościoła w kształtowaniu ducha społeczności i braterstwa, Nixon zaś starał się wykazać, że Kościół to zbiorowe sumienie chrześcijańskie. O położeniu Kościołów chrześcijańskich w nowoczesnej Japonii referował ks. Chukichi Yasuda z Kyoto w Japonii.

Zagadnienie stosunku Kościoła do państwa w zajmujący i jasny sposób ujął prof. Brunner z Zurycha. Kościół winien być rzeczywiście Kościołem i ma prawo korzystać z pełnej wolności.

Jeszcze raz zarysowały się poważne różnice kierunków, reprezentowanych na konferencji, w referatach dziekana Dra. W. R. Matthews'a i prof. Dra. E. Brunnera o podstawach etyki chrześcijańskiej. W przeciwieństwie do tych teoretycznych i głęboko ujętych wykładów stanął prof. Clavier z Montpellier w referacie n. t. „Kościół, naród, państwo a wychowanie“ na gruncie praktycznego chrześcijaństwa, szczególnie w dziedzinie wychowawczej.

Szerokie horyzonty przed oczyma słuchaczy rozciągały wykłady: Sir Alfreda Zimmerna z Oksfordu, publicysty T. S. Eliota z Londynu, ks. ks. P. Maury z Paryża i Dra. S. Mc. Crea Caverta z Nowego Jorku o Kościele jako wspólnocie ekumenicznej i jego odpowiedzialności w świecie. Prof. Zimmern brał za punkt wyjścia swoich wywodów pytanie, czy możemy schryścianizować świat polityki i podał szereg klasycznych przykładów z życia politycznego i gospodarczego, aby wykazać wielkie napięcie między życiem wewnętrznym chrześcijan a światem zewnętrznym. Trzeba mieć właściwe przewodnictwo Ducha Chrystusowego — mówił ten sławny uczoney — by oddziaływać na świat.

Wykłady dobitnie wykazały istnienie wielu, nawet biegunowo przeciwnych poglądów na rolę i zadanie Kościoła w świecie. Nie znaczy to jednak, że konferencja była tylko obrazem wielkiej mieszaniny pojęć i opinii. Przeciwnie, ponad istniejącymi różnicami łączył wszystkich duch nabożności i modlitwy. Konferencja oksfordzka była wielką szkołą modlitwy. Uczyla ona wszystkich uczestników myśleć o całym Kościele chrześcijańskim, poznawać zadania Kościoła i różne trudności oraz niebezpieczeństwa, z jakimi ma do czynienia. Nabożeństwa ranne i wieczorne, organizowane przez ks. Cockina w akademickim kościele Panny Marii, należały do najwznioślejszych chwil oksfordzkich. Słowem Bożym służyli przedstawiciele różnych Kościołów z wszystkich części świata. Pieśń, krótkie przemówienie, które wprowadzało do cichej modlitwy i wykazywało jej przedmiot, końcowa pieśń i błogosławieństwo — oto porządek nabożeństw, które były bardzo licznie odwiedzane. Od 19—24 lipca wchodziła w ich skład dłuższa litania. Sprawy i zagadnienia poruszane na konferencji zostały włączone do modlitwy; zebrani mieli możliwość poznać nie tylko mówców, lecz także świat religijny ich kościołów. Tych rannych i wieczornych chwil modlitewnych chyba nikt nie zapomni. I niewątpliwie płynął z nich prąd ożywczy Ducha Bożego na zebranych, kształtując jedność w Chrystu-

sie. Pod tym względem konferencja oksfordzka przedstawiała się lepiej niż sztokholmska.

Z dniem 21 lipca rozpoczęła się druga, końcowa część obrad. Przewodniczący sekcji przedstawiali na plenum sprawozdania, zawierające pewne zasady i poglądy na dane zagadnienie. W dyskusji, nieraz bardzo ożywionej, podano nie jedną cenną uwagę, która została uwzględniona przy opracowaniu ostatecznej formy sprawozdań. Są w nich bardzo cenne wskazania, oparte na doświadczeniu, nauce Kościoła i myśli teologicznej. Dla nas, ewangelików w Polsce, szczególne znaczenie mają sprawozdania I, II. i IV. sekcji. Pierwsze mówi o roli Kościoła w życiu zbiorowym, w szczególności w narodzie. Kościół winien wchodzić w życie narodu, ogarniać swą działalnością wspólnotę narodową, nie aby się podporządkować życiu narodu, lecz by głosić wszystkim Ewangelię. „W naszej przynależności do danego narodu upatrujemy jako chrześcijanie dar boski. Miłość chrześcijanina do narodu jest jednocześnie jego wdzięcznością wobec Boga za ten dar“. Sprawozdanie zawiera szereg praktycznych wskazań. Niezwykle treściwe i trafne ujęcie zadań Kościoła w państwie i ścisłe rozgraniczenie obowiązków i praw obu stron podała II sekcja. Kościół i jego wierni winni modlić się za państwo i piastunów władzy, być posłusznymi państwu, współpracować z państwem nad podniesieniem dobrobytu obywateli..., przepajając całe życie publiczne duchem Chrystusowym. Kościół ma prawo korzystać z pełnej wolności wyznania wiary, zwiastowania, nauczania, zgromadzania wiernych, decydowania o sposobie powoływania swych władz, kształcenia swych sług, wykonywania chrześcijańskiej dobroczynności i misji, współpracy z innymi Kościołami. Sprawozdanie podaje szereg uwag o aktualnych zadaniach Kościoła. W bardzo obszernym opracowaniu zagadnienia współpracy Kościoła, państwa i narodu w dziedzinie wychowania, które przedstawiła IV. sekcja, znajdujemy nader ważne zasady o roli wychowawczej Kościoła. Sprawozdanie V. sekcji zawiera m. i. ustęp o wojnie, która jest stanowczo potępiona „jako szczególnie wyraźny znak mocy grzechu w tym świecie i szyderstwo z sprawiedliwości Bożej, objawionej w Jezusie Chrystusie“.

Sprawozdania sekcji nie są luźnymi uwagami o aktualnych zagadnieniach, lecz zasadami, i wskazaniem dla Kościołów i chrześcijan, którzy w jedności pragną służyć Chrystusowi w świecie. Wypowiada się w nich stopień zgodności wśród uczestników konferencji, reprezentujących Kościoły. Będą one przesłane zarządom tych Kościołów, które mogą je przyjąć i stosować w swej działalności, lecz nie jako przepisy obowiązujące ich członków.

Zajmując się aktualnymi sprawami, konferencja oksfordzka nie mogła pominąć milczeniem losu Niemieckiego Kościoła

Ewangelickiego, któremu władze niemieckie zabroniły wysłać delegatów do Oksfordu. Rezolucja, przyjęta na zebraniu plenarnym dn. 19 lipca, w serdecznych słowach wyraża współczucie pastorom i rzeszom wiernych Kościoła wyznaniowego, podkreśla decydujące znaczenie walki tego Kościoła o wolność zwiastowania niesfałszowanego Słowa, zapewnia o miłości i modlitwie za uciśnionych.... „modlimy się — mówi pod koniec — by nam we wszystkich naszych kościołach dana była łaska, abyśmy równie jasno mogli składać świadectwo o naszym Panu”. Trzeba zaznaczyć, że w kilka dni po jednomyślnym przyjęciu rezolucji, przedstawiciele metodystów i baptystów niemieckich zaprotestowali przeciwko niej. Uchwalono wysłać delegację do Niem. Kościoła Ewangelickiego w celu doręczenia rezolucji i poinformowania o przebiegu i wyniku narad oksfordzkich.

Inną sprawą, której konferencja poświęciła uwagę, były propozycje Komitetu 35-ciu z dn. 9—10 lipca 1937 r. w sprawie scalenia reprezentacji obu kierunków ekumenicznych: sztokholmskiego i lozańskiego i powołanie do życia „Światowej Rady Kościołów” i jej dwóch organów: „Zebrania generalnego przedstawicieli kościołów“ w liczbie 200 i „Rady centralnej” z 60 członków. Zasadniczo przyjęto rezolucję 35-ciu i wybrano Komitet, który miał opracować definitywne propozycje konferencji oksfordzkiej.

Obrady konferencji zakończyły się dn. 24 lipca przyjęciem „Poselstwa do Kościołów chrześcijańskich”. Jest ono właściwie zwięzłym streszczeniem referatów, sprawozdań i dyskusyj. Mówi więc o jedności wiernych, o roli i znaczeniu ras, narodów i państw, o wojnie, zadaniach Kościoła, o jego stosunku do zagadnień gospodarczych, o powołaniu młodzieży i o wychowaniu, wyraża także współczucie chrześcijanom w Rosji i Niemczech.

„Odzywamy się do świata — mówi „Poselstwo“ — nie w tym celu, by był taki, jakimi my jesteśmy; przecież sami bardzo często jesteśmy takimi, jakim świat. Tylko ten Kościół, który we wszystkich swych członkach i jako całość czyni pokutę, może wezwać ludzkość do pokuty. Wołanie które w ten sposób odzywa się do nas i do całego świata, jest głosem Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Mimo naszej niewierności, wierny Bóg dokonał wielkich rzeczy przez swój Kościół. Jednym Jego z najważniejszych cudów jest to, że braterstwo chrześcijan obejmujące cały świat, jest rzeczywistością, mimo nieszczęsnych rozłamów w Kościele i mimo faktu, że i my w wielu ważnych sprawach nie mogliśmy wypowiedzieć wspólnego Słowa Kościoła. Jedność w Chrystusie nie jest nam celem, który sobie wyznaczamy; jest

ona rzeczywistością, którą znamy z doświadczenia. Możemy o niej z radością świadczyć, gdyż wystąpiła zupełnie wyraźnie na jaw na naszej konferencji. Zebraliśmy się tutaj z wielu narodów i wielu różnych społeczności, z kościołów o wielowiekowej przeszłości i młodych kościołów, które dopiero przed kilkoma dziesięcioleściami zostały powołane do życia. Lecz jesteśmy jedno w Chrystusie“.

„Poselstwo“ kończy tak: W dwunastu latach od konferencji sztokholmskiej dokonano się wiele rzeczy, które nas napawają otuchą, Zrozumienie jedności Kościoła wzrasta z roku na rok we wszystkich częściach świata. Mamy ufność, że nasza sprawa zyska dalsze poparcie dzięki „Radzie ekumenicznej Kościołów“; konferencja podała pewne propozycje o powołaniu jej do życia, polecamy wszystkim Kościołom ich przyjęcie.

W dniach oksfordzkich próbowaliśmy bez złudzeń wglądnąć w chaos i rozkład ludzkości, w objawy niesprawiedliwości porządku społecznego, w niebezpieczeństwa wojny i grozę wojenną. Świat jest pełen trwogi i bezradności, bojaźni i cierpienia. I my jesteśmy ztroskana, lecz nie zwątpiliśmy. Nasza nadzieja tkwi w żywym Bogu. Mimo tych wszystkich objawów zła, życie ma sens w Chrystusie, w społeczności ludzi z Bogiem i w braterstwie ludzi, które jest z Boga. Tak więc w imieniu Jezusa jako słudzy Boży i każdy jako sługa drugiego przystępujemy do naszego zadania, by zwiastować Bożą wieść o wybawieniu, by żyć jako Jego dzieci i walczyć z niesprawiedliwością, okrucieństwem i nienawiścią. Kościół może być spokojnym, gdyż jego Pan mówi doń: „A oto Jam zwyciężył świat.“

Konferencja zakończyła się w niedzielę, dnia 25 lipca nabożeństwem i komunią św. według rytuału anglikańskiego. Tego samego dnia w kościele akademickim odbył się uroczysty akt poświęcenia się sprawie Bożej. Uczestnicy konferencji i goście w skupieniu modlitewnym pod przewodnictwem arcybiskupa kantuaryjskiego, na nowo oddawali się Bogu, aby Mu służyć w jedności Ducha. Wrócili do swoich krajów i kościołów. Zastaną bardzo wiele trudności i niebezpieczeństw, — gdzież ich nie ma Kościół! — lecz pracować będą w poczuciu przynależności do wielkiej rodziny duchowej, której Ojcem Bóg. Konferencja oksfordzka bowiem dała nie tylko obraz dzisiejszego świata, lecz także umocniła wszystkich w wierze w Tego, który jest głową Kościoła. Tego błogosławieństwa dała więcej niż konferencja sztokholmska w r. 1925.

Odbywała się w atmosferze kultury i tradycji religijnej anglosaskiej. Anglikanizm i wolne kościoły Wielkiej Brytanii i Ameryki wywarły przemożny wpływ na tok i wynik obrad. Język angielski przeważał, francuskim i niemieckim bardzo

rzadko się posługiwano. Uczestnicy konferencji mieli sposobność poznać ducha kościoła anglikańskiego i jego teologię, pieśni i hymny. słuchać „chóru wieków”, którego głosy rozbrzmiewają w przepięknych kaplicach i katedrach anglikańskich.

Anglikanizm, prawosławie i protestantyzm łączyły się w 1925 r. w modlitwie i słuchaniu Ewangelii w kościołach szwedzkich, pogłębiły tę jedność Ducha w 1937 r. w kościołach anglikańskich.

Dzięki inicjatywie arcybiskupa kantuaryjskiego uczestnicy i goście konferencji oksfordzkiej i edynburskiej, która odbyła się w dniach od 3 — 18 sierpnia br., mieli sposobność



Zvo len, miasteczko na Słowaczczyźnie, gdzie odbywał się w r. 1937
Zjazd Mł. Ewang. Słowackiej.

spotkać się w Londynie. Po raz pierwszy dnia 28 lipca na przyjęciu w pałacu arcybiskupim Lambeth, a następnego dnia na nabożeństwie ekumenicznym w katedrze św. Pawła. Złączeni Słowem Bożym i modlitwą mieli w drobnej mierze obraz tej jedności, która stale winna cechować naśladowców Jezusa Chrystusa.

Brak jedności wiary wśród chrześcijan, którzy należą do różnych Kościołów i grup religijnych, sprawia m. i. to, że chrześcijaństwo nie może skutecznie działać i wywierać wpływu na świat. Trzeba dążyć do jedności „wiary i ustroju”, najpierw mieć wspólną podstawę religijną, aby następnie móc wykonywać posłannictwo Chrystusowe. Takie są podstawy

drugiego kierunku ruchu ekumenicznego, czyli lozańskiego, tak nazwanego od miasta Lausanne (czytaj: Losan), w którym w 1927 r. odbyła się jego I. konferencja.

W dn. od 3—18 sierpnia 1937 r. odbyła się w Edynburgu (w Szkocji) II. konferencja kierunku „wiary i ustroju” pod przewodnictwem arcyb. Yorku, Dra. Temple’a. Przedmiotem obrad były podstawowe prawdy życia religijno-kościelnego chrześcijan, które streszczają się w 4 tematach: 1. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa — 2. Kościół Chrystusowy a Słowo Boże — 3. Kościół Chrystusowy i jego urząd duchowny i sakramenty — 4. Jedność Kościoła w życiu i nabożeństwie. W konferencji brałem udział jako delegat Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce i należałem do II. sekcji.

Na rozpoczęcie pracy konferencji odbyło się w miejscowej katedrze uroczyste nabożeństwo, na którym kazanie wygłosił arcyb. Dr. W. Temple. Nawy historycznego, gotyckiego kościoła wypełnili po brzegi uczestnicy i goście z kościoła anglikańskiego, wolnych kościołów W. Brytanii, kościołów ewangelickich z różnych stron świata i przedstawiciele prawosławia.

Obrady w sekcjach i podsekcjach toczyły się w dniach od 4—11 sierpnia, po czym od 13—17 na zebraniach plenarnych rozpatrywano sprawozdania sekcyj. Jak w Oksfordzie tak i w Edynburgu pielęgnowanie wspólnoty duchowej przez nabożeństwa i zebrania modlitewne, zajmowało poczesne miejsce w programie konferencji. Zadanie jej polegało bowiem na tym, że miała dopomóc Kościołom do takiej wspólnoty, aby uświadomiły sobie jedność, ukrytą pośród wszystkich różnic, jedność, której źródło tkwi w posłusznym naśladowaniu jednego Pana i Mistrza.

Obradowano w wielkiej Sali zgromadzeń, gdzie w roku 1910 odbyła się Światowa Konferencja misyjna, która oznacza właśnie początek ruchu ekumenicznego. Żywym łącznikiem obu historycznych zebrań — w r. 1910 i 1937 — był m. i. Dr. J. Mott, jeden z najlepszych znawców świata chrześcijańskiego i misji, „Odyseusz” wśród misjonarzy, „nowoczesny apostoł”. Jego współudział w konferencji oksfordzkiej, której był przewodniczącym, i w Edynburgu, gdzie służył swymi nieocenionymi radami, był przykładem nieustającej wiary i wielkiego zapału dla sprawy Bożej.

Edynburg oznacza dalszy etap na drodze do jedności. Wyrażono to także w rezolucjach, przyjętych dnia 18 sierpnia i w uchwale w sprawie „Światowej Rady Kościołów”. Stwierdzenie miary wspólnoty w podstawowych rzeczach „wiary i ustroju” i rozmiarów różnic w tych dziedzinach by-

to jednym z najważniejszych zadań konferencji edynburskiej. Wyniki narad i uchwały będą przesłane zarządom Kościołów, które mogą je przyjąć i urzeczywistniać, albo też przejść nad nimi do porządku dziennego, co jest mniej prawdopodobne.

Cel ruchu lozańskiego, to znaczy organiczne zjednoczenie Kościołów na gruncie wiary i ustroju, jest bardzo daleki i — według myśli ludzkich — prawie nieosiągalny. To jednak nie powinno wstrzymywać chrześcijan, a raczej Kościoły ewangelickie, anglikański i prawosławny, mimo odrębności historycznych i wyznaniowych, które nadal pozostaną, od szczerego i stałego szukania tej jedności, o którą modlił się Zbawiciel i od współpracy w duchu Tego, który jest głową Kościoła.

Prawa i obowiązki zborowników na podstawie nowej ustawy kościelnej.

Nowa ustawa dla Kościoła ewang-augsb. w Polsce, która obowiązuje od końca ub. roku, opracowana została w duchu demokratycznym. Kościół, według tej ustawy, nie jest kościołem księży, czy też państwa, lecz kościołem ludzi „świeckich”, zborowników. Znaczy to, że członkowie tego kościoła czyli zborownicy, mają decydujący wpływ na sprawy kościelne zarówno gdy chodzi o poszczególne zbory, jak diecezje (senioraty) i najwyższe władze kościelne. Element świecki przeważa bowiem w ciałach ustawodawczych kościoła i według swego upodobania — teoretycznie przynajmniej — może obsadzać wszystkie urzędy kościelne. Zwróćmy najpierw uwagę na jeden odcinek życia kościelnego, na zbory.

Ustawa kościelna oddaje w ręce zborowników wybór proboszcza oraz takich organów jak Rady kościelnej i Komitety parafialne. Już to jedno sprawia, że zborownicy zachowują decydujący wpływ na życie zboru, co uwydatni się tym lepiej, gdy zważymy, iż wybory do Rady kościelnej i Komitetu parafialnego odbywają się co trzy lata. Radzie kościelnej i Komitetowi parafialnemu przyznaje ustawa szerokie uprawnienia. Rada kościelna zarządza majątkiem parafialnym i układa projekty budżetów zborowych, ona powołuje i zwalnia funkcjonariuszów parafialnych i służbę kościelną, ona wyznacza jej uposażenie, ona też ma czuwać nad zachowaniem czystości nauki kościoła, moralności i karności chrześcijańskiej, a nawet nad krzewieniem życia religijnego, nad przestrzeganiem świąt, nad regularnym uczęszczaniem do kościoła,



Ks. sen. P. Nikodem w Ustroniu,
przew. Wydziału Synodalnego.

wreszcie jej powierzona została troska o zewnętrzny porządek nabożeństw. Wszelkie więc przejawy życia zborowego zostały powierzone Radzie kościelnej, we wszystkim ma wgląd, na wszystko wywierać może swój wpływ i odpowiednio życie w parafii urządzać. Jedyne sprawy ściśle urzędowe, np. dotyczące prowadzenia metryk, udzielania ślubów i t. d., oraz takie, które reguluje prawo państwowe, nie zostały jej powierzone. Gdy do tego dorzucimy postanowienia odnoszące się do Komitetu parafialnego, oraz do Zebrania parafialnego (wszyscy uprawnieni do głosowania), a więc prawo wyboru proboszcza i jego pomocników, prawo wybierania delegatów do Zebrania senioral-

nego (np. celem wyboru seniora) i do Synodu, oraz prawo zarządu majątkiem kościelnym i zawiadywania rachunkami zborowymi, będziemy mieli pełny obraz tak szerokich uprawnień zborowników, że o szerszych trudno myśleć i mówić. Uprawnienia te nie zostały bowiem ograniczone do spraw parafialnych, lecz rozciągnięte na diecezję i najwyższą władzę kościoła. Każdy zborownik ma możliwość przez głos swój decydować nie tylko o tym, co się w zborze dzieje, lecz i w senioracie, oraz wpływać na bieg spraw na najwyższych szczeblach władzy kościelnej, a więc na wybór członków konsystorza i biskupa.

Ustawa kościelna, o której mowa, ujęta została więc w duchu na wskroś demokratycznym, a kościół nasz ewang. jest kościołem, jak się rzekło, nie księży i nie państwa lecz zborowników.

Dając takie uprawnienia zborownikom, określa jednak ustawa warunki, pod jakimi zborownicy ci, prawa, o których mowa, nabywają. Nie można przecie dawać samych praw, nie nakładając obowiązków.

I oto ustawa głosi, że ewangelik mający miejsce swego zamieszkania w gminie, jest równocześnie członkiem danej parafii. To znaczy, że jeśli ktoś, dajmy na to, przeprowadził się z Wisły do Cieszyna i tam zamieszkał, stał się on przez to zborownikiem zboru cieszyńskiego, wobec którego powinien się poczuwać do dalszych obowiązków, o których mówi ustawa. Zaczynamy od spraw materialnych. Obowiązkiem tym

jest łożenie na utrzymanie zboru. Formy świadczeń na rzecz zboru są różne, najbardziej znaną jest roczna składka kościelna czyli t. zw. podatek kościelny. Zbór ma swoje materialne potrzeby, które muszą być zaspokojone, ponieważ zaś zbór jest sprawą zborowników, muszą się oni sami oń starać. Ustawa powiada, że tylko ci mają prawo głosu w sprawach zborowych, którzy na jego utrzymanie łożą, o ile, co jest możliwe w wypadku ubóstwa, nie zostali zwolnieni przez Radę kościelną od tego obowiązku. Ci, którzy składkę kościelną, naznaczoną przez Komitet parafialny zapłacili, ukończyli 24 lat życia, wiodą bogobojny i chrześcijański żywot i biorą udział w życiu kościelnym

(przez regularne uczęszczanie na nabożeństwa, interesowanie się sprawami zboru i t. p.), posiadają prawo decydowania o życiu zborowym, czyli prawo głosu. Prawo to przysługuje bez różnicy płci wszystkim członkom parafii, t. zn. zarówno mężczyznom, jak kobietom.

Ustawa kościelna nie stawia jednak na pierwszym miejscu, jak myślimy w niniejszym artykule uczynili, sprawy składki kościelnej. Podkreśla ona coś innego, mianowicie „bogoboj-



Ks. sen. Edw. Wende w Kaliszu,
członek Wydziału Synodalnego.



Alfred Bursche adwokat w Warszawie,
członek Wydziału Synodalnego.

ny i chrześcijański żywot”, oraz udział w życiu kościelnym. Znaczy to, że tylko t. zw. żywi zborownicy mają wyżej wyszczególnione prawa. Jeżeli zborownik jest związany ze zbozem tylko przez to, że się ewangelikiem urodził i nie dba o porządne, uczciwe, bogobojne, chrześcijańskie życie, prawa tego, rzecz jasna, nie posiada, choćby nawet płacił składkę kościelną. Jeżeli ktoś całymi miesiącami do kościoła nie zagląda, nie jest uprawniony do wpływania na bieg spraw w kościele i może być od tego wpływu usunięty przez nieprzyznanie mu prawa głosowania. Jeżeli ktoś swym życiem powoduje zgorsze-

nie, słusznie jeżeli nie będzie mógł wpływać na sprawy kościelne, aby ich brudem swoim nie kalał. Nowa ustawa kościelna daje bowiem duże prawa, ale też zobowiązuje. Trzeba sobie przez życie, przez prowadzenie się, na te prawa zasłużyć

Stuletni jubileusz ewangelickiego kościoła w Wiśle.

Gdyby ktoś na podstawie powyższego tytułu sądził, że stuletni jubileusz kościoła jest jubileuszem początku zboru wiślańskiego, byłby grubo w błędzie. Początki ewangelicyzmu w Wiśle sięgają bowiem początków reformacji na Śląsku, a więc 16 wieku. Wisła jako wieś powstała właśnie w dobie reformacji. Jej pierwsi mieszkańcy byli ewangelikami. Wybudowali oni tu sobie z końcem 16 lub z początkiem 17 wieku drewniany kościółek, który przetrwał do drugiej połowy ubiegłego stulecia. Znajdował się on mniej więcej na tym miejscu, gdzie obecnie stoi kościółek katolicki, wystawiony w 1865 r. Kilku najstarszych obywateli gminy, kościółek ten jeszcze pamięta. W okresie reakcji katolickiej na Śląsku, w drugiej połowie 17 wieku, został on wiślanom odebrany i już im go więcej nie zwrócono. Stał on przez długie lata nieużywany, gdyż Wisła pod względem kościelnym należała do parafii w Golezowie i trudno było tamtejszemu katolickiemu księdzu udawać się do Wisły, tym bardziej, że ewangeliccy wiślanie na mszę i tak nie przychodzili. Nie było więc dla kogo odprawiać nabożeństw.

Mimo przyznawania się wiślan do innej wiary i nieodprawiania w Wiśle nabożeństw, nie byli wiślanie wolni aż do połowy ubiegłego wieku od ciężarów, jakie musieli ponosić na rzecz katolickiej parafii w Golezowie. Zobowiązani oni byli płacić do Golezowa podatki kościelne, ściśle mówiąc składać daninę kościelną w naturze, goleszowskiemu księdzu. Stare akta opowiadają o tym wiele ciekawych rzeczy. I tak, kiedy w roku 1728 Zamek Cieszyński nakazał budowę nowej szkoły w Golezowie, to między gminami, które musiały złożyć daninę na rzecz tej szkoły, znajdowała się i Wisła, która miała ofiarować na ten cel 18 talarów i 15 kóp szyndziółów (gontów), co w porównaniu z ofiarami innych gmin było dość dużo. W roku 1765 zażądano od wiślan nowych świadczeń na tę szkołę, choć ona dla Wisły nie mogła mieć najmniejszego

znaczenia. Gmina musiała się zobowiązać do rocznej daniny 20 florenów, co niejaki Michał Pilch z Wisły na wiecznej rzeczy pamiątkę podpisem swoim zapewnił. Oprócz tych dorywczych świadczeń, mieli wiślanie uiszczać na rzecz katolickiego księdza w Goleszowie, regularne roczne daniny. Dokument z 1679 roku mówi, iż mieszkańcy Wisły powinni dostarczać goleszowskiemu proboszczowi za 1 grosz od osoby, masła. Powinność ta była dla wiślan uciążliwa, toteż postanowili wyłamać się z pod tego prawa, które im daninę ową masłaną składać nakazywało. Składali ją cierpliwie do 1807 roku, po czym zaprzestali. Rząd dusz dzierżył w owym czasie w katolickiej parafii goleszowskiej niejaki Nikodem Weiss. Zapisał się on na kartach kroniki parafii w Goleszowie nie tylko jako ten, który wszczął z opornymi wiślanami masłany spór, lecz też jako zapobiegliwy gospodarz, który wznowił w Goleszowie zwyczaj składania księdzu na „śmiergust“ jaj i wogóle dołożył wszelkich starań, aby wszystko, co się należało proboszczowi, wpływało regularnie, bez opóźnień i należycie. Wiślanie wybrali więc nieszczęśliwą chwilę do wyzwoleniczej walki.

Ks. Nikodem Weiss, uświadomiwszy sobie groźny zamiar wiślan, zawrzał oburzeniem i gniewem. Nie zwlekając zaskarżył ich w Komorze i tak umiejętnie sprawę poprowadził, że Komora wydała wiślanom surowy nakaz bezwzględnego złożenia proboszczowi należnego mu masła. Wiślanie usiłowali wykazać, iż owa masłana danina nie jest obowiązkiem, lecz dobrowolnym darem, ale bezskutecznie. Weiss tłumaczenia tego nie przyjął do wiadomości i wysłał z Goleszowa zbieracza, który miał to masło po Wiśle zbierać. Kwestarzowi owemu nie szczęściło się wszakże szczególnie. Chodząc dłuższy czas po górach i dolinach nie nazbierał masła nawet tyle, aby go starczyło na zapłatę dla niego, nie mówiąc już o tym, że dla księdza nic nie pozostało. Teraz Weiss postanowił za wszelką cenę postawić na swoim. Udaje się do Komory, która wydaje nowy nakaz złożenia daniny. Wiślanie próbowali wdać się z proboszczem w pertraktacje, ofiarując mu w zamian za masło 12 florenów i 30 krajcarów rocznie. Ponieważ zaś wiślanie nie dawali masła od 1807 do 1814 roku, więc cały dług wiślan wynosił 87 fl i 30 kr. Weiss nie chciał się na to zgodzić i cała sprawa oparła się o Urząd Obwodowy (Kreisamt). Ten wydał wyrok połowiczny: proboszcz miał się tym razem zadowolić tą kwotą, lecz na przyszłość mieli wiślanie składać masło w naturze. Widocznie jednak Urząd Obwodowy nie ufał wiślanom, gdyż zagroził im, że jeżeli dłużna kwota nie zostanie wypłacona proboszczowi w oznaczonym terminie, to wójt i dwaj radni zostaną aresztowani i zatrzymani tak długo, dopóki dług nie zostanie wyrównany. Wiślanie oczywiście na-

leżności w oznaczonym terminie nie uisćili, wobec czego Urząd Obwodowy zamienił groźbę w czyn i zamknął w areszcie wójta i dwóch radnych. Cóż było teraz począć? Musieli przeciw wiślanie wydobyć z opresji głowę gminy i radnych. Ponieważ jednak chwilowo gotówki nie mieli, wysłali do Urzędu Obwodowego delegację, która przyrzekła uroczyście, iż należność w najbliższym czasie zostanie wpłacona srogiemu proboszczowi, prosząc równocześnie o uwolnienie nieszczęsnych więźniów, na co się Urząd Obwodowy zgodził. Dziwne to i na komedię zakrawające, nie mniej pozostaje faktem, iż wiślanie i tym razem obietnicy nie dotrzymali. Wobec tego Komora i Urząd Obwodowy zagrozili najsurowszymi karami i wiślanie nareszcie dnia 2 marca 1815 roku, przez męczennika-wójta, przestali goleszowskiemu proboszczowi należną kwotę. W ten sposób długoletni zatarg został szczęśliwie zakończony.

Wśród takich i innych kłopotów, o których tu opowiedzieć nie będziemy, wiedli ewangelicy wiślańscy swe życie. Nie mogąc uczęszczać do kościoła, który im zabrano, odprawiali nabożeństwa w domach oraz wśród lasów. Doczekali się jednak lepszych czasów pod koniec 18 wieku, gdy na tron austriacki wstąpił cesarz Józef II i gdy się pojawił t. zw. patent tolerancyjny, przyznający ewangelikom pewne prawa, m. i. prawo budowania domów modlitwy i zakładania zborów. Wiślanie powitali patent z radością, niemal wszyscy opowiedzieli się jako ewangelicy i opierając się na ustawie wnieśli prośbę o pozwolenie na budowanie nowego Domu Bożego. Prośba ich załatwiona została pomyślnie, toteż już 17 czerwca 1782 r. położono kamień węgielny pod kościół, który tego samego roku, na jesień, był już gotowy, poświęcony i oddany do użytku. Był to kościółek drewniany, bez wieży i dzwonnów, a znajdował się naprzeciwko obecnego kościoła, po drugiej stronie drogi.

Zbór od samego początku, po patencie tolerancyjnym, miał własnego duszpasterza. Był nim Samuel Kossanyi, rodem ze Słowaczyny. Pracował on w Wiśle do roku 1788. Dla niego wystawił zbór w 1783 r. budynek, w którym oprócz mieszkania pastorskiego znajdowała się też klasa szkolna i mieszkanie nauczyciela. Do zboru wiślańskiego należeli też początkowo ewangelicy z Ustronia, dopóki nie założyli własnego zboru (1785).

Dom Boży, o którym mowa, służył wiślanom przez kilkadziesiąt lat. Okazało się jednak rychło, że był on zbyt mały, aby pomieścić licznych zborowników, w dodatku zaś niezbyt solidnie był zbudowany. Trzeba więc było myśleć o budowie nowego kościoła. Zadania tego podjął się piąty z kolei pastor zboru, ks. Michał Kupferschmid. Objął on urząd dusz-

pasterski w październiku 1818 r. i piastował go do 1862 roku. Był to człowiek niezmiernie pracowity, wytrwały, śmiały, mąż czynu. Jego to nazwać trzeba budowniczym obecnego kościoła.

Zajął się on najpierw czynnościami przygotowawczymi do budowy. Postarał się o plany nowego kościoła, które sporządził szwagier jego, Ed. Koerber, oraz zaczął gromadzić środki materialne. Zwrócił się o wsparcie do arcyksięcia Karola, który przyrzekł dać potrzebne do budowy drzewo, zorganizował również zbiórki pieniężną po wszystkich śląskich zborach, która przyniosła 1802 fl. Oprócz wszystkich zborów śląskich pośpieszyły z pomocą następujące zbory: Biała, Golasowice, oraz Goisern i Gosau z Górnej Austrii. Koszta budowy obliczono na 7995 florenów. Zborownicy wiślańscy zobowiązali się dać bezpłatnie wszelkie furmanki i prace.

Kamień węgielny pod budowę położono dnia 29 czerwca 1833. Kazanie uroczystościowe miał ks. Karol Kotschy z Ustroń, który ułożył też na ten dzień stosowną pieśń, śpiewaną przez obecnych. Budowę prowadzono przez kilka lat. W 1835 r. wydarzyła się katastrofa, gdyż zawalił się filar od strony drogi i pierwsze piętro runęło. Obyło się jednak szczęśliwie bez wypadku w ludziach. Po pięciu latach kościół został wykończony i dnia 29 czerwca 1838 r. odbyło się poświęcenie nowego Domu Bożego. W dniu tym odprawiono po raz ostatni modły w starym kościółku. Poświęcenia dokonał ks. senior J. Schimko w obecności superintendenta ks. Lumnitzera. Dług ciężący na budowie spłacano przez szereg następnych lat. Nowo wybudowany kościół nie posiadał wieży, gdyż w owych czasach nie było wolno jej ewangelikom budować. Wieżę dobudowano w latach 1861—1863. Kamień węgielny pod nią położono 29 czerwca 1861 r., poświęcenia jej dokonano 29 czerwca 1863 r. Poświęcił ją ks. P. Terlica z Goleszowa.

Jak widać z powyższego, szczególnie radosnym dniem dla wiślańskiego zboru był w ciągu wielu lat dzień 29 czerwca. Wszelkie pamiętne dla zboru wydarzenia miawały w tym dniu miejsce. Nie dziw, że dzień ten radosnym dniem do dziś pozostał i że jest popularny na całym Śląsku. W roku 1938 przypada właśnie w tym dniu 100 jubileusz poświęcenia obecnego kościoła. On to spowodował przypomnienie kilku ważniejszych faktów z przeszłości wiślańskiego zboru.

x. dr. a. w.

.....
.....
„Nie zmierzona jest moc dobrego poczynania“.
.....

Jak przed stu laty budowano kościół w Ustroniu ?

O istniejącym w Ustroniu ewangelickim zborze w początkach przyjęcia i rozrostu reformacji na Śląsku, nie wiemy nic bliższego. Nie znamy ani z nazwiska żadnego z działających tu księży. Wiemy tylko tyle, że kiedy po śmierci ostatniej księżny cieszyńskiej, Elżbiety Lukrecji, reakcja rzymskiego Kościoła przeprowadziła wypędzenie ewang. księży, i zabrała ewangelikom 49 kościołów, to między odebranymi kościołami był i kościół w Ustroniu, zamknięty 18 kwietnia 1654 r. To wszystko co wiemy o ewangelikach w Ustroniu. Reakcja rzymska szalała na Śląsku do r. 1709, aż dopiero poskromiono ją dzięki wpływom króla szwedzkiego Karola XII, który wymógł na cesarzu austr. dla ewangelików śląskich pewne prawa.

Gdy w r. 1709 poświęcano miejsce pod budowę kościoła Jezusowego w Cieszynie, to przy tej uroczystości byli ewangelicy z Ustronia. W starych pieśniach ludowych, w których naczynny świadek opisuje przebieg uroczystości wyznaczania miejsca pod kościół, znajduje się taka zwrotka:

„Po modleniu, po śpiewaniu, legata odprowadzają.
Mnóstwo jechało do miasta i z państwa i też rycerstwa.
Z Ustronia zaś dwaj sąsiedzi, ludzie dobrzy i uprzejmi,
Jerzy Śliwka, Jan Kral k'temu, pomocni jeden drugiemu,
Ci przy sztandarze stanęli, dziesięć zbrojnych osadzili....”

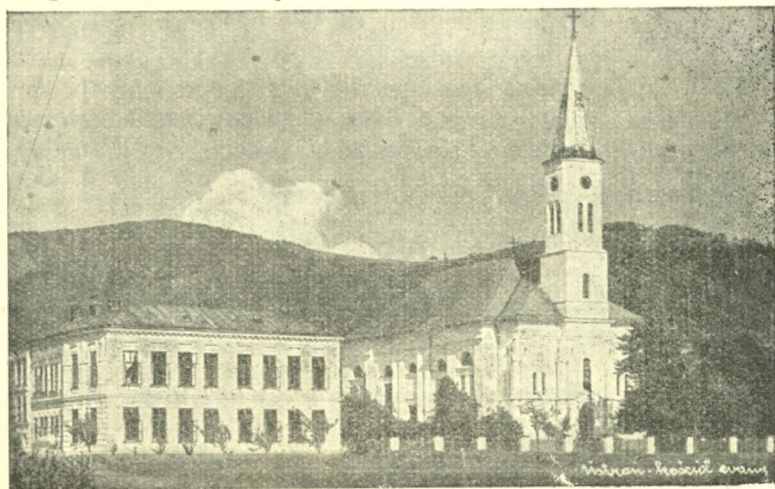
Metryki zboru cieszyńskiego od 1709—1783 świadczą, że ewangelicy z Ustronia tam dzieci chrzcili i śluby brali.

Po wydaniu patentu tolerancyjnego, ewangelicy z Ustronia i okolicznych wsi utworzyli zbór i na miejscu, gdzie dziś stoi szkoła wybudowali z desek tymczasowy dom modlitwy. W r. 1785 wybudowano drewniany kościółek, na miejscu, gdzie podczas rocznicy założenia zboru odprawia się nabożeństwo. I ten kościółek służył do roku 1838.

W r. 1791 było w zborze ustronimskim 426 rodzin, składających się z 1857 dusz. W r. 1831 liczba przynależnych do zboru wynosiła już 614 rodzin i 3713 dusz. W czasie, gdy postanowiono wybudować nowy kościół było już z pewnością, wobec przyrostu znacznego, ponad 4 tysiące. (W r. 1844 — 4481 dusz).

Kościół wobec takiego rozrostu był przeludniony i zbór był zmuszony przystąpić do budowy nowego kościoła. Jakóż gorliwy duszpasterz, ks. Karol Kotschy, dał sporządzić w 1833 r.

plany nowego kościoła, i kosztorys z zapotrzebowaniem potrzebnych materiałów. Przeważająca liczba zborowników, to ubogi lud wiejski, utrzymujący się z uprawy roli, pasterstwa (chów owiec), przemysłu domowego (tkactwo). Najubożsi zatrudnieni byli w zakładanych wówczas, a rozwijających się hutach żelaznych, w górnictwie (rudy żelaznej), garstka — arystokraci wśród robotników, to byli „sanetrarze“, wędrujący co rok na Słowaczkę i tam „warzyli“ saletrę, dobrze przy tym zarabiając. Robotnik w hucie zarabiał wówczas 7—10 fl. mon. kon. za miesiąc, nadziennik — 5—6 fl. mon. kon. za miesiąc za 12—14 godz. pracy. Murarz zarabiał 40—45 kr. na dzień.



Kościół ewangelicki i szkoła w Ustroniu.

Ks. Kotschy, będący w Ustroniu od r. 1811, dobrze znał stan majątkowy swoich zborowników. Bywało, dość często, że pożywali na farze będący w potrzebie zborownicy, nawet poważni gazdowie. W archiwum zboru znajdują się zapiski świadczące o tym. Nie było wówczas Kas pożyczkowo-oszczędnościowych. Tych zborowników, którzy posiadali jakąś gotówkę, było niewielu.

Kosztorys budowy nowego kościoła, sporządzony w Cieszynie przez Schneidra wykazał, że dostarczenie cegły, drzewa i częściowej robocizny darmowej koło budowy obniży dużo koszt budowy kościoła, ale mimo wszystko „pobaby“, potrzeba okragło 8 tysięcy guldenów mon. konw.

Skąd wziąć taką ogromną na owe czasy kwotę? Zebrali się starsi zboru i wraz z ks. Kotschym radzili i radzili. Obli-

czali ile zborownicy mogą złożyć, i zrobili „repartacje” wyznaczoną według „przemogi”.

W archiwum zboru znaleziono oryginały list składkowych: „**jak wielu obywatele Dolnych Bładnic, też młodzieńcy a dzieciwuchy na budowanie kościoła składać mają**”. Taka sama lista jest i z Brennej. Z innych miejscowości takich list nie znaleziono.

Z Dolnych Bładnic 4 zagrodnicy mieli dać 80 fl. mon. kon. a złożyli 65 fl. 12 chałupników miało złożyć 172 fl. złożyli wszystko. 7 komorników miało dać po 4 fl. — złożyli wszystko. 2 komornicy mieli dać po 2 fl. — złożyli o 70 kr. mniej. 14 osób, czeladź i wdowy mieli złożyć 17 fl. — złożyli 11 fl. 20 kr. Na Bładnicach wybrał składkę deputowany Jan Drozd.

Brenna miała złożyć łącznie 478 fl.— złożyła 452 fl. 30 kr. Miał wybierać Jerzy Cholewa Nr. 129, który był deputowanym, ale składkę wybrał i pieniądze oddawał Paweł Klus Nr. 6, chałupnik, który miał wyznaczone 16 fl. a dał 100 fl. Deputowany miał wybierać i złożyć 20 fl. Nie wybierał — ani na liście nie zapisano żadnego daru od niego.

Według tych list posiadacze dużych gospodarstw płacili przeciętnie 20 fl., posiadacze małych gospodarstw 12—16 fl., komornicy po 4 fl., najbiedniejsi po 2 fl., czeladź po 1—2 fl.

Nałożono obowiązek płacenia na wszystkich i prawie wszyscy zapłacili.

Tak było przed stu rokami...

A dziś ?

Podziwiać trzeba gorliwość i ofiarność naszych przodków przy zabiegach, by nowy kościół wybudować. Nie było wówczas możliwości budowania na dług, ale było się skazanym na zbieranie darów poza zbozem, a nawet poza granicami kraju.

Z kazań¹ ogłoszonych przy uroczystości poświęcenia kościoła dowiadujemy się, że hojnym darem przyczynił się do budowy kościoła arcyksiążę Karol Habsburg, zwycięzca z pod Aspern i właściciel dóbr cieszyńskich. Znaczne, o nieznaney wysokości dary na budowę przysłali też z zagranicy: ministerstwo wyznań i oświaty z Saksonii, Wielki Książę z Wejmaru i Król pruski, do których umiał trafić w swoich zabiegach

¹ Kazanie niemieckie: „Rede bei der feierlichen Einweihung des neubauten Bethauses A. C. in Ustroń, am Jakobitage 25. VII. 1838. gehalten von Carl Sam. Schneider, Pastor zu Bielitz. Na ogólne życzenie podano do druku w Bernie 1838, 26 str. 8^o. Czysty zysk na budowę kościoła w Ustroniu.”

kwestarskich nasz sławny pastor ks. Kotschy. Znamy też z dokumentów ²⁾ znajdujących się w archiwum wiedeńskim ministerstwa wyznań i oświaty, wysokość kwoty, jaką przesłano na budowę naszego kościoła aż z Petersburga, od cesarzowej rosyjskiej, która była siostrą króla pruskiego. Mianowicie przez poselstwo austriackie w Petersburgu otrzymał ks. Kotschy z cesarskiej kasy wypłacone na budowę kościoła 1640 rubli, co wyniosło 754 fl. mon. konw. Rząd austriacki zapatrywał się na zbieranie darów zagranicą państwa mocno krytycznie, wychodząc ze stanowiska, że to jest i kompromitujące dla Austrii, bo może być tłumaczone jako dowód nietolerancji wobec ewang. a z drugiej strony, że ewangelicy w ten sposób poczuwać się będą do wdzięczności wobec wspierających zagranicznych suwerenów, może większej i więcej, niż do własnego rządu. Wobec tego gubernium morawskie zakazało kwestowania na cele kościelne poza granicami, szczególnie u koronowanych głów. Koniec — końców, ks. Kotschy zebrawszy znaczniejszą gotówkę, przystąpił do budowy okazałego kościoła.

25 lipca 1835 r. przystąpiono do założenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła na nowym miejscu, opodal starogo. „Nabożeństwo owej uroczystości było nam burzliwym powietrzem niemile przerwane, a bez pochyby niejedyn z takowej przerywki prorokował dziełu rozpoczętemu nie wielkie powodzenie. Wszelako udanie się dzieła nadspodziewanie, zahańbiło takowe myśli skwapliwie, i podaje przyczynę, przypadek ten raczej tak sobie wyłożyć, że w owym burzliwym powietrzu Pan nieba i ziemi nas nawiedził, że w grzmocie i błyskawicy swoją obecność błogosławiącą objawił, i że ów **deszcz ulewny** był rosą niebieską, zapowiadającą ku przedsięwzięciu chwalebnemu, obfitość błogosławieństwa Bożego” — tak przypomina w kazaniu poświęcalnym ks. Szymko uroczystość założenia kamienia.

Kościół zdołano w ciągu trzech lat wybudować. Był bez wieży aż do r. 1865 i bez dzwonów. Organy na razie pozostawiono stare.

Z kosztorysu kilka pozycji:

Do budowy wypotrzebowano 269200 cegieł, wyrobionych we własnym zarządzie po 3 fl. za 1000 cegieł, a po 40 kr. za przywiezienie. 2683 mierzyc wapna po 15 krajcarów, za przywóz 2 kr. 2409 fur piasku po 10 stóp kub. po 8 kr. 596 kop szynziołów, robota i przywóz 15 kr. za kopę. 894 kop

²⁾ Loesche: „Inneres Leben der Toleranzkirche“ Wien 1915, (Jahrbuch für Geschichte) str. 438 i 750; Stamtąd zaczerpnięto dane o liczbie dusz zboru ustrońskiego.

gwoździł do szynbliów. Gwoździe były ręcznie wykuwane w hamelni arcyks. obok kościoła do dziś stojącej, ale — pustej.

Plan kościoła miał sporządzić Floryan Onderka ze Lwowa, inny zapis twierdzi, że nazywał się Floryan Gilke, ten sam, który budował kościół w Bystrzycy. Budowę prowadził majster murarski Fr. Proksch, który otrzymał 2 fl. dziennie, dwaj jego pomocnicy, czy też pierwsi murarze zarabiali po 1 fl., 17 murarzy zarabiała po 45 krajc. na dzień, 1 murarz 39 kr., 5 murarzy po 30 kr.

Cztery nazwiska robotników są niemieckie, wszystkie inne znane nasze ustronkie: Bukowczan, Błaszczyk, Stec, Kajfosz, Sikora i t. p.

Nowozbudowany kościół poświęcił senior śląski ks. Józef Szymko,* pastor w Bielsku. Ze słów kazania: „Mając pełnomocnictwo od obecnego przewiel. ks. biskupa naszego...“ wynikałoby, że przy uroczystości poświęcenia był obecny ówczesny superintendent mor.-śląski ks. Lumnitzer z Berna. Niemieckie kazanie wygłosił ks. Schneider, późniejszy senior i superintendent śląski. Przed poświęćką, odprawiono krótkie nabożeństwo w starym kościółku, skąd w pochodzie udano się do nowego.

W starym kościele ochrzczono jako ostatnie dziecię, Jana Sikorę z Ustronia 125. W nowym kościele ochrzczono jako pierwsze dziecię, Jana Lazara z Cisownicy 5, naszego późniejszego kościelnego.

W dzień poświęćki nowego kościoła najwięcej chyba radował się z dokonanego wielkiego dzieła, wdzięczne modły zanosząc do Pana Zastępów, pastor miejscowy ks. Karol Kotschy. Zachowujmy i wciąż odnawiajmy pamięć budowniczego tego kościoła, przypominając młodym o zasługach wielkiego i zasłużonego pastora ustronkiego.

J. W.

*) Mowa, którą został poświęcony nowy kościół ustronki, dnia 28 lipca 1838 r. przez ks. Józefa Szymko, pastora i seniora śląskiego, wydrukowana w „Ewangeliku“ Nr. 13, rocznik 1877, str. 101—107.

.....
„Jedno pole należycie zorane, jeden rów z logiką wybrany
więcej znaczy, niż sto broszur o rzędzeniu narodem”.
.....

O niektórych pieśniach naszego kancjonału.

Trzy źródła biją, z których serca wierzące czerpią napój, który jest pokarmem i pokrzepieniem w życiu: Słowo Boże, modlitwa i pieśń. Dlatego poczesne miejsce w domach naszych zajmuje nie tylko Pismo Święte, ale też postyle, różne modlitewniki i kancjonały.

Pieśń ma kolosalne znaczenie dla życia wiary. Wierzące serce musi śpiewać. W pieśni Bogu oddaje cześć, przedstawia Mu swój ból, swe troski, okazuje Mu swą radość. W pieśni znajduje otuchę, czerpie z niej w niejednej ciężkiej chwili życia moc, nabiera nadziei. Że niejeden nie upadł i nie załamiał się w najróżniejszych chwilach i momentach życia swego, to ma do zawdzięczenia pieśni.

Nie dziwnego, że niektóre zwłaszcza pieśni stają się własnością tak cenną, że bez nich trudno byłoby się obyć. Nucimy je i śpiewamy codziennie, przy czym jednemu przypadnie ta, a innemu tamta do serca. Jest jednak cały szereg pieśni tak przepięknych i co do treści jak i co do melodii, że wszyscy je chętnie śpiewają.

Często jakaś pieśń nabiera specjalnego znaczenia dlatego, że z nią związane jest jakieś specjalne przeżycie lub zdarzenie. Wtedy się jej nie zapomina.

Wiele z naszych pieśni ma swą specjalną historię; powstały w różnych czasach i okolicznościach. Z wieloma pieśniami też związane zostały różne historyczne zdarzenia. Coś niecoś o tym chciałby tegoroczny kalendarz opowiedzieć.

Niektóre pieśni treścią swą wskazują na to, że powstać musiały w niezwykłych czasach. Do takich należą wszystkie pieśni Lutra, wielka część pieśni o Kościele, o Słowie Bożym, pieśni o krzyżu. Przyglądnijmy się niektórym.

„Grodem mocnym jest Bóg wieczny.“

Cudowna pieśń wiary największego męża Bożego, jakiego zna historia. Powstała ona w roku 1527. Luter wtedy znajdował się w specjalnie ciężkiem położeniu. Tu i ówdzie w Niemczech zwolennicy Lutra musieli życie swe złożyć w ofierze za wiarę. Wieści o tym dochodziły do Witenbergii i zasmucały szczerze Lutra i jego przyjaciół. Sam Luter w tym roku ciężko zachorował, tak że walczył ze śmiercią. W mieście wybuchła zaraza, tak że kto mógł, z miasta uciekał. Luter pozostał i krzepił umierających Słowem Bożym. W tym ucisku napisał Luter swą nieśmiertelną pieśń: „Grodem mocnym jest Bóg wieczny“.

W pieśni tej czerpali otuchę i wzmacniali swą wiarę wszyscy ci, którzy byli prześladowani dla wiary. Ewangelikom Górnej Austrii dano do wyboru: albo przejdą na katolicyzm albo zostaną przesiedleni na Węgry, wszystko stracą, a dzieci im zostaną odebrane. Ewangelicy nie wyrzekli się swej wiary. Zebrali się na jednym miejscu, oderwano przemocą dzieci. Rozległ się gorzki, serce przejmujący płacz rodziców i krzyk dzieci. Naraz ktoś zanucił pieśń Lutra. Powoli ucichł płacz. A kiedy śpiewano: „Chcieli życie wziąć, żonę, dzieci jać, cześć, majątności...”, nikt już nie płakał. Rodzice i dzieci rozstali się z mocą wiary w sercu.

„O nie zwątp stadeczko małe...”

Ulubiona pieśń króla Szwedów Gustawa Adolfa. Pod Lützen stały naprzeciwko siebie dwa wojska: katolickie — cesarskie i ewangelickie — szwedzkie. Już wczesnym rankiem uszykował Gustaw Adolf swe wojsko do boju. Na życzenie króla odprawił kapelan nadworny nabożeństwo poranne. Fabricius się zwał. Podczas całego nabożeństwa klęczał Gustaw Adolf przed frontem swych żołnierzy. Na prośbę króla śpiewano pieśń: „O nie zwątp stadeczko małe...”. Była ona ilustracją położenia wojska szwedzkiego, zdala od ojczyzny w rozległych ziemiach cesarstwa niemieckiego.

„Dzierż nas, Panie, przy Swym Słowie...”

Z pieśnią tą związane jest następujące zdarzenie. W maju 1630 r. zdobyły wojska cesarskie pod wodzą Tillego ewangelickie miasto Magdeburg. Wojska nie tylko plądrowały w całym mieście, ale też urządziły rzeź mieszkańców. Wtedy wyszły ze szkoły dzieci parami i idąc przez rynek śpiewały znienawidzoną przez katolików pieśń: „Dzierż nas, Panie, przy Swym Słowie...” Tilly, dowiedziawszy się o tym, kazał żołnierzom dzieci te wyciąć w pień. Wszystkie dzieci, które szły w pochodzie zostały zabite.

„Ach zostań z Twą miłością...”

Autorem tej pieśni jest Jozue Stegmann. Był on profesorem na uniwersytecie w mieście Rintel, oraz superintendentem w hrabstwie Schaumburg. Kiedy w roku 1629 dzięki edyktowi restytucyjnemu otrzymali benedyktyni z powrotem klasztor i kościół w mieście, zajęli niebawem wszystkie miejsca profesorskie w uniwersytecie. Oczywiście Jozue Stegmann stracił swe stanowisko profesorskie. Nie dość na tym. Posłano mu żołnierzy, którym nie tylko musiał dać mieszkanie i wikt, ale nawet musiał im wypłacać ze swego skromnego majątku żołd. Benedyktyni wyzwali go na publiczną dysputę. Kiedy jednak Jozue Stegmann chciał mówić, żołnierze nie dopuścili go do słowa, przeszkadzając mu głośnym śmiechem i klaskaniem w ręce. Po prostu zrobiono sobie z niego zabawę, wy-

śmiano go. Wtedy wydał Jozue Stegmann książeczkę, którą nazwał: „Wzdychania serdeczne na nadchodzące czasy wojny, drożyzny i umierania“. Na końcu zaś tej książeczki umieścił pieśń: Ach zostań z Twą miłością..., a zatytułował ją: Modlitwa o utrzymanie czystej nauki i Kościoła Bożego.

„Wszystko dobre, co Bóg czyni...“

Któż nie zna tej pieśni i któż jej już nie śpiewał. Ale jakże powstała?

Samuel Rodigast, autor tej pieśni, miał serdecznego przyjaciela w osobie organisty Sewerusa Gastoriusa w Jenie. Gastorius pewnego dnia tak ciężko zachorował, że lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu. Rodigast przesiedział przy łożu chorego przyjaciela niejedną noc, nie zmrzywszy oka. Pewnego dnia, kiedy lekarze oświadczyli, że Gastorius nie przeżyje już noc, usiadł Rodigast przy łożu chorego przyjaciela. Gastorius był tak osłabiony, że ani słówkiem nie odezwał się do przybyłego przyjaciela. Siedząc bezczynnie, wziął Pismo Święte ze szafki nocnej. Kiedy otworzył biblię, padł wzrok jego na słowa: „Wszystko, co Pan czyni, sprawiedliwe jest“.

Słowa te zmusiły go do głębokiego zastanowienia się nad nimi. Rozmyślał o swym ciężko chorym przyjacielu, rozmyślał o tym, jak prosił Boga, by mu go nie zabierał. Po prostu zaczął powątpiewać w bezgraniczną sprawiedliwość i miłość Boga. Wtem, jakby nie chcący, chwycił za pióro i napisał na kawałku papieru „wszystko dobre, co Bóg czyni“. A zastanowiwszy się nad tym, powiedział sam do siebie: „Tak, tak jest rzeczywiście“.

Słowa te wypowiedział tak głośno i mocno, że chory przebudził się i powiedział do swego przyjaciela: „Idź, połóż się i spocznij sobie; czuję się lepiej“. A nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, zapytał go: „Cóż czynisz?“. A ten mu odpowiedział: „Przepisuję ci lekarstwo, które ci na pewno pomoże“. Chory tymczasem znowu zasnął.

Rodigast pisał dalej. Był pogodny, jak nigdy. Ani spoztrzegł, że noc minęła i weszło słońce. Rzucił okiem na przyjaciela, który spokojnie spał. Wtedy ucieszył się niezmiernie, że ten jeszcze żył. Przeżył noc. Gdy niebawem otworzył chory oczy, Rodigast odczytał mu napisaną w nocy pieśń: „Wszystko dobre, co Bóg czyni“.

Kiedy Gastorius wyzdrowiał, napisał do pieśni tej melodię.

„Kto tak na Bogu swym spolega...“

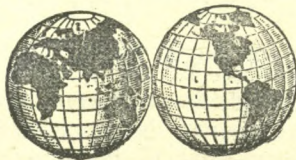
Któżby przypuszczał, że autorem tej znanej pieśni był 17-to letni młodzieniec, Jerzy Neumark. Pochodził z Langensalza w Niemczech. Gdy miał 17 lat, wysłał go ojciec do Kró-

lewca na studia. Ojciec jego był bogatym człowiekiem. Mógł sobie więc młody Neumark pozwolić na odbycie podróży do Królewca przez Lubekę i Hamburg. W tych czasach podróżowało się tylko końmi, a podróż trwała całe tygodnie. Jechano dosyć wolno. Droga prowadziła przez stepy i lasy, które nie rzadko kryły w sobie zbójców. Nieszczęście chciało, że i na towarzystwo, do którego się przyłączył młody Neumark, napadli zbójcy i ograbili wszystkich z pieniędzy. Neumark błąkał się po miastach portowych Niemiec i szukał pracy, by zdobyć kawałek chleba. Tymczasem nie wiodło mu się. Nigdzie nie otrzymał pracy. Zrozpaczony szedł pełen smutnych myśli przez ulice Kilonii. Wtem zupełnie niespodzianie otrzymał od jednego z urzędników miejskich Kilonii zaproszenie na objęcie posady domowego nauczyciela w jego domu. Kiedy wieczorem tego dnia siedział uszczęśliwiony w zacisznym pokoiku swego nowego mieszkania, pełen wdzięczności wobec Boga, napisał pieśń: „Kto tak na Bogu swym spolega...”

„Nuż Bogu dziękujemy...”

Autor tej pieśni Marcin Rinkart żył w czasach wojny trzydziestoletniej w Saksonii, gdzie pracował jako pastor. Czasy wojny trzydziestoletniej należą do najnieszczęśliwszych, które kiedykolwiek Europa przeżywała. Elektor saski był raz sprzymierzeńcem Szwedów, to znowu cesarza. Toteż raz szwedzkie wojska, innym razem znowu cesarskie, gospodarowały w Saksonii jak w kraju nieprzyjacielskim. Ludzie nie uprawiali pól, panowała w kraju niesłychana drożyzna, wreszcie zapanował głód i najróżniejsze zaraźliwe choroby. Głód był tak straszliwy, że pewnego razu widział Rinkart, jak 40 ludzi walczyło o jedną padniętą wronę. Rinkart sam zaczął zarabiać w ten sposób, że wyrabiał beczki, czego nauczył się od swego ojca. W tych niesłychanie ciężkich czasach na pamiątkę stulecia konfesji augsburskiej ułożył Rinkart ową dziękczynną pieśń: „Nuż Bogu dziękujemy”.

Rinkart ułożył tę pieśń jako modlitwę stołową dla swoich dzieci. Miał on troje dzieci. Każde z nich miało powiedzieć przed jedzeniem jedną zwrotkę, zaś po jedzeniu wszystkie dzieci razem mówiły całą pieśń. Za życia Rinkarta pieśń tą mało kto znał. Dopiero w ostatnich dwustu latach pieśń ta rozpowszechniła się tak, że dziś należy do najbardziej znanych i ulubionych chorałów dziękczynnych.



Jak zachowywać się podczas obzędów kościelnych?

Najpierw powiemy coś o formie i treści.

Cóż to jest forma, cóż to jest treść? Przypominamy sobie ze szkoły, że przy wypracowaniach piśmiennych zwracano uwagę na dwie rzeczy i obie oceniano: formę i treść. Piękne, czyste i staranne pismo, odpowiednie odstępy pomiędzy zdaniem i poszczególnymi ustępami zadania określano pojęciem forma zewnętrzna.

Forma powinna iść w parze z treścią. T. zn. czeigodna treść powinna być ujęta w formę czeigodną. Wartościowe książki, o treści budującej i wartościowej, oprawiamy w trwałą i piękną okładkę. Raziłoby nas, gdyby Pismo święte albo jakaś bardzo wartościowa postyla n. p. Dombówka, była oprawiona niedbale, w jakieś tekturowe tylko i niepiękne okładki. Takie książki oprawiamy nie tylko trwale, ale i gustownie ze względu na ich treść.

Nasze życie towarzyskie, domowe czy religijne jest ujęte również w pewne formy. Różnorodność form podyktowana i uwarunkowana jest tym, co w danej chwili przeżywamy. Formą będzie wtedy nasze zachowanie się, nasz strój i program obchodów i uroczystości. To samo musimy powiedzieć i o życiu religijnym. Już modlitwa wymaga pewnego specjalnego, a w każdym razie innego zachowania się aniżeli jakiegokolwiek inne codzienne zajęcie. Skupiamy myśli około tej jednej sprawy, jaką jest rozmowa z Bogiem. A więc Bóg i świadomość Jego obecności i świętości i świadomość tego, że ja, biedny człowiek, pełen grzechu stoję przed Nim, nastroi nas poważnie. Dlatego uklękniemy, a choćbyśmy może i stali albo siedzieli, albo leżeli (podczas choroby), to jednak skupienie myśli odbije się na wyrazie twarzy i na całej naszej postawie. Złożymy ręce do modlitwy, schylimy głowę, będąc pełni skruchy i pokory wobec Boga. Jest to tak jasne, że nikomu z nas nie przyjdzie na myśl podczas modlitwy stać na głowie, lub tańczyć, albo inne jakieś wykonywać harce. A gdyby to ktoś czynił, powiedzielibyśmy, że jest bezbożnikiem i bluźniercą.

Tak samo pewnego specjalnego zachowania wymagać będą od nas obrzędy religijno-kościelne jak chrzest, pogrzeb i ślub. A pod tym względem dużo jeszcze grzeszymy. Nie wiadomo jak przyszło do tego, że z pośród tych trzech uroczystych obrzędów właściwie jedynie pogrzeb zachował swój charakter naprawdę uroczysty i nabożeństwowy, do którego też z jakim takim szacunkiem ludzie się odnoszą. Najwięcej

do życzenia pozostawia ślub. Według tego jak ludzie się nieraz zachowują, wygląda nam często ślub na jakieś widowisko teatralne, na które ludzie zbiegają się, by napaść swe oczy. Już dobrą chwilę przed ślubem stoi zwyczajnie gromadka pokazna (zależy kto ma ślub) ludzi przed kościołem, czekając na przyjazd państwa młodych. Czas schodzi na śmiechach, żartach, i nierzadko na obmówiskach. Wreszcie słyhać turkot powozów, wesele jedzie. Więc czym prędzej do kościoła. Na pawła-



Pomnik źródeł Wisły w Wiśle.

cze przypuszcza się prawdziwy szturm, wszyscy od razu chcą się znaleźć w pierwszej ławce. Któż z nich wówczas zastanawia się nad tym, jak straszliwy powstaje wtedy hałas w kościele. Komu z nich przypomni się to, że przecie znajduje się w kościele. Oczywiście podczas całego obrzędu ślubnego, wszyscy są przewieszeni przez barierę pawłaczy, patrzą na

żeńców i gości weselnych, potężnie obmawiają każdy szczegół stroju, złośliwi tu i ówdzie dorzucają różne ploteczki o młodusze i żenichu. Szeptają przy tym niektórzy tak głośno, że przeszkadzają swym zachowaniem się samemu obrzędowi. A gdy ślub ma się ku końcowi, wszyscy porywają się z miejsc, by znowu przed kościołem napaść jeszcze swe oczy gośćmi weselnymi. Otóż to jest zachowanie się niegodne Domu Bożego i obrzędu religijno-kościelnego. I Dom Boży i obrzęd sam wymagają innego zachowania się.

Trzeba zauważyć, że nieraz i sami goście weselni nie zdają sobie sprawy z tego, że ślub kościelny jest nabożeństwem swego rodzaju, że przy ślubie głosi się Słowo Boże i że przy ślubie wyprosić chcemy w serdecznej i gorącej modlitwie błogosławieństwo Boże na całe życie nowożeńców. A przecie zdarza się, że nieraz starostowie weselni przychodzą do kościoła na ślub tak „tyrknóci”, że z biedą potrafią położyć podpis swój w księdze ślubów. I to jest niegodne przygotowanie się na taką uroczystość, jaką jest ślub kościelny.

Jużeśmy zauważyli, że pogrzeb jest tym obrzędkiem religijnym, który jeszcze najwięcej może wśród ludu naszego ma poważania, może że oddziaływa na to ten fakt, że przy pogrzebie chodzi o śmierć człowieka, że widzimy nierzadko ludzi złamanych i zrozpaczonych, co nas do głębi wzrusza. Myśli nasze zostają uchwycone momentem śmierci, która ostatecznie i nas czeka, która to świadomość napelnia nas powagą. Ale i przy pogrzebie obserwujemy zachowanie się ludzi, niekoniecznie zasługujące na pochwałę. Chodzi o pochód pogrzebowy.

Pochód pogrzebowy jest częścią składową pogrzebu. Powinien być on tak samo poważny i godny jak sama uroczystość pogrzebowa. Ktokolwiek widział pochód robotniczy pierwszomajowy, ten przyznać musi, że uczestnicy jego idą poważnie i godnie. Widocznie im powiedziano, a może i sami to czują, że taki pochód powinien być uroczystszy i poważniejszy, aniżeli byle jaki spacer. Idą przede wszystkim w szeregach po trzech czy czterech, przestrzegają porządku, nie psują szyków i zachowują się godnie. Tymczasem pochód pogrzebowy pozostawia wiele do życzenia. Ludzie idą najczęściej bezładną gromadą, zajmują przy tym całą szerokość drogi, nieuporządkowani w żadne szeregi. Ponieważ najczęściej mało kto przynosi ze sobą na pogrzeb kancjonał, przeto czas skracają sobie miłą pogawędką, zapominając się nieraz do tego stopnia, że sobie nieraz niektórzy opowiadają tak zabawne historyjki, że nierzadko towarzyszą pochodowi pogrzebowemu gorszące śmiechy. Palacze tytoniu wydobywają tu i ówdzie papierosy i palą je bez najmniejszej żenady. Ładnieby wy-

glądał pogrzeb, gdyby tak wszyscy wyciągnęli fajki albo cygara i zaczęliby palić.

Wyobrażamy sobie pochód pogrzebowy następująco: Na czele idzie chłopiec z krzyżem. Chłopiec powinien być starszy, silny i odpowiednio wielki, gdyż krzyż jest dosyć ciężki, a nieść trzeba go nieraz godzinę. Nie wolno zaś nim wywijać, albo na wszystkie strony kręcić. Za krzyżem postępują dzieci, chłopcy i dziewczęta, parami z panem nauczycielem na czele, śpiewając pieśni pogrzebowe w odpowiednich odstępach, na dwa głosy. Oczywiście gdyby śpiew dwugłosowy miał się nie udać, to lepiej śpiewać na jeden głos, a dobrze. Nicby nie szkodziło, gdyby tak razem z dziećmi szła młodzież, również śpiewając. Za nimi idą mężczyźni, dalej ksiądz, trumna, rodzina i kobiety. Wszyscy na pogrzeb przynoszą śpiewniczki pogrzebowe i razem z dziećmi śpiewają, idą cicho, najlepiej nie rozmawiając, a jeżeli już ktoś bez mówienia wytrzymać nie może, niechże mówi szeptem lub półgłosem i to jedynie o poważnych rzeczach. Dobrzeby było gdyby przy każdym pogrzebie był ktoś, kto by miał obowiązek czuwania nad porządkiem. Dziś przy wzmóżonym ruchu na drogach jest to zgoła konieczne.

Obrzędy religijno-kościelne są swego rodzaju uroczystościami i powinniśmy dbać naprawdę o utrzymanie ich uroczystego i poważnego nastroju



.....
„Czy Ewangelia zaleca pasywizm? Tym, którzy chcą iść na barykady i krew przelać — może. Ale póki Ewangelia wołać będzie: Upamiętajcie się ku zbawieniu! Oprzytomnijcie! - póty głosić będzie bohaterski aktywizm. Nie ma bowiem większego czynu, niż pokonać i wyrzec się siebie samego. Tak uczynił największy z Synów ziemi, gdy mówił: „nie jako ja chcę, ale jako Ty”.
.....

Dział beletrystyczny

Przypadek, dziwny zbieg okoliczności, czy też zrządzenie Boże ?

Zdarzają się wypadki, które zmuszają nas do zastanowienia się.

Przed kilku laty wybierał się pewien angielski dziennikarz z Londynu do Aleksandrii w Egipcie. Podróż postanowił odbyć potężnym, trójmotorowym hydroplanem. Kiedy jednak przybył do portu lotniczego, dowiedział się, że niestety przed paroma minutami sprzedano ostatnie miejsce, tak, że dla niego miejsca na tym hydroplanie już nie było. Kasjer jednak pocieszył go mówiąc, że za parę godzin jedzie drugi samolot do Aleksandrii.

Po kilku godzinach rzeczywiście siedział sobie dziennikarz wygodnie w fotelu eleganckiej kabiny samolotu i obserwował oddalające się szybko miasto rodzinne. Po niedługim czasie przybył do Aleksandrii. Jakżeż się przeraził, a zarazem dziękował Bogu, gdy się dowiedział, że hydroplan, którym miał zamiar jechać z Londynu do Aleksandrii, wpadł do morza kilka mil przed wybrzeżem, a wszystkich dwunastu pasażerów znalazło śmierć. Dzięki temu, że się spóźnił, pozostał przy życiu.

Przed kilkunastu laty znalazły się w Anglii dwie rodzone siostry w jednym i tym samym szpitalu. I chociaż leżały w różnych salach i na różne choroby chorowały, umarły tego samego dnia, o jednej i tej samej minucie.

Ale w Niemczech zdarzył się przed 4 laty jeszcze ciekawszy wypadek. Pewien rolnik dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie zaprzyjaźnił się serdecznie z pewnym towarzyszem broni. Przyjaźń ta sięgała tak głęboko, że kiedy się rozeszli po powrocie do kraju, związali się przyrzeczeniem, że sobie będą nawzajem pisali, a gdyby jeden z nich umarł, zobowiąże przedtem krewnych, by ci zawiadomili o tym drugiego. Zdarzyło się, że jeden z nich przy pracy na roli został zraniony tak, że wkrótce zmarł. Krewni jego, stosownie do życzenia, napisali o tym jego przyjacielowi.

Tymczasem następnego dnia otrzymali list od krewnych tegoż właśnie przyjaciela, że ten z powodu tragicznego wypadku zmarł. Okazało się, że obaj przyjaciele ulegli tego samego dnia tragicznym wypadkom i oba wypadki zakończyły się tragicznie.

Pewien górnik przyszedł jak zwykle do pracy. Tuż przed zjazdem w dół, porwał mu pies jakiś z kieszeni cały jego obiad. Górnik nie miał zamiaru podarować psu swego mięsa i popędził za nim. Szttygar zniecierpliwiony powiedział mu, by zjechał w dół z następną partią górników i dał sygnał do zjazdu. Wtem zerwała się lina i winda spadła w dół kilkadziesiąt metrów, przy czym wszyscy zgoła górnicy ponieśli śmierć.

Przez most dopiero co zbudowany nad rzeką Missisipi miał przejechać pierwszy pociąg. Wszystkie miejsca w wagonach były zajęte. Krótco przed odjazdem wszedł do pierwszego wagonu pewien kaznodzieja, który chciał odwiedzić pewnego chorego na tamtym brzegu. Kaznodzieja zwrócił się do pewnego młodego człowieka z uprzejmą prośbą, by się trochę usunął, aby sobie mógł usiąść. Ten jednakże odrzekł: „Mogę i bez pana do piekła zajechać“.

Doknięty tym, wysiadł kaznodzieja z wagonu i wyszukał sobie miejsce w przedostatnim wozie. Kiedy pociąg znalazł się na środku mostu, z niewiadomej przyczyny runęła jedna część mostu w rzekę, a razem z nią lokomotywa i dwa pierwsze wozy. Pasażerowie obydwu wagonów utonęli. Dzięki niegrzeczności tego młodego człowieka ów kaznodzieja uniknął niechybnej śmierci.

W pewnym miasteczku w Sudetach zdarzył się następujący wypadek. Aptekarz w tem miasteczku ogromnie się zawsze gniewał, gdy go ktoś nocą ze snu budził i prosił o lekarstwo. Zdarzyło się jednej nocy, że z sąsiedniej doliny, przez góry, przyszedł chłopiec z prośbą o sporządzenie lekarstwa dla jego ciężko chorej matki. Aptekarz, który tej nocy już 4 razy wstawać musiał, był z tego ogromnie niezadowolony. Ziewając sporządzał lekarstwo. Przez pomyłkę wsypał do lekarstwa zamiast pewnego proszku, niesłychanie silną truciznę. Dopiero za dłuższą chwilę, uprząając słoiki, spostrzegł pomyłkę. Włosy stanęły mu na głowie. Wiedział, że gdy się ta sprawa wyda, straci chleb, powędruje do więzienia i będzie miał na sumieniu życie tej kobiety.

Jakżeż Bogu dziękował, kiedy za kilkanaście minut z płaczem przybiegł ten sam chłopiec, prosząc go, by mu jeszcze raz sporządził lekarstwo, gdyż upadł i flaszeczkę z lekarstwem rozbił. Z radością sporządził mu aptekarz powtórnie lekarstwo przepisane, tym razem już bez pomyłki.

Na wiosnę w roku 1883, w pewnej wiosce w Górnej Austrii bawili się nad brzegiem bystrej rzeki dwaj bracia, jeden cztero — drugi ośmioletni. W pewnym momencie młodszemu wpadł do wody a starszy wskoczył do niej, by go ratować. Prąd rzeki jednak był tak silny, że obydwu chłopców uniósł i niósł ich wprost na potężne koła pobliskiego młyna. Obaj bracia byliby ponieśli śmierć, gdyby czeladnik młynarski nie był na mały moment zatrzymał młyna. Mianowicie miał on zwyczaj w południe o godzinie 12 zniżać modlitwę i na ten czas zatrzymywać młyn. Ledwie zatrzymał młyn, usłyszał rozpaczliwe wołanie o pomoc. W ostatniej chwili skończył do wody i wyciągnął obydwóch chłopców na brzeg.

Z podań naszego ludu.

(O znalezionym skarbie)

Żył przed stu laty, lub też dawniej, koło Jabłonkowa, chłopiec chory na płuca. Radzono mu zbierać jałowiec i paprotkę na lekarstwo. W tym celu dnia pewnego udał się na Stożek, narwał paprotki i powtykał ją dookoła za kapelusz. Gdy wracał ze Stożka potokiem do Radwanowa, ujrzał naraz trzy kadzie pełne pieniędzy. W pewnej odległości stały trzy stare, powykrzywiane drzewa. Aby sobie miejsce dobrze zapamiętać, wymierzył krokami odległość kadzi od drzew, potem wziął kapelusz, nabrał do niego pieniędzy i odszedł. Ale w kapeluszu, gdy odchodził, pozostały tylko dwa dukaty. Włożył je do kieszeni, wrócił się do kadzi, nabrał po raz drugi pieniędzy, a gdy odchodził, znów pozostały tylko dwa dukaty. Schował je do kieszeni, wrócił się po trzeci raz i znów było tak samo.

Gdy rozmyślał nad tym, dlaczego mu się tak dzieje, przejął go jakiś lęk. Przyszedł do przekonania, że lepiej po czwarty raz się nie wracać. W Jabłonkowie opowiedział mieszkańcom o znalezionym skarbie w trzech kadziach. Gdy nie chcieli dać wiary, pokazał im dukaty, które miał w kieszeni. Kilku śmielszych mieszczan udało się z nim w to miejsce, ale gdy przyszli na miejsce, okazało się, że z trzech kadzi

i z trzech powykrzywianych drzew nie było ani śladu. Byliby pewni, że chłopek pokpiwa sobie z nich, gdyby im znowu nie był pokazał owych dukatów. Więc jednak musiało tam coś być.

Uradzili, żeby pisać po znanego czarnoksiężnika na Węgrzech. Zawezwany czarnoksiężnik przyjechał i posłano po chłopca, który skarb odnalazł, aby czarnoksiężnika zaprowadził na miejsce. Gdy przybyli na miejsce, gdzie miał znajdować się ów skarb, zastali i teraz tylko zieloną polankę. Ale wtedy czarnoksiężnik wyjął książkę z kieszeni, przeczytał z niej ustęp i trzy kadzie wraz z trzema starymi drzewami pokazały się oczom wszystkich. Mieszczanie prosili wtedy czarnoksiężnika, aby im te pieniądze wydał i pozwolił im zabrać je sobie do domu.



M. Rudowski, wiceprezes Konsystorza.

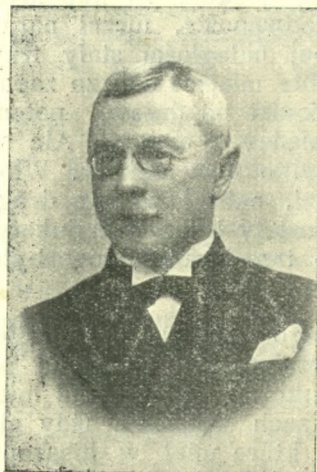
Ale czarnoksiężnik rzekł:

— Tego zrobić nie mogę, żebym wam pieniądze wydał, bo są one przeznaczone dla Szweda, który przyjdzie i będzie wojował za wiarę. Pieniądze te pójdą na zapomogę dla tych ludzi, którzy po wojnie pozostaną, więc nie mogę ich naruszyć.

Wtedy chłop ów, co ten skarb znalazł, zapytał się czarnoksiężnika:

— Jak się to stało, że wówczas skarb ten był widoczny oczom moim, a potem nie mogłem go znaleźć?

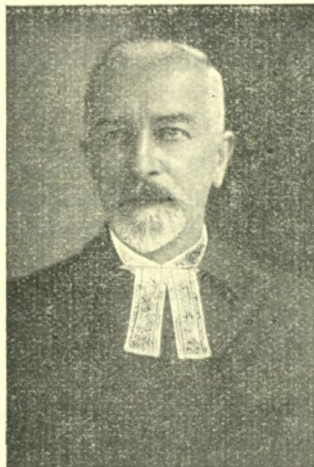
— To dlatego — odrzekł czarnoksiężnik -- że miałeś wówczas za kapeluszem paprotkę.



K. Litterer, radca Konsystorza.

(O podziemnym ganku)

Za browarem w Ciesznie służyła przed 50 laty u pewnego gospodarza pewna kobieta, która dziś jeszcze żyje. Do owego gospodarza przysłała raz stara



Ks. A. Loth, radca Konsystorza.

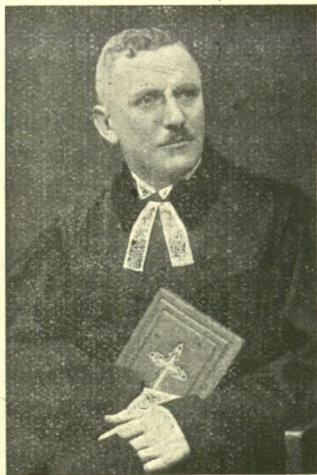
kobieta, która powiedziała owej służącej:

— Słuchajno, powiem ci coś. W tym domu, w którym służysz, prowadzi z piwnicy podziemny, zamurowany ganek do Frysztatu. Kiedyś dawno wyszedł z tej piwnicy owym gankiem żołnierz na zakupno owsa dla koni. Ten żołnierz mówił: Idę już po drugi raz na zakupno owsa, ale gdy przyjdę po raz trzeci, wtedy będzie źle, bardzo źle. Wybuchnie wielka wojna, a ci żołnierze podziemni mają zakończyć tę wojnę. Pojadą na koniach białych, a gdy tylko tchnienie ich powionie na ludzi, to będą mieli dosyć! Nikt przed nimi nie uciecze, a choć będą strzelać do nich, nie im strzały nie zaszkodzą.

(O podziemnym wojsku)

Przed 50 laty niejaki Linde ze Szczyrku opowiadał:

— Niech nikt nie mówi, że nie ma podziemnego wojska, istnieje napewno. Gdy byłem chłopakiem, co z końmi jeździ, wyjechałem raz z koniem na zbiór drzewa ku Malinowskiej Skale. Tam po drodze napotkałem dwa oddziały konnego wojska na białych koniach. Z szablami u boku szli z obu stron pięknie i silnie zbudowani oficerowie. Szable ich obijały się o kamienie i wydawały dziwny brzęk. Gdy to wojsko konne przemaszerowało, chciałem przypatrzeć się śladom podków, które przecież musiały pozostać na błotnistej ziemi. Śledziłem, jakie też te konie miały podkowy, ale na próżno. Nie znalazłem żadnego śladu na ziemi. Ogarnął mnie wtenczas wielki lęk. Pozostawiłem zebrane drzewo, a sam co tchu uciekłem do domu.



Ks. J. Tytz, radca Konsystorza,

(O Malinowskiej Jamie.)

Gajowy, który nazywał się Jerzy Żydek, przyszedł z gajowym Bujokiem do Malinowskiej Jamy i mówi do niego.

— Ja tu strzelę do tej jamy.

A na to Bujok:

— Jurku, nie strzelaj raczej do jamy, bo może być źle!

Ale gajowy Żydek zdjął fuzję, wymierzył i strzelił. Natychmiast usłyszeli głos: Nie pluj, bo jak zacznę, to będzie źle!

Innym razem owczarz pewien przyłożył do otworu jamy trąbę owczarską i zatrąbił w nią. Wtenczas coś trąciło do trąby, odrzucił ją daleko w bok owczarz, sam wykopyrtnął się i miał dość.

Szedł po równi pod Malinowym przed 70 lat, niejaki Bujok. Było to w porze zimowej. Widzi naraz chłopaka 15-letniego w zielonym myśliwskim odzieniu. Dzień był mroźny, śnieg leżał na ziemi grubości 6 — 8 cali. Chłopak jednak szedł boso. Będzie się niepotrzebnie ziębił, trzeba go czemś lepiej zaoptować. Idzie więc za nim pod górę. Gdy zbliżył się chodnikiem ku tak zwanej jamie, chłopak ten stanął i zniknął naraz. Zniknął też po nim wszelki ślad i Bujok więcej go nie widział. Był to widocznie stróż Malinowskiej Jamy, o której też opowiadają, że ma tam być kościół zapadnięty i kielich złoty, a nawet, że w głębi jej miało być kiedyś miasto. Opowiadają, że podczas prześladowań ewangelicy tam się chronili i tam się zgromadzali potajemnie na nabożeństwa, podobnie jak na Równicy.

Ciągle pyka....

Jeszcze ziemi nie dotykał,
Lecz w kołysce nóżką fikał
I matczyne mleko łykał,

Już fajeczkę małą pykał;
Pykał ci ją mości panie,
Już gdy w gnieździe tkwił bocianiem.

Miał ci pobrudzony nosik,
Pod nosikiem zwiśło cosik,
Ale pykał papierosik.

A gdy dopadł jakiś grosik,
Wydął go na papierosik.
Pykał, gdy płała swawole,

Popykiwał nawet w szkole.
Zwykle tam, gdzie czuć karbolem,
I tak bez ustanku pyka.

Czy pod wieczór komar bzyka,
Czy północny zegar tyka,
Czy garbuję swego smyka,

Lub obgryza kość indyka,
Wciąż rozkosznie sobie pyka.
Czy jest trzeźwy, czyli ścięty,

Czuwa, czy też snem ujęty,
Wciąż pykaniem jest zajęty.
Gdy na posiedzeniu bywa,

Pyka jak lokomotywa.
Ledwo usiadł zaś w wagonie,
Cały wagon w dymie tonie.

(Niepalącym wtedy biada,
Ale na to trudna rada).
Tak pykając zawsze mówi,

Że mu wyjdzie to na zdrowie,
Niechce już innego leku,
Aż do sędziwego wieku.

Gdy się ziemskie miną lata,
I z marnego zejdzie świata,
Wierny fajce swej niezłomie,

Pykać będzie sobie w trumnie.
I z fajeczką mości panie,
Kiedys także zmartwychwstanie.

Moje pierwsze polowanie.

Przyszedł wreszcie ten dzień, na który opiewało zaproszenie na polowanie, na drobną zwierzynę w W. Wiedziałem, że w tem polowaniu uczestniczyć będą sami wytrawni myśliwi, którzy nowicjuszy z reguły biorą na kawał. Toteż w noc poprzednią źle spałem, rozpatrując teoretycznie wszystkie możliwości bażancko-zajęcze i jak się z tem uporać gdyby np. zajac leciał z jednej, a bażant z drugiej strony, bażant w lewo a zajac „szpicem“ it.d.



**Księża, którzy na Wydziale
Teol. Ewang. Uniw. J. Piłsud-
skiego w Warszawie, otrzy-
mali naukowy stopień dokto-
ra teologii.**



Górny rząd:

Ks. Dr. W. Niemczyk z Krakowa.

Ks. Dr. A. Wantuła z Wisły.

ooo

Obok:

Ks. Dr. K. Wolfram z Warszawy.

Zbiórka była na niskim wzgórzu. Dwaj myśliwi już tam stali z psami, gdym się do nich zbliżał. Po drodze wmawiałem w siebie, że od pierwszej chwili muszę tym starszym usiłować się jakoś zaimponować, aby nie mieli wrażenia, że mają do czynienia z nowicjuszem. — Ale tu pojawia się naraz ta fatalna kwestia: Na którym ramieniu wieszka się strzelbę, czy na prawym czy na lewym? Zbliżając się do towarzyszy broni, wziąłem fuzję oburącz z tym, że będę podpatrywał jak ci starzy myśliwi wieszac będą. Ale gdy im się dyskretnie przypatruję na odległość jakich 80 kroków, a więc tuż przed poz-

drowieniem na dystans, bierze mię rozpacz, bo jeden bierze fuzję na prawe, a drugi na lewe ramię. Prawdopodobnie zwierzyli o co mi chodziło. I wtedy powiedziałem sobie: Synku, dziś jesteś myśliwym, a myśliwy to człowiek zdecydowany. A tak powiesiłem broń na prawym ramieniu, po żołniersku. Bo czyż i żołnierze nie są strzelcami? Naturalnie mówiłem sobie, nie może być inaczej, jak na prawym.

Ci dwaj starzy łowcy przywitani mię bardzo serdecznie, przy czym gryźli się w wargi, by zachować powagę i opanować wewnętrzną szyderczą wesołość. Po kilku zwrotach powitalnych, sądziłem, że należy teraz do mnie, skierować rozmowę na tory fachowo-myśliwskie. A tak wskazując na jednego psa stwierdziłem, że to prawdopodobnie goniar. Obaj towarzysze odwracając się lekko w bok, niby ku swoim psom, potakują głową, a ten grubszy z nich z wąsem sarmackim, p. Karolski, informuje mię, że to pies angielski, rasy „kendelberi“. Czytałem poprzednio w jednej encyklopedii artykuł o psach, sądząc, że to należy do wyszkolenia myśliwskiego — ale o takiej rasie tam nigdzie nie czytałem, lecz znając pisownię angielską (Anglik bowiem inaczej pisze a inaczej czyta), transkrybuję to sobie błyskawicznie po angielsku, a przed moim okiem wewnętrznym widnieje teraz czysto polski napis: kundel bury. Mrógnąłem filuternie okiem, aby moim towarzyszom dać znać, że jestem w domu.

Ale teraz zaczynają mnie obaj myśliwi chwalić za to, że taki aktualny i wdzięczny temat poruszyłem, który każdego prawdziwego myśliwego musi interesować. I od razu zapytuje mnie ten drugi myśliwy, p. Rudecki, czy się już też kiedy zajmowałem hodowlą, albo przynajmniej tresowaniem psów. Gdy się wstydliwie i wbrew wszelkim tradycjom myśliwskim przyznałem do prawdy, że nie miałem jeszcze przyjemności ani tego szczęścia, stwierdzili obaj, że słusznie mówię, że to szczęście i przyjemność. Ojjoj, co to za emocja, mówi pan Rudecki, gdy taki pies umie dobrze wystawiać zwierzynę, jak to czyni mój Bekas, którego tu pan widzi, wprawdzie nie zawsze, tylko gdy idzie na polowanie reprezentacyjne, wielkopańskie. Wtedy jego wystawianie zwierzyny budzi wprost sensację. Wystawia ją następująco: Gdy wietrzy przepiórkę, wtedy podnosi lewą przednią łapę, gdy kuropatkę, lewą tylną nogę, gdy czuje bażanta, wtedy dźwiga lewą przednią i tylną prawą nogę, przy zbliżaniu się zajęcia podnosi obie przednie, albo obie tylne nogi, stosownie do płci, przy sarnie podnosi wszystkie cztery nogi, a przy jeleniu także, z tą tylko różnicą, że równocześnie stawia na głowie. No, co pan powie na takiego psa, mówi pan Rudecki? —

No, kapitalny pies, nie ma co gadać — odpowiadam.

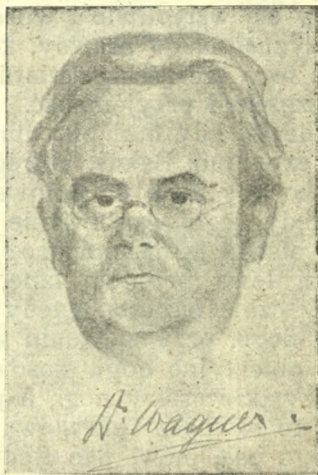


Ks. P. Nikodem z Ustronia
senior diecezji śląskiej.

plotu koleczastego. A gdy p. Karolski chciał podnieść szpicrutę, zabrał p. Rudecki zaraz i ze swej strony głos twierdząc, że to jeszcze nic! Przed trzema laty miałem i onego psa.

Było mu na imię „Roll”. Biedaczysko już nie żyje. Zapomniałem go raz w jednej koniczynie, gdy wystawiał zająca, stojąc przed nim nieruchomo. A że go tam zapomniałem, to stało się tak: Musiałem natychmiast wrócić do domu, gdzie czekał mię bardzo pilny telegram z opłaconą odpowiedzią. Wskutek telegramu musiałem nawet natychmiast wyjechać i osiem dni zabawić daleko poza domem. I gdy po ośmiu dniach wracam do domu, dziwi mię, że mię Roll nie wita. I teraz sobie przypominam, że on to właśnie wystawiał zająca w chwili nadejścia telegramu i że w pośpiechu zapomniałem, albo zająca zastrzelić, albo Rolla odwołać. I odrazu pędzę w stronę tej koniczyny i co widzę? Rolla i zająca, obu martwych! Roll nie odstąpił od swej ofiary, bo tak był nauczony, a zając nie mógł uciec, a co najdziwniejsze to było to, że mój Roll i po śmierci jeszcze miał podniesioną łapę, tak jak teoria wystawiania nakazuje.

Ks. Dr. R. Wagner z Bielska, konsenior.



To pies nielada, przyznaję to otwarcie, mówi teraz p. Karolski! Ale przed 6 laty miałem psa Pika. To był zuch! Przejechało mi go auto. A ponieważ nie mogłem go zapomnieć, ani przeboleć, dałem skórę jego kuśnierzowi do wyprawy i z tej skóry dałem sobie zrobić tę oto kamizelkę, którą widzicie na mnie. — Tak tego Pika jeszcze czezę, ale on zasługuje na to, bo on swoją służbę robił nie tylko aż do śmierci, jak pański Roll, ale i po śmierci. Bo gdy się na polowaniu zbliżamy do lisa, jak ostatnio w Płaskowcu, albo do zająca, wtedy czuję zawsze, jak na mojej kamizelce powstaje sierść. I po śmierci swojej jeży się on jeszcze, gdy wystawia zwierzyne, tak jak to zwykł był za życia. —



Dr. P. Zagóra z Cieszyna
kurator senioralny.

Musieliśmy ten temat opuścić, bo przyszedł dzierżawca polowania p. Jurowski, na którego jeszcze czekaliśmy i który się i tym razem spóźnił na polowanie, jak zwykle. —

Sądziłem, że się teraz skończą debaty i rozpocznie się wymarsz. Ale gdzie tam. Pan Jurowski zadał nam zagadkę: Powiedzcie panowie, ile zwierzyny dziś ubijemy? Licząc liczbę flint pomnożył ją jeden przez trzy i zapowiedział 12 zające, drugi dziesięć, dzierżawca polowania 15, a ja 5. Wszyscy spoj-



Jan Wantuła z Ustronia, zastęp. kuratora.

rzeli litościwie na mnie nowicjusza, nie mającego w tych sprawach żadnego doświadczenia. I ruszyliśmy z miejsca, wychodząc na teren. Gońcy pędzili naprzód — a jeden z nich oczywiście z jakimś specjalnym zleceniem.

Gdy stanęliśmy na jednej rozległej podorówce, ja całkiem zdyszany, trochę w tyle, gdyż nie mam tak długich nóg, jak ci drudzy — widzę jak się ci trzej wspólnicy z wyczerpaniem wpatrują w jakiś punkt, a gdy się zwolna do nich zbliżam, odwracają się naraz do mnie z tajemniczo-wesołą życzliwością. Panie Mównicki, tak zaczyna p. Karolski, jest to starym zwyczajem, każdemu no-

wemu gościowi za każdą cenę, z pominięciem wszystkich reguł myśliwskich, zarezerwować pierwszy strzał. To oznacza szczęście! A myśliwi jak wiadomo są zabobonni. Oto widzi pan te uszy zajęcze? Podniesione uszy oznaczają, że zajęc już w następnej chwili wyskoczy. Niech go pan prędko „pacnie“. Do wykonania tak szczytnego polecenia nie było trzeba mnie długo prosić. Błyskawicznie przykładam broń — rums, rums. Dwa strzały padają a rzekome zajęcze uszy rozlatują się w strzępy — rzekome mówię bo właściwie były to dwa głąbie wsterczone poprzednio w urwaną skibę.

I co nastąpiło, na to nie wystarczą słowa obecnych czasów. By to opisać, musiałby nieboszczyk Homer twórca nieśmiertelnej Iliady powstać z grobu, a onby zapewne do XIV. rozdziału swej epopei, zatytułowanego: Dios opate (oszukanie Jowisza) dodał jeszcze szereg heksametrów i nieśmiertelnych porównań, by opisać tę burzę śmiechu, która się teraz zerwała. — Ale jako wszystko ma swój koniec, tak też i ta wesołość. A ja ślubowałam, że już żadnej życzliwej rady tych starych nie usłucham, życząc sobie tak szczerze złośliwie tej chwili, w którejbym ja mógł wyśmiać tych drugich. — I jest sprawiedliwość w świecie!

Mijały bowiem minuty i kwadransiki a my suniemy milcząco przez orki i podorówki, oba psy patrolują jak wściekłe wzdłuż i szerz, oczywiście bez żadnego tropu, bo gdzie nic nie ma, tam i psy nic nie wywęszą. Dzierżawca polowania zaczyna się denerwować, bo jego piętnaście preliminowanych zajęcy staje się coraz to wyraźniej problematycznymi. Głowy spuszczaają i ci drudzy myśliwi, którzy się zadawali 12 względnie 10 zajęcami.

Ale co dał Bóg człowiekowi, by się nie załamał w swych zawodach życiowych? Dał mu nadzieję! A ta nie opuściła i pana dzierżawcę polowania — a ona przeniósła się i na jego gości, gdy zaczął argumentować: One gdzieś być muszą! Jeśli nie są na polach, to one będą zapewne w lesie. I do tego lasku skierowaliśmy teraz kroki nasze. No i tu było trzeba sprytnie zabrać się do dzieła. Zebrano się na naradę, myśliwi osobno i gońcy osobno. Dzierżawca i kierownik polowania rozwijał swój plan podjazdowy, który z małymi poprawkami przyjęto. Po obu stronach mieli po dwaj strzelcy „awansować“, w odstępach po 30 kroków, całą nagonkę skierowano do lasu, gdzie miała też wolno podchodzić, pukając po drzewach, by ewentualne bażanty też spłoszyć. I zrobiono tak! — A tu nic! Tylko dwa koty wyskoczyły na tyłach strzelców, którzy ich jako drapieżników, ale zresztą i dla braku szlachetniejszej zwierzyny, poczęstowali śrutem, ale jak się zdaje, bez wielkiego skutku, co było można wywnioskować nie tylko z tego, że

usłysy, ale i z radosnych okrzyków sąsiedniej chałupy, gdzie tych czteronogich kłusowników witały szyderczo-życzliwie dzieci. Sprawa była fatalna. Ale nasz wódz nie dał za przegraną. Gdzieś one być muszą - pociesza nas lapidarnie na drugim końcu lasu! My weźmiemy ten las jeszcze raz, a ponieważ gońcy łajdacy oczywiście nie dopisali, to ja też pójdę do lasu. — Tak zarządził kategorycznie kierownik i dzierżawca polowania i było trzeba usłuchać. Ale na darmo! Efekt był ten sam. Któryś z gońców rzucił myśl, czy też zajęce nie poszły na zgromadzenie na sąsiedni teren, gdzie nie było polowania. —

Wyładowujemy strzelby, jedni z udawaną, ale ja z szczerą radością. — Ale co to? Tu pędzi naraz pies Hektor, rasy „kendelberi“ z zajączkiem, kładzie go u nóg swego pana, spoglądając na niego i na tych drugich myśliwych z dumą i poczuciem wyższości. Jego wspólnik Bekas staje od razu obok niego, patrząc na nas również prowokacyjnie, jak gdyby chciał powiedzieć: A ten Hektor, który was tak zawstydził, to mój przyjaciel! —

Zmierzch zapada. Zorganizowano odwrót. Na czele gońcy z zającem, za nimi oba psy, a parę kroków za psami — panowie strzelcy. Od czasu do czasu oglądał się na nas Hektor, jak gdyby się chciał pytać: A teraz panowie myśliwi dokąd, czyż nie do restauracji pani Szczarskiej, dokąd zawsze mojego pana odprowadzam i gdzie nagotowane dla jej psa kości zjadam? No, dziś chyba na to zasłużyłem? I panowie myśliwi zrozumieli Hektora i usłuchali jego rady. Bo takie psy myśliwskie, to stworzenia wierne i szczerze życzliwe. Nie tak jak ludzie! — Tegośmy wtedy też na sobie doświadczyli. Bo gdyśmy wracając z polowania we wskazanym kierunku przechodzili obok jednej stodoły, gdzie dziewczki robiły powrósła, wtedy zanuciły nam tę znaną śląską śpiewkę:

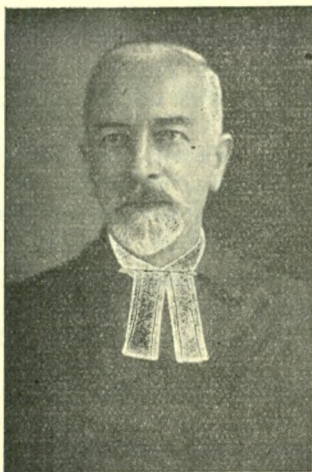
— — — — —
ja ja ja ja
ja już nie wiem, co za przyczyna,
że tu w tym naszym lesie,
zwierzyny nie ma! — —

Spojrzeliliśmy na te dziewoje złośliwie, gdy nas kierownik polowania pouczył, że to - no powiedzmy „narzeczone“ - dwóch najwstrętniejszych i najbezczelniejszych kłusowników tej wsi, którą teraz uroczyście wolnym krokiem opuszczaliśmy.



Miłujcie nieprzyjaciół wasze!

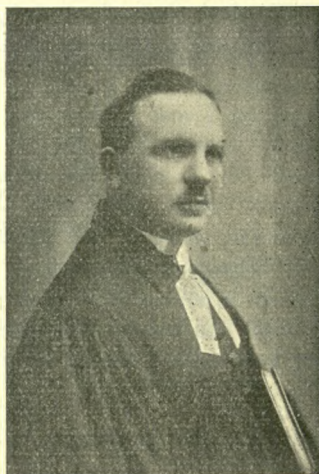
Jeden z najznakomitszych kaznodziei ubiegłego wieku, Emil Frommel, zasłynął też jako pisarz ludowy, który pisząc w duchu czystego chrześcijaństwa, nigdzie nie staje się tendencyjnym, nudnie moralizującym i który poza tym potrafił tak jak żaden inny, głębokie myśli religijne i opowieści połączyć z słonecznym humorem. Krewniak jego Gaston Edward Frommel należał, jako profesor uniwersytetu w Genewie, do najznakomitszych francuskich teologów nowszych czasów; zmarł jednak bardzo wcześnie, bo już w 44 roku życia. Z pośród licznych opowieści Emila Frommel'a są nam najmilsze te, które



Ks. A. Loth z Warszawy,
senior diecezji warszawskiej.

Frommel pisze: Gdy byłem młodym, słyszałem też bardzo dużo o moim dziadku — nieboszczyku, którego mi opisywano, jako męża wysokiego czoła, które się jeszcze wyższym wydawało dlatego, że swoje długie włosy czesał w tył. Ospa na którą zapadł, zniszczyła mu jedno oko, które zastąpił szklanym. Ale zato przeszła siła zniszczonego oka, do zdrowego drugiego, które miało cudowny połysk i przenikliwą siłę. Wielkiego wzrostu nie był, ale zato należał

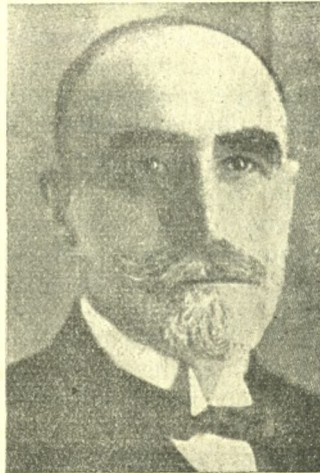
wyszły pod tytułem: Die Chronik eines geistlichen Herrn (Kronika wielebnego pana). Znajdujemy tam też niektóre wspomnienia z czasów francuskiej rewolucji, której okrucieństwa dziś naturalnie już zbledły, wobec okrucieństw bolszewickiej Rosji, lub czerwonej Hiszpanii, ale dawniej przed wojną światową była rewolucja francuska równoznaczną z tym, co należy do najstraszliwszych przeżyć w świecie. Jedną taką opowieść Emila Frommel'a malującą zdarzenie z dni tej jak Francuzi mówią Wielkiej Rewolucji, podajemy niżej.



Ks. R. Nitschman z Nowego Dworu,
konsenior diecezji warszawskiej.

do tych ludzi, przy których nam się, gdy z nimi rozmawiamy, wydaje, jakobyśmy musieli podnosić oczy. Powoduje to potęża tego ducha, który z nich promieniuje na otoczenie. A takiego ducha miał też i dziadek mój, który się około 1770 r. sprowadził do Paryża, dokąd go powołano na francuskiego i niemieckiego kaznodzieję przy tamtejszym poselstwie szwedzkim. Jego bystry rozum przewidywał rewolucję francuską. Bo to jest przed przewrotami ziemskimi całkiem tak, jak przed burzami w przyrodzie. Niż zerwie się wielka wichura, pojawiają się czarne chmury na niebie, nastaje złowroga cisza a wiatry, o ile się od czasu do czasu pojawiają, zaczynają się kapryśnie kręcić. Zwiastunami katastrofy francuskiej były pisma powierzchownych, bluźnierczych szyderców i pisarzy tego pokroju, co Wolter i jego towarzysze, odstępstwo od wiary i Boga, niemoralność i zepsucie w wyższych stanach, ubóstwo i niezadowolenie ludu, a do tego słabość i bezradność dobrodusznego zresztą króla. Dziadek mój sam był republikaninem aż do szpiku kości, ale mimo to nienawidził on wszelkie bezprawie i wszelki dziki przelew krwi.

Kiedy rewolucja wybuchła, poselstwo szwedzkie opróżniło się, gdyż rząd szwedzki swego przedstawiciela odwołał. Pałac poselstwa musiano jednak komuś po-



Senator L. J. Evert z Warszawy,
kurator diecezji warszawskiej.



Karol Baranowski z Mławy,
zast. kuratora diecezji warszawskiej.

wierzyć, a ponieważ poseł miał zaufanie do dziadka mego, przeto powierzył mu prowadzenie agend poselskich. A tak siedział teraz mój dziadek w tym wielkim pałacu, razem ze służbą poselstwa.

Była ciemna noc, a tu dzwoni naraz ktoś gwałtownie w bramę. Ostrożnie otwierają słudzy a jeden z nich melduje dziadkowi memu hrabiego Narbonne i pyta czy go wolno dalej wpuścić. Dziadek widział go często na przyjęciach u posła szwedzkiego i znał

go tu stąd jako arystokratę sztywnego, nadętego i dumnego ze swego starego rodu. Należał do szambelanów uwięzionego króla francuskiego. Mój dziadek przeczuwał, dlaczego ten późny gość przybył. Figurował już przecie od paru dni na liście banitów rządu rewolucyjnego jako „wróg narodu“. A według ustawy groziła każdemu, kto by przyjął takiego banitę, również kara śmierci.

Na chwilę zawahał się mój dziadek, ale wreszcie rzekł do sługi: Wprowadź go! Potem powstał z łoża, ubrał się w szatę urzędową i wyszedł do przedpokoju, gdzie banita, hrabia Narbonne, błady jak trup, trzęsąc się na całym ciełe, ale elegancko ubrany, na niego czekał.

Czego chcesz obywatelu Narbonne? pyta go teraz w poważnym tonie mój dziadek.

Dla Boga i świętej Marii, ratuj mię pan, panie proboszczu! Właśnie teraz przeszukują mój dom, chcąc mię uwięzić. Jestem straconym, jeżeli mię ksiądz dobrodziej nie uratuje, — krzyknął rozpaczliwie hrabia-banita.

Mój dziadek spojrział przenikliwie na tak niewygodnego przybysza i rzekł potem do niego głośno: Obywatelu Narbonne, ty wiesz chyba, że się teraz znajdujesz w rękach republikanina i protestanta. Jako republikanin muszę cię nienawidzieć, jako wroga ojczyzny, który także zawinił dzisiejszą nędzę. Ale tyś powołał się na Boga, a ten Bóg nakazuje mi jako chrześcijaninowi miłować i nieprzyjaciela. Nie chcę, abyś się na darmo na Boga powoływał. Chodź ze mną. Po tych słowach wziął mój dziadek ciężki pęk kluczów, gruby dywanik wełniany i świecę, a idąc przez cały labirynt korytarzy, zeszedł z nim po kręconych schodach w dół. Tu dziadek otworzył małe drzwi, które ich wprowadziły do kaplicy poselstwa szwedzkiego. Dziadek przystępuje do ołtarza, zdejmując nakrycie, otwiera tylną część ołtarza, wyjmując stamtąd naczynia komunijne i kładzie tam zabrane z mieszkania swego wełniany dywanik.

Tu teraz zostaniesz obywatelu Narbonne! Jutro zrobię ci tu mały otwór w ścianie, gdzie ci przypluć będzie świeże powietrze, ale dziś w nocy zostawię ci drzwiczki boczne otwarte. A teraz dobranoc! Po tych słowach rozciągnął dziadek pokrywę ołtarzową, zamknął kościół i odszedł.

Wczesnym rankiem zabrała babcia klucze i poszła do kaplicy niosąc więźniowi dzban ciepłej kawy.

Tyś w nocy niedobrze spał, obywatelu Narbonne, mówi teraz babcia moja do nieszczęśliwca, który do niej wyciąga rękę, przy czym łzy spływały mu po białych licach. Gdy się biedak posilił i przy jej pomocy wyciął otwór w ścianie ołtarzowej, opuściła go znowu moja babcia.

W dwa dni później pukano gwałtownie do drzwi poselstwa szwedzkiego. Otworzono, a dwaj komisarze Konwentu paryskiego wstąpili w asyście ośmiu żołnierzy francuskich.

Gdzie jest obywatel pastor? Zawołać go, brzmiał rozkaz przybyszów! Mój dziadek nie spał jeszcze i zszedł w kilka minut później na dół.

Obywatelu pastorze, mówi teraz do niego jeden z komisarzy, jesteś oskarżony o to, że utrzymujesz korespondencję z Szwecją, wrogiem Francji, i żeś przyjął u siebie hrabiego Narbonne. Widziano go bowiem do ciebie uciekającego. W imieniu jednej, niepodzielnej republiki francuskiej żądamy teraz rewizji domowej.

Sprawa była groźna, bo mój dziadek faktycznie z królem szwedzkim korespondował, ale w tych listach, które wysyłał do niego przedstawiał on tylko faktyczny stan rzeczy. I właśnie ukończył znowu takie obszernie sprawozdanie, które leżało pomiędzy jego papierami, czekając na kuriera, który by je zabrał. Mimo to odpowiedział mój dziadek mężnie: Otóż obywatelu komisarzu, ty wiesz chyba, że jestem republikaninem, ale jeżeli chcesz szukać, to szukaj, czy co znajdziesz! On sam świecił. Przeszukali wszystkie pokoje i przyszli wreszcie do pracowni dziadka. Podczas przeszukiwania stał on niewzruszony i zimny jak głaz, tak samo żona jego, która od niego nie odstępowała. Szukają gruntownie i otwierają wreszcie tę szufladę, gdzie leżało wykończone ostatnie nieszczęsne sprawozdanie do króla szwedzkiego, a w tej chwili widziała babcia moja, jak się mąż na palcach podnosił i jak mu zwolna włosy wstawały na głowie. — Komisarze otworzyli i krzyknęli: hura! U góry na sprawozdaniu leżały dwie pieśni rewolucyjne, które mu ktoś w ostatnich dniach przysłał i które on mechanicznie położył do tej samej szuflady, i zapomniał o tym.

Gdy komisarze pieśni przeczytali rzekł jeden z nich: Ludzie, to jest dobry obywatel. Dajmy mu spokój! Potem podali rękę dziadkowi i odeszli ze swymi żołnierzami. — A dziadek mój zalany potem, padł na kolana i dziękował Bogu za to cudowne ocalenie.

Mijały tygodnie i miesiące, a dziadek mój schodził codziennie po schodach do kaplicy, by więźnia nakarmić. Po odejściu posła szwedzkiego pozostało w pałacu jakich 20 sług, z których każdy wiedział, gdzie się ukrywa hr. Narbonne, ale żaden z nich nie zdradził naszego dziadka! Takiego wielkiego szacunku zażywał on u nich. Jednakowoż wiecznie ten stan rzeczy trwać nie mógł. Toteż mój dziadek ani na chwilę nie spuszczał z oka żadnej możliwości, by więźnia uwolnić. I wreszcie nadarzyła się taka sposobność! W Paryżu miała się odbyć wielka uroczystość. Wszystkiemi bramami napływali

ludzie z prowincji do Paryża. — Mój dziadek zstąpił w nocy poprzedniej do kaplicy, aby więźnia wyprowadzić. Hrabia wyglądał strasznie! Ale aby go odmienić do niepoznania, poczerniono go jeszcze gruntownie węglem i obleczono w ubranie furmańskie. Na podwórzu stała beczka z wodą i dwoma końmi i sługą przebranym także za furmana. Mój dziadek wręcza teraz hrabiemu paszport szwedzki i pieniądze, podaje mu rękę, a wyprasząc sobie wszelką podziękę, rzecze do hrabiego: Dla Boga prosileś, dla Boga to też uczyniłem. Obywatelu Narbonne, idź z Bogiem, a naucz się czegoś na obczyźnie.

Ci dwaj odjechali: Sługa na koniu, a hrabia na wozie obok beczki. Kilka kroków przed bramą wszczał sługa z hrabią kłótnię, przezywając go nicponiem i mazgajem, a gdy już przejeżdżali tuż obok strażnika, przeciągnął sługa hrabiego dwukrotnie biczem krzyząc: Draniu, czy nie możesz beczki lepiej trzymać, a zwróciwszy się do strażnika mówi: Nie uwierzyłby pan, co to za drań! Nie myśli o niczym innym tylko o dzisiejszej uroczystości. Strażnik śmiał się na całe gardło i wypuścił obu za miasto. — Tak to uplanował wszystko mój dziadek z tym sługą, a wszystko było dobre. Hrabia uciekł, a sługa drugą bramą wjechał znów do miasta.

Mijały lata. Napoleon przywrócił porządek we Francji i pokazał ostatecznie światu, co on rozumiał pod republiką. Ale i Francuzi byli kontentni, bo im tak dobrze było. O hrabi Narbonne nie słyszał mój dziadek przez cały czas nic.

Ale pewnego razu urządziła, sławna wtedy pisarka pani Staël, wielkie przyjęcie, na które zaprosiła też i mojego dziadka, ponieważ go wielce ceniła. Zresztą łączyło ją i jej małżeństwo ze Szwedami. Ten wieczór uroczysty uważała pani Staël za najstosowniejszą chwilę do zgotowania dziadkowi memu miłej niespodzianki. — Gdy zabawa była w najlepszym toku, zawołała go, prowadząc do zbliżając go się dziadka bardzo eleganckiego pana, do którego się teraz przed gośćmi głośno zwróciła ze słowami: Hrabio Narbonne, oto jest pastor który panu życie uratował!

Ech tak! odpowiada na to hrabia arogancko, a pokłoniwszy się lekko, utonął znowu w tłumie towarzystwa.

Pani Staël była skonsternowana, ale potem zwraca się odrazu do mojego dziadka z tą słuszną uwagą: To była jego podzięką, panie pastorze! Pan z narażeniem swojego własnego życia temu nیکczemnikowi ratuje życie, a ten się tak odwdzięcza?

Ale mój dziadek odpowiada jej poważnie — uroczyście: Jabyń to samo jemu i po raz drugi uczynił, gdyby mię prosił.

Jura od walca.

W mieście stała się zbrodnia. Urzędnik usunięty przez swego przełożonego, z powodu zaniedbywania obowiązków służbowych, pomścił się na nim, zabijając go wystrzałem z rewolweru. W restauracjach i kawiarniach i wszędzie, gdzie się ludzie gromadzili, nie brakło tematów do rozmów, często bardzo hałaśliwych, stosownie do tego, jak się rozmówcy na sprawę zapatrywali. Najgłośniej naturalnie bywało tam, gdzie część towarzystwa brała w obronę mordercę, przedstawiając jego rozpaczliwe położenie, wskazując na to, że to faktycznie coś strasznego mieć żonę i dzieci a potem się naraz znaleźć na bruku. Mówiono i o tym, że by się nie miało lada komu pozwalać nosić broni. Naturalnie mówiono i o tym, jaka kara powinna spotkać sprawcę tego mordu.



Ks. E. Friszke z Radomia,
konsenior diecezji lubelskiej.

Tak też debatowano przy jednym stole w kawiarni, gdzie zasiadali więksi przemysłowcy i fabrykanci. Tylko jeden z nich, gość tego towarzystwa, który przybył z dalekich stron, by nawiązać stosunki handlowe, milczał uporczywie. —

A co pan na to? zapytali go teraz wszyscy, gdy nastąpiła krótka cisza. Ach tak, odpowiada

tenże, budząc się jakby ze snu, i ja mam coś powiedzieć? Chyba to, o czym teraz przez cały czas myślałem podczas waszej rozmowy. Czy mam to przeżycie moje opowiedzieć? To będzie dłuższa opowieść! — Ale prosimy, prosimy, krzyknęli teraz wszyscy razem. —

I ten zaczął opowiadać: Gdy po śmierci ojca odebrałem fabrykę, zastałem wśród moich robotników prawie że samych pijaków. Skutkami tego pijaństwa było:



Wł. Roguski z Radomia,
kurator diecezji lubelskiej.

niedbałe obsługiwanie maszyn i straszna nędza w domach tych robotników. Nie był tu niestety bez winy i mój ojciec-nieboszczyk, który też pracę swoją zaniedbywał, prowadząc życie wcale niecotliwe. Muszę to niestety powiedzieć, dla częściowego, moralnego odciążenia robotników. — Gdy się zabrałem do postawienia całego interesu na zdrowych podwalinach, było dla mnie od razu pewnikiem, że tu będzie mojem najważniejszym zadaniem, skrócić karki tym flachom alkoholowym, z którymi moi robotnicy przychodzili do fabryki. Ja czułem, że to będzie praca wprost syzyfowa, ale byłem zdecydowany postąpić tu jak najbezwzględniej i nie cofnąć się przed żadną trudnością.

W tym celu zawołałem do siebie majstrów i podmajstrzych, którym moją wolę zakomunikowałem. I gdy od tej chwili pojawił się który pijany we fabryce, tego skierowano do kancelarii fabrycznej, gdzie mu grzecznie, ale stanowczo oznajmiano, że na wypadek powtórzenia się tego, praca jego w fabryce się skończy. Kilku z tych najniepoprawniejszych zostało już w kilka dni później wydalonych, a to siało wśród tych drugich popłoch. Lecz były i wyjątki. A wśród nich był jeden z moich najtęższych robotników. Był nawet zastępcą majstra w tym oddziale, gdzie się walcuje papier. Nazywano go dlatego Jurą od walca. I jak już zaznaczyłem, był to jeden z najtęższych robotników, a do tego był mocny jak obrzym i poczciwy i dobroduszny, jak szlachetna kobieta. —

Było mi go żal. Dlatego go też długo trzymałem w kancelarii, gdy on się raz spił, i prosiłem i napominałem by tego zaniechał, przy czym mu z wielką stanowczością oświadczyłem, że przy następnym opiciu się pójdzie z fabryki i to natychmiast.

Ale to nie pomogło, bo się Jura już nazajutrz znowu opił i — wyleciał.

Z pogłosek dowiedziałem się w następnych tygodniach, że od tej chwili coraz bardziej upadał i że wszyscy żalowali najbardziej jego poczciwej żony i jego dwoje nieletnich dzieci.

Pod wpływem tej wiadomości, posłałem rodzinie 20 zł. Skutek tej pomocy był ten, że żona Jury nabrała odwagi i w osiem dni później przysłała do mnie, prosząc na klęczkach, bym jej męża znowu wziął do pracy. I przy tym mówiła mi, że ma to pewne przekonanie, że tylko ja go jeszcze uratować potrafię. A płakała tak rzewnie, że już byłem bliskim kapitulacji, lecz w kilka sekund później uświadomiłem sobie jednak, że tu muszę zostać konsekwentnym. — I odrzuciłem jej prośbę.

Ta biedna! Może jej mogłem dać znowu jaką zapomogę, mimo, że od ostatniej upłynęło tylko osiem dni, ale chociaż współczułem z nią, to jednak nie przeczuwałem, że stała nad przepaścią rozpaczy.

I ona wróciła do domu, nasypała sobie fosforu do kawy i umarła.

Rozumie się, że mię ta rzecz bardzo wzruszyła. Ja mogłem powstrzymać ją od tego nieszczęścia, a nie uczyniłem tego.

Sypnąłem większą kwotę, by umożliwić porządniejszy pogrzeb i by dzieci nie głodowały.

Mijały znów dni a nawał pracy i obowiązków interesowych zaczynały zwolna zacierać te bolesne wspomnienia. —

Pewnego wieczora siedziałem w kantorze i pisałem. Było już późno. Biuro moje leżało w tyle za wielkim magazynem, w którym o tym czasie nie było żywej duszy. Mój personel biurowy także już był poszedł, a ja byłem zupełnie sam.

Wtem wychodzi ktoś po schodach z wielkim hałasem, wpada do drzwi ... a ja widzę przed sobą Jurę od walca, znowu pijanego. Zamknął drzwi, wyjął klucz i zatrzymał go sobie. —

Wszelkie wołanie było tu daremne, bo w pobliżu nie było człowieka; tylko woda szumiała obok bezczynnego koła wodnego. Rzecz prosta, że się uląkiem, ale dla mnie było to jasnym, że się muszę opanować.

Tyś był — tak zaczął przybysz — wobec mnie nielitościwym, teraz będę ja wobec ciebie nielitościwym. Tyś odebrał życie mojej żonie, a teraz przyszedłem, aby tobie odebrać życie.

Potem posunął gwałtownie jedno krzesło w stronę mego fotelu, położył swoją dłoń, podobną do wielkiego młotu kowalskiego, na moje ramię i wpakował mnie znowu do mego fotelu. Następnie popatrzył mi się w oczy, zajął miejsce koło mnie i krzyknął gwałtownie: Teraz mi się wyliczysz ze wszystkiego!

I nie wiem, czy to był instynkt samozachowawczy, czy wyższa moc, dość na tym, że mię przy tych słowach Jury opanował jakiś cudowny spokój, i że słowa moje brzmiały uroczyście - poważnie, bez wszelkiego lęku i strachu i że byłem już całkiem spokojnym, gdy mu na jego groźbę odpowiedziałem: Tak jest, Juro, chcemy się teraz wyrachować ze wszystkiego. Ja mam czyste sumienie, bo zrobiłem tylko to, co uważałem za mój święty obowiązek, a jeżeli ty teraz chcesz moje życie wziąć na swoje sumienie, to jestem w twoich rękach i na wszystko przygotowany.

Tyś ale zamordował moją żonę — krzyczy Jura ponownie — ale ani głos, ani jego wzrok nie były już tak pewne jak poprzednio.

Jam mordował? — pytam. Słuchaj mego rachunku: Zrozumiej, że ja musiałem utrzymywać porządek w mojej fabry-

ce i wśród licznej gromady robotniczej, a to tak w interesie robotników, jaki w moim własnym interesie. I ciebie ostrzegalem serdecznie, a wreszcie ukarałem cię tak, jak tych drugich. Ja wspierałem twoją żonę, gdy się do wiedziałem, że już nie nie zarabiasz. A posłałem i twoim dzieciom pieniądze na ubranie i postarałem się dla twojej biednej żony o porządną pogrzeb, gdy umarła. Ja wiem, że to przed Bogiem jest tylko drobnostką, czym się tu wykazuję, ale to dowodzi jednak, że nie chciałem źle.

Jura zakrywał wzrok swój przede mną, a wargi jego zaczęły drgać. — Potem ciągnęłem dalej, kładąc rękę moją na jego mocne ramię.

Jeśli kto z nas dwóch żonie twojej odebrał życie, to chyba śmiem w obliczu Boga zadać to pytanie: kto ją zabił, ja, czy ty? Ja nie mogłem i nie śmiałem inaczej działać, ale gdybyś ty był żył inaczej, żyłaby ta biedna zapewne jeszcze po dziś dzień. Czy nie prawda?

Po tych moich słowach zakrył Jura swoją twarz swymi wielkimi dłońmi i zaczął głośno szlochać. Oboje, tak jego smutek, jak i jego nietrzeźwy stan spowodowały, że to szlochanie trwało długo, tak, że mu wreszcie przerwałem: Juro, jeśli masz tę broń przy sobie, którą mię chciałeś zabić, to mi ją teraz oddaj.

A zagadnięty tak nieoczekiwanie Jura, wyciągnął spod marynarki żelazną korbę od toczydła (bruska) i oddał mi ją. Potem poklepałem go po ramieniu i powiedziałem mu: A teraz Juro idź i otwórz znowu drzwi. — I to uczynił i zatrzymał się bezradnie przy drzwiach, jakby już chciał odejść.

Pożegnałem go słowami: Idź spokojnie do domu i dziękuj Bogu, żeś się nie stał mordercą.

Jura zaczął na nowo szlochać. Wtedy mu jeszcze rzekłem: Ty masz jeszcze twoje nieszczęśliwe dzieci. Dla tych musisz jeszcze żyć. Jutro o tym samym czasie znajdziesz mię tu znowu samego. A przypuszczam, że przyjdiesz trzeźwy a potem spróbujemy stać się przyjaciółmi. I teraz posunąłem go za ramię za drzwi i słyszałem go jeszcze taczać się po schodach. — Gdy się wszystko uciszyło, wtedy zacząłem się trząść jak osika, bo teraz dopiero nastąpiła reakcja przeciw temu straszemu napięciu, pod którym stałem przez kilka minut, a potem siadłem u biurka, zakryłem twarz rękoma i płakałem nie mniej gwałtownie jak mój napastnik.

Przyszedłszy do domu, nie mogłem zataić przed żoną mojego przeżycia z Jurą, a ona zaś nie mogła tego, jak zwykle, zachować dla siebie, ale śpieszyła zaraz do kuchni, gdzie to opowiedziała służącym, które naturalnie też tego nie potra-



Ks. Leon May, z Tomaszowa Mazow,
senior diecezji piotrkowskiej.

fiły utrzymać u siebie, tak że się to już następnego poranku po całej rozniosło okolicy. —

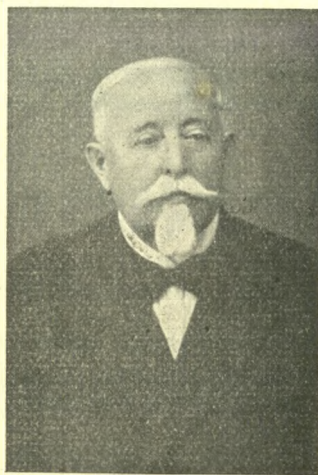
Nadszedł następny wieczór, ale Jura od walca nie przyszedł.

Chociaż się długo wsłuchiwałem w każdy szelest na podwórzu fabrycznym, to jednak niczego nie zauważyłem. Wieczorem udałem się do jego domu. Odległość wynosiła jakich 5 minut drogi, ale ja potrzebowałem iść kwadrans, bo nie miałem światła ze sobą, a był wieczór mglistociemny i z chaty Jury nie świeciło żadne, choćby najskromniejsze światełko. —

Ale wreszcie znalazłem dom i drzwi i klamkę i wstąpiłem z bijącym sercem, ale w domu zaczęło bić jeszcze gwałtowniej, bar-

dziej z litości jak ze strachu. Jura leżał na łóżku trzeźwy, ale ze złamaną nogą. Wracając w dniu poprzednim z fabryki, upadł i złamał nogę. Czteroletnia córeczka siedziała koło niego i podawała mu z blaszanego naczynia wodę, a to najmłodsze, chłopiec dwuletni, ładny jak lalka, leżał głodny i zapłakany w łóżku ojca, krzyząc raz po razie: Ja chcę iść do grobu ku mamusi!

Lampy, nafty lub świecy nie było w domu. Kiedym zapalał zapalną po zapalce, przedstawiał mi się straszny widok: Przede mną leżał chory ojciec, dwoje opuszczonych, zaniedbanych dzieci, i całkiem zaniedbane domostwo. Przede wszystkim uspokoiłem dzieci, mówiąc do nich serdecznie, obiecując im, że jeszcze tego samego wieczora posłę im coś zjeść i pić. A teraz policzyłem się znowu z Jurą, który leżał złamany lękiem i wstydem, troskami i biedą i teraz przyznał mi on sam, że wódka była jego największym nieszczęściem i przyrzekł mi, że już więcej tej trucizny nie weźmie do ust swoich.



Aleksander Müller z Tomaszowa Mazow.,
kurator diecezji piotrkowskiej.

A ja mu na to: Juro, tyś tę naukę drogo przyplacił, ale ja sądzę, że jej przez całe życie swe nie zapomnisz. — Jura leżał teraz kilka tygodni, a ja odwiedzałem go prawie że codziennie, w towarzystwie mojej żony, której pomoc była tam także potrzebna. — A ci trzej w chacie robotniczej stali się zwolna weselszymi i uprzejmiejnymi wobec nas. Gdy Jura wyzdrowiał wzięłem go znowu do pracy i znowu dałem pracę przy walcu. Bo tu musiałem postąpić według przysłowia: Nie ma reguły bez wyjątku. — Aby to i drudzy zrozumieli, przedstawiłem Jurę tym drugim robotnikom i powiedziałem im, że Jerzy jest już więcej jak dostatecznie ukarany, i że ta kara, którą on sam sobie nałożył, daleko poważniejszym będzie napomnieniem, tak dla niego, jak dla innych, aniżeli ta, którą ja swego czasu na niego nałożyłem. Dobroduszna twarz Jury potakiwała przy tym wszystkim co mówiłem, a łzy staczały mu się znowu z oczu, ginąc w jego długiej, czarnej brodzie.

Od tego czasu minęło już lat 11. Jura dotrzymał przysięgi. A do mnie jest tak przywiązany, jak pudel do swego pana.

Jan Tacina.

Życie ludu śląskiego w jego pieśni.

(Ziemia cieszyńska)

Lud śląski, zamieszkujący skrawek kraju o odrębnych właściwościach geograficznych, wytworzył w sobie odrębne cechy duchowe. Życie jego bywało zawsze trudne. Praca wykonywana z mazołem, stała się podstawą bytu Ślązaka i jego dzieci:

Horeczka osiwiła,
A listek dołu leci,
Starają się o mnie ludzie
Czym będę chował dzieci.

Ej, dzieci moje dzieci,
Mom was jako śmieci.
Gdo was też chować będzie,
Jak mnie tu nie będzie.

Najdawniejszym zajęciem podgórskiej ludności śląskiej, to pasterstwo. Nie było to zajęcie upośledzające, bo właściciel trzody nie nazywał się pasterzem tylko gazdą:

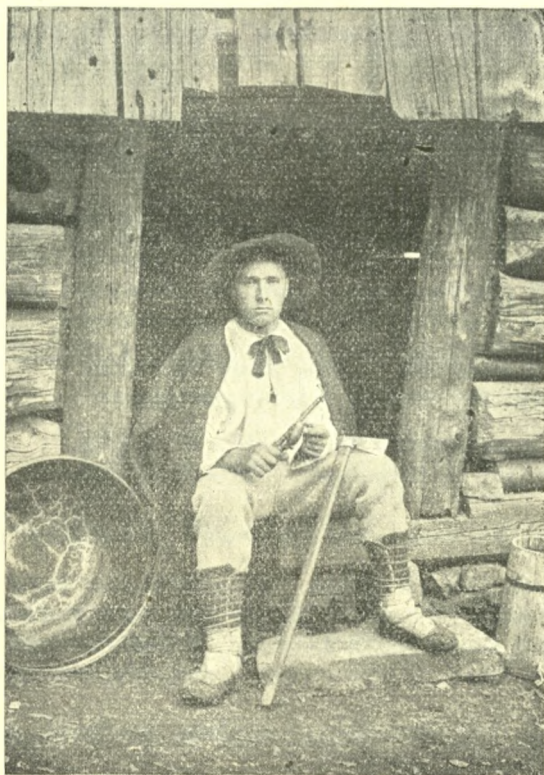
Ejdz, wyszeł gazda na oborę rano,
Ej, przyniósł nom też z koźlęcia kolano.

Ej, ty moja żyniczko, powiym ci nowinę,
Ej, że już też wilk zjod łostatnią koźlinę.

Górale wypasali owce i kozy. Z chowu owiec miał góral wełnę na ubiór, a z mleka masło i ser na pożywienie.

Ubiór, który sobie wyrabiali z wełny, nazywał się ubiorem wałaskim. Góral we wałaskim ubiorze był góralem wałaskim:

Ni mogę zapomnieć wałaski natury
A jak się mi spómni, wyskoczę do góry.



Baca przed kolybą.

Tak jak górala głównym zajęciem było pasterstwo, tak w dolinach była uprawa roli:

Ej, łorało to nasze pacholę, łorało,
Ułorało tej czarnej ziymeczki nie mało.

Ej, łorejcie, cisawe koniczki, łorejcie,
Piekóm nóm naszo gaździnka kołocze.

Zarobili naszo gaździneczka wczora kwas,
Puście nas też nasz gospodarzyczku, bo
[już czas.

O, pójdziecie, moji żyniczkowie, pójdziecie,
Jyny jeszcze po jednym zagonku zeźniecie.

Większy gospodarz nie mogąc sam uprawiać swej roli, prosił do pomocy swoich znajomych. Przychodzili mu znajomi pomóc, lecz nie brali zapłaty w pieniądzech; gospodarz w inny sposób się odwdzięczał. Taka praca u gospodarza nie zapłacona nazywała się „pobabą”. Żniwiarze będący na pobabie, wiedzieli, że czeka ich suta „swaczyna“ :

Ej, jidą k'nóm nasi gazdoszkowie, jidą k'nóm,
A niesą nóm dobrej gorzołeczki wielki żbón.

Ej, pośpieszcie, nasi gazdoszkowie pośpieszcie,
A rychło nóm dobrej gorzołeczki donieście.

W gazdoszkowym szczycie świeci się gałeczka,
Idą gazdoszkowie, bedzie gorzołeczka.

To puńcowski pole, same fijołeczki,
Jaki my dostały dobrej gorzołeczki.

To puńcowski pole, całe rzą okryte,
O, jowej, przejawej, jaki my są syte.

Po dobrej swaczynie dziękowali „pobabnicy“ gospodarzom :

Wspomóż Boże każdego,	Wspomóż Boże gaździną,
I gazdoszka naszego,	Aż się z buchtą uwiną,
Coby go Bóg pożegnął,	Wspomóż Boże pachółki,
Że nóm swaczyneczke doł.	Co nóm dali gorzołki.

Zboże żęto dawniej przeważnie sierpami, a nie kosami.
Żęły przeważnie kobiety :

Miałam ci ja mojigo braciszka kowola,
Zrobił ci mi malutki sierpeczek do pola.

Ej, zarzynaj malutki sierpeczku, zarzynaj,
Niedaleko małe jeziorczko i dunaj.

O dobrym urodzaju i dobrych żniwach zwiastowały gołębie :

Rozlecieli się siwi gołąbkowie
Po polu, ej, po polu.
Nabier pszyniczki do zapaśniczki,
A zwolej jich do dworu.



Ks. G. Manitius z Poznania,
senior diecezji wielkopolskiej.



G. Estereich z Poznania,
kurator diecezji wielkopolskiej.

Jużech nabrała, aji zawołała,
Wołałach jich : duś, duś, duś,
Już jich nie będę więcej wołała,
O, nie będę już, już, już.

W okiyneczku siedła, szatkę wyszywała
Bielusióńką jako kwiat,
Zmieniły się ji łoczyczka jeji,
Zmienił się ji cały świat.

Po ukończeniu żniw następuje pora przynosząca osłabienie w wytężonej dotychczas pracy. Gospodarze rozmyślają o swoich plonach i o dalszym zaopatrywaniu się na zimę. Młodzi natomiast myślą o czym innym :

Zasiołech pogankę,
A proso mi zeszło,
Kany się obróce,
Wszędzie mi je teschno.

Ej, teschno mnie teschno,
Dobrze jo wiem za kim,
Za szwarym dziewczęciem
Co jest za potokym.

Co jest za potokym,
A między górami,
Żodyn nie wiy o tym
Co jest między nami.



Ernest Hellwig z Poznania,
zastępca kuratora diecezji wielkopolskiej.

Modregoch zasiała,
Zielone mi zeszło,
Kany sie obróćę
Wszędzie mi jest teschno.

Obróćim sie hore,
Rozśmioć sie mi nie chce.
Obróćim sie dołu,
Zapłakać sie mi chce.

Nózki, moje nózki,
Co wy to robicie,
Łóni ście biegały,
A latoś nie chcecie.

Łóni ście biegały
Po wysokich górach,
A latoś nie chcecie
Po tych niskich dołach.

Młodzieńcy myślą o dziewczętach nie bogatych, ale o
pracowitych i niemalowanych :

Darmo, dziywce, darmo,
Nie będziesz mnie miało,
Choćbyś sobie jedno liczko
Wymalować dało.

Świyćcież mi gwiozdeczki,
Świyćcie mi z wysoka,
Wiele takich nocek było
Coch nie zmrzył oka.

Choćbyś sobie obie,
Cóż mi je po tobie,
Kiej sie tobie robić nie chce,
A mnie po gotowe.

Świyćcież mi gwiozdeczki,
Nad tą Czantoryją,
Już cię teraz dziywce nie chcę,
Już teraz móm jina.

Wezora mi skozała chudobno dziewczeczka.
Dzisiaj mi skozały bogate dwie.

Ej, lepszo też, lepszo, ta chudobno dziewczeczka
Niźli ty bogate dwie.

Nie tylko chłopcy myślą o dziewczętach, ale i dziewczęta
tęsknią za chłopcami :

Z tamtej strony wody
Stoi chłopiec młody,
Żebych go dostała,
Pościłabym środy.

Pościłabym środy,
Pościłabym piątki,
Żebych go dostała
Na Zielone Świątki.

Cukiernia - RUDOLF BARTH

Cieszyn

Legionów 13

Telefon 1216.

filia

Wisła - Centrum

Telefon 98.

Wzajemna tęsknota sprawia, że rzeczywiście na Zielone Świątki:

Przyszeł czas, przyszeł czas wiesiela jejigo,
Umiñiła sobie wstąpić do stanu małżeñskiego.

W swobodzie choǳiła, wionka nie straciła,
Ani ojcom te¿ staroñci ¿adnej nie zrobiła.

Oni ji te¿ za to wiesieli sprawili,
Coby my sie z przocielami pi³knie ucieszyli.

Cieszcie si³e przociele wszyscy do kupeczki,
A wy mili tatulkowie de¿cie gorzo¿eczki.

Ta jejo rodzina szeroko po Ńwiecie,
Na to jeji wiesieli zebrała si³e przecie.

Gdy si³e zbierze rodzina i wszyscy „przociele“, wtedy nie wystarcz³a dwa dni na wesele:

A co¿ to jest za wiesieli,
Dy go jyny dwa dni,
Dyby by³o sztyry tydzie,
Toby by³o snadni.

O hucznym weselu wszyscy we wsi wiedz³a:

Co si³e wam takiego dzi³ si³ zdarzy³o,
¿e si³e wam z komina zakurzy³o,
Tak wszyscy biegaj³a, po wsi si³e krz³aj³a
I zewsz³ad r³o¿nych goñci zgromadzaj³a.

Goñcie si³e schodz³a, zasiadaj³a
I r³o¿ne potrawy zajadaj³a.
Jest nas dzi³ si³ wiele, mo¿na m³wić Ńmiele:
¿e dzisiaj pan m³ody ma wesele.

Bo on ju¿ dawno panny szuka³,
Towarzyszki ¿ycia d³a wygoǳy.
Dzisiaj j³a wynalaz³ i pojmuje zaraz,
B³dzie mu wygodn³a ¿onk³a teraz.

Bo to nie jest dobrze by³ samemu,
¿y³ sobie na Ńwiecie tak jednemu.

Lepiej się ożenić, stan paniński
[zmienić
I ładną żoneczkę sobie pojąć.

Bo on też nie umiy ani warzyć
I mógłby się przy tym i oparzyć,
A ta panienczka, dobra kucharcz-
[ka,
Będzie mu ona też dobrze warzyć.

Wstępując w stan małżeński,
z żalem opuszcza się stan kawa-
lerski, a zwłaszcza paniński :

Wyjechała z kumórki,
Zawołała mamulki:
Mamulko, mamulko,
Nie dejcie mnie brać.

A cóż ci to pomoże,
Już koniczki we wozie,
Cerzyczko, cerzyczko,
Już musisz jechać.

Wyjechała w wrota,
Zawołała na brata:
Braciszku, braciszku,
Nie dejże mnie brać.



A. Fibiger z Kalisza,
członek wydz. sen. diecezji kaliskiej.



Ks. E. Wende z Kalisza,
senior diecezji kaliskiej.

A cóż ci to pomoże,
Już koniczki we dworze,
Siostrzyczko, siostrzyczko,
Już musisz jechać.

Wyjechała na pole,
Zawołała na swoje:
Swojina, swojina,
Nie dejże mnie brać.

A cóż ci to pomoże.
Już koniczki we dworze:
Młoduszko, młoduszko,
Już musisz jechać.

Synowie i córki z reguły
opuszczają swój dom. Nieraz o-
puszcza dom i ojciec :

Tam pod borowym w jednej wsi
Miał pewien ojciec córki trzy.

Dy tą najstarszą wydował,
Trzysta dukatów z nią dowołał.

Mosz córko moja, byś miała,
Byś mnie na starość chowała.

Dy tą średniejszą wydował,
Dwieście dukatów z nią dowołał.

BIELSKI SKŁAD SUKNA

WILHELM MENDROK

CIESZYN Stary Targ 1

poleca najmodniejsze sukna po cenach fabrycznych

Mosz córko moja, byś miała,
Byś mnie na starość chowała.

Dy tą najmłodszą wydował,
Cały majątek z nią dowoła.

Mosz córko moja, byś miała,
Byś mnie na starość chowała.

Wziął ojciec laskę, szel po wsi.
Przyszedł do córki najstarszy.

Ceruniu moja, daj chleba,
Bo i na starość jeść trzeba.

Córka do kumory poszła,
Ogromny kamień przyniosła.

Masz ojczy kamień, utop się,
Po moich progach nie włócz się.

Masz ojczy chleba, posil się,
Po cudzych progach nie włócz się.

Szczęśliwy ten dom, w którym panuje miłość i zgoda.
Inaczej jest, gdy miłości i zgody brak. Wówczas małżeństwo
staje się jarzmem :

Czymuście mnie mamuliczko tak
[wczas wydali?

Aniście mnie gospodarzyć nie na-
[łuczyci.

Teraz trzeba gospodarzyć,
Chleba napiec, jeść uwarzyć,
A jo nie umiym.

Daliście mi trzysta złotych, dwie
[pory koni,
A ku tymu dwie krowiczki, sześć-
[cioro świni,

Teroz mi to chłop przepije,
Przyjdzie do dom, to mnie bije,
Mamulko moja.

Wziął ojciec laskę, szel po wsi,
Przyszedł do córki średniejszy.

Ceruniu moja, daj chleba,
Bo i na starość jeść trzeba.

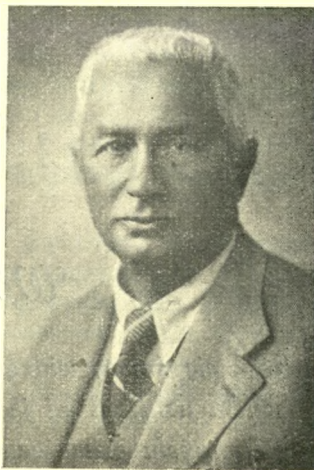
Córka do kumory poszła,
Kawał powroza przyniosła.

Masz ojczy powróż, powieś się,
Po moich progach nie włócz się.

Wziął ojciec laskę, szel po wsi.
Przyszedł do córki najmłodszy.

Ceruniu moja, daj chleba,
Bo i na starość jeść trzeba.

Córka do kumory poszła,
Chleba i masła przyniosła.



H. Müller z Kalisza,
członek wydziału sen, diecezji kaliskiej.

JANA ZABYSTRZANA SKŁAD KOLONIALNY
i DELIKATESÓW

CIESZYN ul. Dr. Grażyńskiego 12

poleca: kawę, herbatę, kakao, czekolady, cukierki, sery, masło,
wędliny, mąki, kaszywo i wszystkie inne potrzebne wiktuały.

A jak wy tu przyjdziecie, mamulko moja,
To mi piękne słówko powie: żoneczko moja.
A jak wy zaś odjedziecie,
Każdy kątek mną wymiecie,
Mamulko moja.

Wszakieście wy matulenko męża świadoma,
Nie użyje nic dobrego przy mężu żona,
Tylko smutku i niedoli,
Od kłopotu głowa boli,
Mamulko moja.

Kiedy ja szel koło lasu	Bo jak na wilka zahuko,
Dycki jedną stroną,	Do lasu uciecze.
Lepi z wilkym w lesie miesz-	A zła żona dycki doma,
Jako ze złą żoną.	[kać Dziw, że się nie wściecze.



Wół i mrówka.

*Wół się śmiał, widząc mrówki w malej pracy skrzętne.
Wtem usłyszał od jednej te słowa pamiętne:
„Z umysłu pracujących szacunek roboty,
Ty pracujesz, bo musisz, my mrówki z ochoty”.*

J. Krasicki.

Opisy i opowiadania

Ks. J. Nierostek.

Z wystawy w Paryżu.

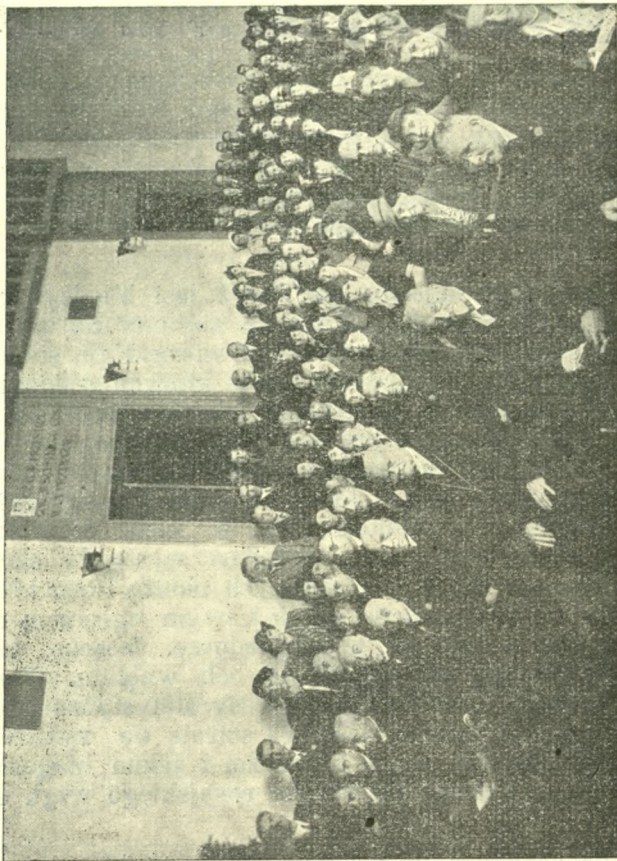
Paryż przeżywa obecnie okres wzmózonego ruchu turystycznego. Codziennie przybywają w jego mury tysiące, nawet dziesiątki tysięcy turystów ze wszystkich zakątków świata. Oglądać więc można na ulicach Paryża: Murzynów, Japończyków, Chińczyków, Amerykanów, Anglików, Polaków i t. d. Jednym słowem ma się przegląd wszystkich narodów, słyszy się wszystkie języki świata.

Przyczyną tego najazdu na Paryż jest Międzynarodowa Wystawa Sztuki i Techniki. Znajduje się ona na olbrzymim obszarze po obu brzegach Sekwany a wieża Eifla stanowi jej centrum. Obejmuje setki pawilonów, w których różne narody poumieszczały eksponaty, ilustrujące ich stan i poziom sztuki i techniki. Reprezentowana jest nie tylko Europa, ale i pozostałe części świata tak, że wystawa jest wystawą światową, a nie tylko międzynarodową. Jedne z państw wystawiły pawilony olbrzymie i poumieszczały w nich przytłaczającą wprost ilość eksponatów, inne natomiast wystąpiły skromnie, może za skromnie. Do tych pierwszych należą Rosja i Niemcy. Ich pawilony stoją naprzeciw siebie i swym ogromem rzucają się w oczy. Jest w tym cel propagandowy. Jeszcze dobitniej się to uwidoczni, gdy się wejdzie do ich wnętrza. Wszystkie bowiem eksponaty, a zwłaszcza wykresy statystyczne, fotografie są tak ujęte, że wprost jaskrawo starają się wykazać czego dokonał komunizm, czego hitleryzm i jakim błogosławieństwem jest jeden i drugi dla narodu rosyjskiego wzgl. niemieckiego.

I trzeba przyznać, że cel wystawców został w zupełności osiągnięty. Pawilony bowiem niemiecki i rosyjski, to pawilony najbardziej odwiedzane. Przewalają się przez nie codziennie dziesiątki tysięcy odwiedzających, a znaczna część wychodzi z nich z wrażeniem, iż naprawdę komunizm stworzył raj w Rosji, a hitleryzm w Niemczech. Rzecz jasna, że nie brak jest i takich, którzy krytycznie nastrajają się do tego, co widzieli, zwłaszcza w pawilonie rosyjskim, a to tym więcej, że na wystawie reklamowanym jest marszałek Tuchaczewski, który, jak wiadomo, został jakoby za zdradę państwa rozstrzelany. Jeśli więc i z innymi rzeczami reklamowanymi na wystawie —

myślą sobie — tak się ma sprawa jak z Tuchaczewskim, to w tej Rosji nie jest raj, ale coś wręcz przeciwnego.

Niektóre z państw, jak już wspomniałem, wystąpiły skromnie, a nawet za skromnie. Do nich należą St. Zjednoczone, Anglia, a także i Polska. Anglii i Stanom nie zależało może na tej wystawie, bo ostatecznie każdy wie, co przedstawia Anglia, a co Stany Zjednoczone. Lecz trudno zrozumieć dlaczego



Uczestnicy 1-go Międzynarodowego Ewang. Kongresu Przeciwaalkoholowego, który odbył się we wrześniu 1937 r. w Warszawie.

śmy tak skromnie wystąpili. Jesteśmy przecież coś więcej niż taka Czechosłowacja, Rumunia, Austria, Jugosławia, a z wystawy odnosi się wręcz przeciwne wrażenie. Już sam pawilon jest tego rodzaju, że trzeba porządnie oczy otwierać, aby go zobaczyć a to tym więcej, że wypadło mu stać obok kolosa niemieckiego. Również i wewnątrz przedstawia się słabo. Gorzej — gdyż pierwsze wrażenie jest takie, iż w Polsce wyrabia się tylko wódkę, papierosy, czekoladę Wedla i trochę kilimów.

Ratują nas wprawdzie trochę eksponaty znajdujące się poza naszym pawilonem, który, nawiasowo mówiąc, Francuzi bardzo brzydko nazwali. Są to nasze wagony turystyczne i nasza lokomotywa. Przedstawiają się one wspaniale i wzbudzają zachwyt u wszystkich. I choć stoją wśród wagonów i lokomotyw innych państw, przecież zajmują pierwsze miejsca i budzą największe zainteresowanie, a nawet i zazdrości. Tak zazdroszczą nam turyści całego świata, że u nas podróżuje się wagonami turystycznymi, w których są nie tylko łóżka, ale i łazienki, natryski, fryzjer, sala dancinowa i t. d. Inna rzecz, że i my patrząc na te wagony, wdychaliśmy tęsknie, pytając kiedy takie wagony przestaną być wagonami pokazowymi, a staną się wagonami użytku przeciętnego turysty.

Nieźle przedstawia się Polska i w ogólnym pawilonie sztuki, rzeźby i architektury. I tam eksponaty wykazują, iż i w sztuce i architekturze nie jesteśmy gdzieś na szarym końcu, ale zajmujemy poczesne miejsce, godne narodu o pięknej dziejowej i kulturalnej przeszłości.

Najokazalej, rzecz zrozumiała, zareprezentowała się na wystawie, Francja. Pokazała wszystko, co posiada ciekawego i wartościowego w dziedzinie nowoczesnej sztuki i techniki. I trzeba przyznać, że są to rzeczy niezmiernie ciekawe, świadczące o dzielności i tężyznie duchowej Francuzów, mimo chwilowego rozprężenia, spowodowanego stosunkami społeczno-politycznymi. Wiele korzyści odnieść tu mogą specjaliści-technicy, czy to z dziedziny aeronautyki, czy to elektrotechniki, czy budowy maszyn i różnorodnych aparatów o praktycznym znaczeniu. Szczególnie zaś wiele skorzystać mogą w pawilonie wynalazków, gdzie tych wynalazków ostatnich czasów i to we wszystkich dziedzinach jest ogromna masa, świadcząc wybitnie o tym, iż geniusz ludzki kroczy na polu zwłaszcza techniki ciągle naprzód, starając się ułatwić życie człowiekowi. Niestety — widzimy aż nadto wyraźnie, że dotychczas te wszystkie wynalazki techniczne mają i odwrotną stronę medalu, bo powodują w znacznej mierze bezrobocie i kryzys gospodarczy.

Francja pokazała na wystawie i dorobek w dziedzinie sztuki i techniki swych kolonij. Pawilony kolonialne obejmują obszar 30 000 m² i zwiedzenie ich jest poniekąd podróżą po samych koloniach. Widzi się tam bowiem wszystko, co w tych koloniach jest ciekawego i godnego uwagi. Nic przeto dziwnego, że na terenie wystawy kolonialnej panuje wielki tłok. Przychodzi tam każdy, pomijając inne pawilony, by przez parę godzin oglądać nieznanne wytwory ducha ludów egzotycznych i produkty fauny i flory tajemniczych puszczy tropikalnych, jak również przeróżne ludy egzotyczne wszystkich

części świata, jak wspaniałe typy spahisów, kawalerzystów hogarskich, piechurów anamickich, kupców, rzemieślników, tancerki, zaklinaczy węzów, groteskowych kuglarzy, o których dotychczas tylko czytało się w literaturze podróźniczej. A oglądać można te różnorodne typy ludzkie przy pracy, przy ich codziennych zajęciach.

Możnaby jeszcze o wystawie wiele napisać, bo jest ona potężną manifestacją życia współczesnego i ukazuje dorobek wszystkich narodów, lecz daleko by nas to zaprowadziło. Nie miałyby się jednak pełnego obrazu wystawy, gdyby się choć parę słów nie powiedziało o jej świetlnych efektach. Przedstawić je jednak za pomocą pióra jest niepodobieństwem. Efekty te trzeba widzieć a kto je ujrzy, temu pozostaną w pamięci na zawsze, jako coś niezwykłego i niesamowitego. Przewodnie przedstawiają się już same wodotryski na Sekwanie i przed głównym wejściem na wystawę. Wodotryski te mają nie tylko fantastyczne kształty, ale i precudne kolory, które raz po raz się zmieniają. Gdy zaś te wodotryski oświetlają jeszcze pękające w powietrzu rakiety i ognie sztuczne, to widok tego wszystkiego jest niezrównany, oszalamiający. Odnosi się wrażenie, że się przebywa nie w świecie rzeczywistym, ale w jakimś świecie czarów i cudów niebiańskich.

Jeden z mych znajomych oświadczył, iż warto pojechać na wystawę nawet dla tych samych wodotrysków i ogni sztucznych. Zapewne, że trochę w tym przesady, ale że warto coś podobnego zobaczyć — nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Pod koniec dodam, że wystawa obejmuje 60 ha, a koszta jej urządzenia wynoszą coś ponad półtora miliarda franków. Wystawa będzie otwarta do przyszłego roku i nie jeden z czytelników będzie mógł ją jeszcze zwiedzić. Wystawę zwiedza dziennie do 350 000 osób.

Słowik i szczygieł.

Rzekł szczygieł do słowika, który cicho siedział:

„Szkoda, że krótko śpiewasz!” Słowik odpowiedział:

„Co mi dała natura; wypełniam to wiernie.

Lepiej krótko a dobrze, niż długo a miernie!”

J. Krasicki.

Dziecięce pytanie.

Oczka małej Urszulki pełne już były snu. Zmęczyło się maleństwo całodzienną pracą. Z błogim uśmiechem głaska matka twarzyczkę dziecka. Schyla się, aby złożyć na usteczkach pocałunek na „Dobranoc“. Wtem mała Urszulka podnosi się w łóżeczku i pyta: Mamusiu kochana, kto to jest ten miły Bóg i dlaczego mamy się do niego modlić? Hanusia od sąsiada mówiła mi dziś, że wszyscy dobrzy ludzie modlą się do Boga. Ty jesteś taką dobrą a jeszcze nigdy nie modliłaś się ze mną do niego.

Na twarzy matki pokazał się rumieniec. Usiadła chwilkę przy łóżeczku dziecka, głęboko zamyślona. Co tu robić? Jak odpowiedzieć na to pytanie dziecka?

Myśli jej pobiegły w przeszłość, w lata własnego dzieciństwa, ku matce, która była zawsze zamknięta w sobie. Później dowiedziała się, co było przyczyną zachowania się matki. Utraciła przez śmierć kochanego męża i nie mogła się już nigdy pogodzić z losem swoim. Nie modliła się nigdy z dzieckiem swoim. Teraz córka będąc matką, też tego nie czyniła.

Oczka Urszulki spoglądają na matkę i żądają odpowiedzi. Matka przypomina sobie dziadka kochanego. Zawsze było tak bardzo miło u niego. Opowiadał jej o Jezusie, o matce Jego, o Piotrze, który z pękiem kluczy stoi u bramy niebieskiej i o dobrym Bogu. Widziała tego Boga oczami duszy dziecięcej na złotym tronie, otoczonego gromadą aniołów gotowych do każdej usługi. Ileż to razy spoglądała ku niebu zwłaszcza gdy jakieś wrogie szeptki nakłaniały ją do złego. A przed pójściem na spoczynek nocny powtarzała słowa, których nauczyła się od babci kochanej: „Jam dziecina mała, w twojej mocy cała. Daj mi Ojczyznie w niebie, spocząć koło Ciebie“.

Mała rączka Urszulki położyła się na ręce matki, a usteczka pytały cicho, jakby w półśnie: Mamusiu kochana, czemuż tak długo milczysz? Śpij teraz dziecino moja odpowiada matka, jutro opowiem ci coś o Bogu, o Jezusie, o aniołach i nauczę cię pięknej modlitwy. Teraz zaśpiewamy sobie jeszcze piosenkę, którą i ty dobrze znasz: „Wiesz ty ile gwiazdek świeci tam na niebie w ciemną noc...“ Z serca matki i z ust dziecięcych płynęły te słowa ku niebu, coraz ciszej z usteczek małych, coraz głośniejsz z serca matki, które z uczuciem głębokiej radości i miłości spoglądało na kochane dziecko. Była to dla niej chwila wielka, błogosławiona, przypominała jej bowiem coś, o czym każda matka powinna pamiętać.

„A dam ci, aż do połowy królestwa mego...”

Marek, 6, 23.

W pewnej szkole, na godzinie nauki religii, była przebierana ewangeliczna historia mówiąca o tym, jako Herod przyrzekł był córce Herodyady połowę królestwa, a jako na jej żądanie dał ściąć głowę Jana Chrzciciela. Nauczyciel obrazowo opowiedział dzieciom o zuchwałym zachowaniu się przez złą matkę zwiedzonej dziewczyny, potem zadał pytanie: Czy miał król to okrutne życzenie spełnić?

— Nie — odpowiedziały dzieci jednomyślnie.

— Tak, ale król przecie przysiągł — jakże miał odpowiedzieć proszącej dziewczynie?

Po dłuższym milczeniu, pewien chłopczyk podnosi rękę...

— Więc chłopcze, cobys jej był odpowiedział?

— Głowa Jana Chrzciciela należy do tej połowy królestwa, którą ja dla siebie chcę zatrzymać — brzmiała bystra, a doskonała odpowiedź chłopca. —

Tytuł.

1. Piotra 2, 15.

Przedziwną przesyłkę pocztową otrzymał pewien pastor. Zawierała jeden kamień, 300 marek i list akademika.

Tenże będąc bez jakiegokolwiek zajęcia, bez środków do życia, mimo, że zabiegał o pracę, wszędzie mu jej odmawiano.

Zgłodzony i do zwątpienia doprowadzony, postanowił, że w najbliższym domie, jeśli mu odmówią wsparcia, rozbije głowę spotkanej osobie kamieniem włożonym do kieszeni, aby trafić do aresztu, gdzie by go przecie nakarmili.

— „Zacny Księżę pastarze — stało w liście — Ks. pastor swym łaskawym obejściem rozbroił moje zwątpienia i zły zamiar.

Ks. pastor zaprosił mnie do pokoju, kazał usiąść, ze współczuciem wypytując o mojem położeniu. Podzielił się ze mną swą skromną wieczerczą, a potem życząc mi wszystkiego najlepszego, ks. pastor wcisnął mi do ręki 10 marek, kwotę dużą dla mnie, tym cenniejszą, bom widział, że te pieniądze księdzu nie nadbływały. Życzenie księdza, przy pożegnaniu przez księdza wypowiedziane spełniły się rychło, bo za kilka

dni otrzymałem dobre zajęcie. Oszczędzałem aż zaoszczędziłem 300 marek. Te się księdzu przydadzą na dalsze czyny miłosierne. Kamień wyżej wspomniany przechowałem i załączam do przesyłki jako dowód, że znajdował się na krawędzi zwątpienia.

Czego nas ten list uczy ?

(Z Neukirchener Kalender).

Modlitwa.

Zapewnie każdy z nas stwierdził dziwny wpływ kilku kropel oliwy nalanej do zawiasów drzwi lub n.p. maszyny do szycia. Drzwi nieprzyjemnie skrzypiały, maszyna obracała się ciężko; teraz drzwi nie skrzypią, maszyna idzie lekko, aż radość. Tym, czym olej na drzwi, na maszynę, tym modlitwa dla duszy człowieka. Była stroskana, niespokojna — w modlitwie opanowuje ją przedziwny spokój. Ustały niepokoje, a nogi, które się z trudem wlokły po ciernistej drodze życia, poczuły dziwną moc i czerstwość w sobie. Ręce, opanowane przedtem bezmocą — wykonują swoją pracę radośnie.

Szukajmy uspokojenia duszy i sił życiowych w modlitwie!

Biada matce, która potajemnie dziecku podaje to, czego mu ojciec zabronił.

Jabłko, które podaje matka dziecku za plecami ojca, podobne jest do onego owocu zakazanego, którym Ewa zatrąła całą ludzkość.

Biada matce, która pieści dziecko i ociera mu łzy z oczu wtedy, gdy musiał karać.

Biada matce, która zakrywa błędy i złe czyny dziecka. Uczy je wykrętów i podstępów, z którymi dziecko przez całe życie przekradać się będzie.

Matka, która nie używa różgi, podaje dziecku do ręki bicz, który smagać będzie jej serce.



Ks. Z. Loppe z Wilna,
senior diecezji wileńskiej.



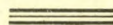
Ks. B. Kraeter,
konsenior diecezji wileńskiej



W. Otto z Wilna,
kurator diecezji wileńskiej.

Najlepsza.

W pewnym gronie poważnych ludzi, dysputowano nad tym, jaką książkę wziąłby każdy z nich, gdyby wypędzono go gdzieś na daleką bezludną wyspę. Jeden wymieniał tą, inny tamtą książkę. Każdy inną i z dziedziny swoich zainteresowań. Wreszcie jeden z nich powiada: jabym wziął Biblię. Bo to jest książka najlepsza i najpiękniejsza i jedyna, która jest najwierniejszym towarzyszem człowieka samotnego. Wszyscy przyznali mu rację.



W czym szczęście?

*W czym szczęście? To pytanie od stworzenia świata.
Złe się z dobrym połączy, dobre ze złym brata.
Moja rada, nie szperać, jak się rzeczy dzieją.
Dać złemu z dobrym walkę, a wzmódz się nadzieją.*

J. Krasicki.

Skąpiec.

Pewien skąpy człowiek wszystko co miał sprzedał, za pieniądze kupił złoto i stopił w jedną bryłę. Zakopał ją w ziemi, codzień przychodził i oglądał i cieszył się. Sąsiad go podpatrzył, znalazł skarb i przywłaszczył go sobie. Straszliwa



Uczestnicy Kursu pracowników wśród młodzieży, który odbył się w sierpniu 1937 w Brennej.

była rozpacz skąpca, kiedy bryły złota nie znalazł na swoim miejscu; włosy sobie wrywał, bluźnił Bogu, przeklinał ludzi.

Właśnie w tej chwili przechodził ktoś koło niego, a kiedy dowiedział się o przyczynie jego rozpacz, tak go pocieszał: Nie płacz, weź kamień tak wielki, jak była ta bryła złota, zakop w ziemi, pomyśl sobie, że to twój skarb, a będziesz miał tę samą korzyść co dawniej. A potem weź Biblię i czytaj Ewang. Mateusza 25, 24-30.

Przeszkoda.

Pewien wieśniak miał bogatego wuja, który był bezdzietny, a majątek zapisał na cele dobroczynne. Kiedy wieśniak dowiedział się o tym, razem z żoną poczęli omawiać tę sprawę, aby tylko w jakikolwiek sposób obalić testament, a pieniądze zabrać dla siebie, jako najbliżsi krewni zmarłego. Kiedy tak omawiali tę możliwość szybkiego wzbogacenia się, córeczka ich 10-letnia uczyła się na pamięć wersetu biblijnego: „Cóż pomoże człowiekowi, chociażby cały świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował?” (Mat. 16 26). Uczyła się głośno. Naraz odzywa się ojciec: „Nie przeszkadzaj mam”. I po chwili mówi to samo, a wreszcie, kiedy córeczka pilnie się nadal uczy, powiada: Idź sobie do łóżka, jest już późno, „chcemy mieć spokój”. Późno już poszli spać, obmyśliwszy plan. Ale słowa córeczki ciągle im dzwięczały w uszach.

Nā drugi dzień wieśniak kosił, ale ustawicznie sływał te słowa: „Cóż pomoże człowiekowi”. W południe powrócił do domu. Żona wyszła naprzeciwko niego i z pewną bojaźnią powiada: „Mężu, ten pieniądz nie wart jest tego, abyśmy sobie duszę obciążali”. „I jam to rozważył, zaniechajmy tego”. — rzekł ojciec. Zasiadli do obiadu, a ojciec zwraca się do córeczki i prosi: „Kasiu, powiedz nam ten wyrok, któregoś się wczoraj uczyła.”



.....
„Słowo, które grzech odpuszcza, ma niezrównaną moc.... Żadna moc z tą mocą porównać się nie da. Zdarzały się w historii wypadki, że mocarze długo stali u drzwi, u których spodziewali się uwalniającego słowa i zebrali absolucji, mając związane sumienie..... Kogo On rozwiąże, ten jest wolny“.
.....

Dział praktyczny

Dobre rady.

Leczenie wola. Według recepty słynnego ongi lekarza i homeopaty niemieckiego, Dra Wilmara Schwabego w Lipsku, wól (wole) można wyleczyć następującym środkiem, który każda apteka może nam sporządzić: Trzy części sprószkowanego białego cukierkantu, dwie części spongia mar. tosta, jedna część sprószkowanych łupin z jaj. — Jest to proszek, którego używa się w następujący sposób: Przez dwa tygodnie, kiedy księżycyca ubywa, rano przed śniadaniem i wieczór po waczerzy, na koniec noża stołowego i zapić wodą. Potem kurację przerywać. Jeżeli wole nie znikło, to kurację powtórzyć znowu podczas ubywania księżycyca.

Środek na początek suchot. Kupić w aptece albo drogerii ziółek, które nazywają się bluszczik przyziemny, po niemiecku Epheublättrige Gundelrebe (Glechoma hederacea, po naszymu kondrotek). Ziółka daje się do zimnej wody, a mianowicie jedną łyżkę na jeden litr wody, pół łyżki na pół litra, ćwierć na ćwierć litra. Gdy się woda zagotuje, to gotować jeszcze ziółka przez dziesięć minut. Przecedzić i pić przez trzy miesiące po jednej filiżance rano, w południe i wieczór, albo jeszcze lepiej z miodem. Potem przerywać, a jeżeli trzeba, powtórzyć kurację po upływie roku. Rozumie się, że chory powinien unikać wszystkiego, coby skutki kuracji mogło unieszczyć, przede wszystkim zaziębień. Wyniki wprost zadziwiające.

Środek na oparzenie. Zwykła pokrzywa jest wypróbowanym środkiem na rany z oparzenia powstałe. Świeże liście pokrzywy kraje się w drobne kawałeczki, polewa nieco wodą i winnym octem. Gdy się na ranę przyłoży płatek czystego płótna, zmoczony w tej mieszaninie soku pokrzywy i rozcieńzonego wodą octu winnego, rana goi się prędko.

Środek na czkawkę. Wysunąć język na minutę, — jeżeli trzeba, znowu na minutę, aż czkawka ustanie.

Ostrzenie kós i sierpów. We Francji ostrzą kosy, sierpy i inne narzędzia w następujący sposób: Kładzie się narzędzie do ostrzenia na pół godziny do wody, do której dodano półprocentowego kwasu siarczanego, jaki dostać można w każdej drogerii. Wyjawszy je z tego rozczyntu, pociera się je kilka razy miękką osełką. Nie szkodzi, choćby i dłuższy czas narzędzie leżało w tym rozczyntu, lecz należy je po wyjęciu dokładnie wytrzeć. Nie trzeba tak długo trwającego klepania kós i sierpów.

Plamy po kawie wywabia się w ten sposób: miejsce splamione natrzeć dobrą gliceryną, zmyć czystą, letnią wodą i prasować z lewej strony, dopóki nie wyschnie.

Zżółkniętą bieliznę wybiela się następująco: Cienką bieliznę, chustki do nosa i inne wkłada się do płynu składającego się z rozgotowanego na masę mydła, rozprowadzonego słodkim mlekiem, rozmieszonym z równą ilością gorącej wody i gotuje się w nim przez pół godziny, potem płucze się i wykańcza pranie, jak zwykle.

Przeciwno rdzewieniu gwoździ. Gwóźdź rozgrzewa się do czerwoności i rozgrzany wrzuca do zimnego oleju lnianego.

Na oparzone miejsce przyłożyć plaster, zrobiony z potłuzzonej gorczycy i białka z jaja.

Na choroby oczu koper jest wyborynym lekarstwem (osłabienie, ból, płynienie łez). Wodą, w której się koper gotował, z dosypaniem cukru, przemywa się codziennie rano oczy, można przemywać także dwa lub trzy razy dziennie. Środek ten zapobiega nawet tworzeniu się bielma.

Kit ogniotrwały. Garstkę świeżo palonego wapna zarobić olejem lnianym na ciasto o zwyczajnej gęstości kitu. Rozwałkowany je na cienko, kładzie się je w suchym, ciemnym miejscu, aby wyschło. Po wyschnięciu kit jest bardzo twardy, lecz z łatwością mięknie nad ogniem lub nad lampą. Tak rozgrzanym kitem można kitować szczeliny lub sklejać złamane części, tak że ani pod wpływem ciepłej wody i znacznego nawet gorąca nie puszczają.

Przeciwno twardnieniu skór. Gotować 2 kg korzenia orzecha włoskiego w 4 l. wody. Skóra tym odwarem pociągnięta nie twardnieje.

Spis targów i jarmarków.

Skróty: **kb** targ na konie i bydło; **s** na świnię; **tt** targ tygodniowy; **j** jarmark; **k** konie; **kbj** targ na konie, bydło oraz jarmark; **o** owce; **kz** kozy; **d** drób.

BIELSKO, K. 12 marca, 25 lipca, 17 września, 10 SKOCZÓW, KB. w drugi i czwarty poniedziałek grudnia. tt w środę i sobotę.

CZECHOWICE, pow. Bielsko, tt poniedziałek i czwartek.

CIESZYN, K.B. 1 i 3 każdego miesiąca, o ile trafi święto to w dzień następny, s każda sobota a o ile trafi święto to w dzień poprzedni, tt w środę i sobotę zaś w razie świąt w obu wypadkach w dzień poprzedni, jarmarku niema.

DZIEDZICE, pow. Bielsko, K.B. 5 października, tt we wtorki i piątki.

ISTEBNA, K.B. s o kz d, pierwszy piątek każdego miesiąca, o ile trafia święto w dzień następny, tt niema.

KOŃCZYCE MAŁE, KB. s o kz d w drugi piątek każdego miesiąca o ile przypada święto, to w następny piątek.

każdego miesiąca, o ile przypada święto w dzień następny, s w każdy czwartek o ile przypada święto to w dzień poprzedni, tt we wtorek i czwartek o ile przypada św. w dzień poprzedni, jarmarku niema.

STRUMIEŃ, kbj 3 stycznia, 14 marca, 9 maja, 4 lipca, 5 września, 7 listop.

USTRON, kb s kz o w pierwszą środę każdego miesiąca, o ile przypada święto to w dzień następny, tt w poniedziałek a podczas sezonu również w piątek, a w razie świąt w dzień następny, b w pierwszą środę każdego miesiąca, jarmarku niema.

WISŁA, kb s o kz o w pierwszą środę po: 24 kwietnia, 1 lipca, 15 paźdz., o ile przypada święto to w następną niedzielę, tt w środę, o ile przyp. św. poprzedni dzień.

Taryfa pocztowa.

I. LISTY.

	miejscowe	zamiejscowe	zagraniczne	Do Austrii, Czechosł., Rumunii, i Węgier
	groszy	groszy	groszy	groszy
do 20 gramów	15	25	55	45
" 250 "	30	50		
" 500 "	40	75	za każde dalsze 20 gramów.	
" 1000 "	55	100	30	30
" 2000 "	70	175		

II. KARTKI POCZTOWE.

pojedyncze	10	15	30	25
x opłaconą odpowiedzią	20	30	60	50

III. DRUKI.

do 20 gramów	5	5
" 50 "	10	10
" 100 "	15	15
" 250 "	25	25
" 500 "	50	50
" 1000 "	60	60
" 2000 "	70	70

IV. PACZKI — opłata według wagi i odległości.

Waga	do 100 km			300 km			ponad 300 km			Za doręczenie dodatkowo od wagi
	groszy	groszy	groszy	groszy	groszy	groszy	groszy	groszy	groszy	
do 1 kg	50	50	60	50	50	60	50	50	60	—
" 3 "	70	80	120	70	80	120	70	80	120	—
" 5 "	90	130	180	90	130	180	90	130	180	30
" 10 "	130	230	300	130	230	300	130	230	300	40
" 15 "	170	300	450	170	300	450	170	300	450	60
" 20 "	200	380	580	200	380	580	200	380	580	60

Paczki żywnościowe.

do 5 kg	50	50	100	
" 6 "	50	50	120	
" 7 "	50	70	130	
" 8 "	50	80	150	30
" 9 "	60	90	160	
" 10 "	60	120	200	
" 15 "	80	160	300	
" 20 "	100	220	400	

V. PRZEKAZY.

do 20 zł	20 gr
" 50 "	40 "
" 100 "	60 "
" 500 "	100 "
" 1000 "	150 "
" 2000 "	200 "
" 5000 "	300 "

Za doręczenie przekazów czekowych P. K. O.

do 50 zł	10 gr
" 100 "	20 "
" 500 "	40 "
" 5000 "	80 "

Zaopatrzenia emerytalne do 50 zł bez opłaty, ponad 50 zł — 10 gr.

TELEGRAMY : opłata zasadnicza 25 gr i opłata od każdego wyrazu w telegramach miejscowych 5 gr, zamiejscowych 15 gr.

TELEGRAMY GRATULACYJNE : od wyrazu 5 gr, najmniej 5 wyrazów 75 gr i opł. zasadn. 25 gr.

LISTY POLECONE : dopłata do taryfy normalnej wewnątrz kraju 30 gr, zagranicę 45 gr.

TELEFONICZNE ROZMOWY : za 6 min. rozmowę miejscową 15 gr. Za 3 min. rozmowę między-miastową od 20 gr w górę zależnie od odległości i od godzin dziennych lub nocnych.

Ciężarność u zwierząt domowych.

Początek ciężarności	Koniec ciężarności u				Początek ciężarności	Koniec ciężarności u			
	koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach		koni po 340 dniach	krów po 285 dniach	owiec i kóz po 154 dn.	świń po 120 dniach
1 stycznia	6 grudnia	12 paźdź.	3 czerwca	30 kwietn.	5 lipca	9 czerwca	15 kwietn.	5 grudn.	1 listop.
6	11	17	8	5 maja	10	4	20	10	6
11	16	22	13	10	15	19	25	15	11
16	21	27	18	15	20	24	30	20	16
21	26	1 listop.	23	20	25	29	5 maja	25	21
26	31	6	28	25	30	lipca	10	30	26
31	5 stycznia	11	30	30	4 sierpnia	15	15	30	26
5 lutego	10	16	8	4 czerwca	2	14	20	4 styczn.	1
10	15	21	13	9	14	19	25	6	6
15	20	26	18	14	19	24	30	14	11
20	25	1 grudnia	23	19	24	29	4 czerw.	14	16
25	30	6	28	24	29	3 sierpnia	9	19	21
2	7	11	27	29	3 wrzesnia	8	14	29	26
7	12	16	7	4 lipca	13	13	19	3 lutego	31
12	17	21	12	9	18	18	24	8	10
17	19	26	17	14	23	23	29	13	15
22	24	31	22	19	28	28	4 lipca	18	20
26	1 marca	5 stycznia	27	24	2	2	9	28	25
1 kwietnia	6	15	1	29	7	7	14	2	29
6	11	15	6	3 sierpnia	12	12	19	3	30
11	16	20	11	8	17	17	24	10	4
16	21	25	16	13	22	22	29	15	9
21	26	30	21	18	27	27	3 sierp.	20	14
26	31	4 lutego	26	23	2	2	8 sierp.	25	19
1 maja	9	14	1	28	7	7	13	30	24
6	10	19	6	2	12	12	18	4 kwietn.	24
11	15	24	11	7	17	17	23	9	6
16	20	1 marca	16	12	22	22	28	14	11
21	25	1	21	17	27	27	2	19	16
26	30	6	26	22	2	2	7	24	21
31	5 maja	11	31	27	7	7	12	29	26
5 czerwca	10	16	5	2	17	17	2	4	31
10	15	21	10	7	22	22	7	9	10
15	20	26	15	12	27	27	12	14	16
20	25	31	20	17	2	2	17	19	21
25	30	5 kwietnia	25	22	7	7	22	24	26
30	4 czerwca	10	30	27	11	11	2	29	31

Wesoły kącik

Wesołe anegdoty.

Przez pomyłkę.

W jednym Sądzie grodzkim odbywała się rozprawa. Pewien woźnica był oskarżony o kradzież spodni. Ponieważ ten człowiek nie był dotąd karany, udało się adwokatowi uzyskać dla oskarżonego uwolnienie od winy i kary, dla braku dowodów. Na rozprawę przybyli jako świadkowie, poszkodowany wraz z żoną. — Gdy się rozprawa skończyła, zostaje woźnica jednak na ławie oskarżonych, i nie rusza się z miejsca. Nawet gdy mu adwokat zwraca na to uwagę, że jego sprawa jest załatwiona i że może iść do domu, nawet i wtedy nie rusza się, lecz patrzy bacznie na ludzi, którzy zwolna opuszczają salę sądową. — Mecenas nie wie, jak sobie tłumaczyć takie zachowanie się swego klienta. Ale wreszcie krzyczy mu grubiańsko w uszy: Do licha, idź pan już zaraz w diabły, czy się pan tak dobrze czuje na ławie oskarżonych? — Ale wtedy szepce mu uniewiniony klient w ucho: Dopóki świadkowie nie odejdą, to będę chyba musiał tu siedzieć. Dlaczego? — Bo dziś rano przez pomyłkę ubrałem akurat te kradzione spodnie, za które mię teraz sądono!

Rozkaz jest rozkazem.

Po wybuchu rewolucji komuny paryskiej w r. 1871 gromadziły się dzień w dzień masy ludzi przed urzędami gminnymi wszystkich dzielnic, by usłyszeć najnowsze wiadomości z frontów. W dzielnicy, w której niejaki Ronc był burmistrzem, były zbiegowiska tak silne, że Ronc musiał zażądać oddziału gwardii narodowej, który miał bronić wstępu do mera (burmistrza). Tylko za pozwoleniem pisemnym p. burmistrza było wolno wstąpić. Ale zachwilkę po skonsygnowaniu gwardii przychodzi Ronc sam do burmistrzostwa i chce dostać się do wnętrza. Ale tu powstrzymuje go oddział gwardii pouczając go, że bez pisemnego pozwolenia burmistrza nikt nie śmie wstąpić.

Ale ja jestem przecież sam tym burmistrzem!

Być może, ale rozkaz jest rozkazem, a tu przejdzie tylko ten, który się wykazać może przepustką podpisaną przez samego p. burmistrza Ronca.

Wtedy wyrwał Ronc spokojnie kartkę z swego notesu, napisał na niej: Żądam by mnie przepuszczono, Ronc, burmistrz. Bilecik oddał posterunkowi, który go bez przeszkody

**W. SCHARBERT
USTROŃ — TEL. 8.**

poleca: artykuły spożywcze, nasiona,
materiały budowlane, żelazo, farby,
lakiery, szkło, zabawki, pamiątki, arty-
kuły sport., towary tekstylne, obuwie,
ubrania, galanterie, papier i t. p.

KAZANIA Ks. Wilhelma RASZKI
na lekcje niedzielne i świątecz.
opracował

Ks. K. MICHEJDA z BYSTRZYCY
oprawa płóc. tylko 7— zł
w księgarni

EDWARDA FEITZINGERA
— CIESZYN, — GÓRNY RYNEK. —

teraz przepuścił. — Podobnie mawiali też zawsze wszyscy nasi Ślązacy, którzy służyli we wojsku austriackim, gdy usprawiedliwiali coś, co czynili ze względu na przepisy. No darmo, befel jest befel!

Mądry wariat.

Pewien pan zwiedza dom obłąkanych. W końcu dozorca prowadzi go do ogrodu, gdzie jeden chory popycha przed sobą taczki odwrócone dnem do góry. Robi przy tym zawsze dziesięć kroków naprzód i dziesięć w tył. Zwiedzający przygląda się tej dziwnej czynności wariata i kiedy dozorca oddała się na chwilę, pyta się chorego co on to robi. Na to wariat: Widzi pan, gdybym pchał taczki tak jak trzeba, toby mi kazali cały dzień wozić kamienie.

Dwuznaczne.

Jakaś starsza dama wsiada do tramwaju. Chce dojechać do Starego Muzeum i prosi konduktora, by jej powiedział, gdzie należy wysiąść. Kiedy tramwaj dojeżdża do właściwego przystanku, konduktor dotyka ramienia starej pani i mówi: stare muzeum — proszę wysiadać!

Żarty.

Chińska uprzejmość.

— O, najdroższa moja, wonny kwiecie wiśni, najpiękniejsza córko kraju wschodzącego słońca, uroczą Li Mon - Ja - Do, pozwól mi, słudze niegodnemu, który ośmielił się zakochać w tobie, przyjść dziś w nocy do twojej zagrody....

— Nie mogę, szlachetny i zacny Ki - Wa - Tem, ponieważ mój zacny, czcigodny i znany z gołębiego serca, łagodny jak owieczka ojculek powiedział, że ci wszystkie zęby wybije.

Wielki wybór! najlepszego i najtrwalszego
J. BURAWA
polecą firma
Cieszyn, Legionów 31.



„PŁOMIEŃ”

Właściciele:

Karol KUPKA i Adam WAŁACH

wagonowa i drobna sprzedaż węgla, koksii brykietów
Plac Króla Jana III Sobieskiego 5 w CIESZYNIE, Telef. Nr. 1154 i 1181.

BANK LUDOWY Spółdz. z o. o. w Wiśle

przyjmuje wkładki oszczędnościowe, zapewniając wkladcom korzystne procentowanie, pełne bezpieczeństwo i całkowitą tajemnicę — Udziela członkom pożyczek na dogodnych warunkach. — Załatwia wszystkie operacje bankowe, oraz wszystkie czynności wchodzące w zakres Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Skoczowa na terenie gminy Wisły. — Udziały i fundusze rezerwowe zł 22,157,73

Telefon 18

P. K. O. 304 253

W DOMU TOWAROWYM
Józef Hutta

Stary Targ 14

CIESZYN

Telefon 1238

wielki wybór towarów modnych,
sportowych i dla stroju śląskiego.

Firanki, dywany, chodniki, linoleum, cerata, kołdry,
materiały na mundurki szkolne, płaszcze, sukienki,
ubrania, bielizna, pończochy i t. p.

Trepki do gimnastyki, mundurki harcerc-
kie i P. W., piłki nożne i siatkówkowe, san-
ki, narty, pulowery, skarpetki i rękawice
:: :: :: :: narciarskie i t. d. :: :: :: ::

Franciszek Landecki

architekt i upow. budowniczy
zaprzyśiężony rzeczoznawca w budown.

Tel. 29

Wisła

Tel. 29

Wykonuje wszelkie roboty w
zakres budownictwa wchodzące,
sporządza projekty i obliczenia
:: :: :: statyczne :: :: ::

LUDWIK MOLIN

Tel. 1397 CIESZYN Tel. 1397

== Stary Targ 11 ==

Towary spożywcze i ko-
lonialne — nasiona — far-
by — przybory malarskie

MIĘDZYNARODOWE
PRZEDSIĘB. SPEDYCYJNE

„SILESIA - TRANSPORT”

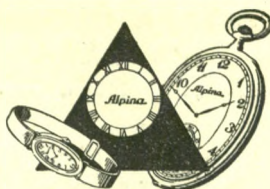
P. HALTOF
W CIESZYNIE

Ul. Szeroka 1, obok poczty

Telefon Nr. 1016 i 1276

P. K. O. Warszawa Nr. 181 037

Uskutecznia transporty
mebli we własnych wo-
zach meblowych, ekspe-
dycja towarowa, czenie,
reekspedycja i t. p.



Alpina

szwajcarskie precyzyjne zegarki

Największy wybór

zegarków kieszonkowych i bran-
sołek ze złota, srebra, chromu
i niklu, zegarów ściennych i bu-
dzików, towarów jubilerskich
złotych i srebrnych, jako też ar-
tykułów optycznych po najtań-
szych cenach pod gwarancją u

KAROLA PFEIFERA

CIESZYN ul. Legionów 33

i w Cz. Cieszynie
ul. Goethego.

Reparatury wykonuje się
szybko i tanio.

Założono w roku 1887.

4. IV. 1937 r. obchodziła firma
50-letni jubileusz założenia.

Telefon 1307

NAJWYŻSZE ODSETKI OD WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCI

płaci



TOWARZYSTWO
OSZCZĘDNOŚCI i ZALICZEK
BANK SPÓŁDZIELCZY
z nieograniczoną odpowiedzialnością
W CIESZYNIE

**SZKÓŁKA DRZEW OWOCOWYCH
ANDRZEJA KÖNIGA
WAPIENICA.**

Poleca po niskich cenach drzewka i krzewy owocowe, z gliniasto, piaszczystego terenu podgórskiego, o bogatym systemie korzeniowym, wolne od mszycy krwistej, co stwierdziła Śl. Stacja Ochrony Roślin w Katowicach.

Solidna odzież miarowa, do każdej figury dostosowana, według najnowszych linii kroju, jest dzisiaj jak w kroju damskim, tak i w męskim od wszystkich pożądana.

Postępowym i przyjmującym zamówienia na wszelkiego rodzaju garderobę męską jak i damską, jest powszechnie znany Zakład dyplomowanego mistrza krawieckiego **Józefa Kotasa** w Ustroniu, Tel. 57

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“

właściciel **J. SKUDZYK i Sp., CIESZYN**

Róg ul. Celesty i ul. Bobrecka 1. — Telefon 1146.

Poleca się do urządzania pogrzebów, ekskumacji i przewieżeń w Cieszynie i poza Cieszynem. Zakład posiada najpiękniejsze i najmodniejsze karawany, wielki skład trumien metalowych i drewnianych we wszelkich wielkościach, poduszki, koronki do trumien, świece, ubrania dla umarłych, wieńce wraz z wstęgami i t. d. **po najtańszych cenach.**

KASA SPÓŁDZIELCZA W WISŁE

Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością

== daje swoim członkom i wkładkowiczom: ==

- 1) oprocentowanie wkładek w wysokości $5\frac{1}{2}\%$
- 2) oprocentowanie pożyczek w wysokości 9%
- 3) nieograniczone gwarancje
- 4) całkowitą pewność.

Kasa liczy **411 członków**. Fundusz zasobowy wynosi **30,991·08 zł.** Tytułem udziału wpłacają członkowie 10% od otrzymanej pożyczki.

Lokujcie więc wszyscy swoje oszczędności, choćby najdrobniejsze w Kasie Spółdzielczej w Wiśle, gdyż nie tylko zabezpieczycie swoją starość, ale pomożecie bliźnim.

Urzęduje się w środy cały dzień i piątek popołudniu.

WARSZTAT ŚLUSARSKO - MECHANICZNY

Inż. HENRYK HARLOS SKOCZÓW, Telefon 36

Naprawa samochodów, motocykli, maszyn rolniczych. - Wytwórnia motorów benzynowych o sile 4-6 KM dla rolnictwa i drobnego przemysłu

PAWEŁ CINCIALA

zegarmistrz

SKOCZÓW, Bielska 13.

Zegary kuchenne, biurowe, budziki,
pierścienie ślubne i zaręczynowe,
„hoczki“ do stroju śląskiego.

JÓZEF JANY

mistrz kowalski

SKOCZÓW, Cieszyńska 204



Poleca swoje wyroby powozów, karoserii, srańków oraz bryczek, wozów na resorach i budowa podwozi pod sikawki strażackie motorowe i ręczne.

Obsługa rzetelna!

Ceny umiarkowane!

**FRYDERYK
WAŁACH**

tartak

cegielnia

młyn

Nierodzim, p. Skoczów

poleca

pierwszorzędną cegłę
i materiał drzewny-
budowlany.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju zboża do przemiału i drzewo do przetarcia.

⚡ JERZY WITOSZEK ⚡

Hurtownia węgla w Skoczowie, tel. 45

własny „dworzec węglowy“ obok stacji kolejowej,
poleca wagonowo i na drobno najlepszy węgiel opałowy,
przemysłowy oraz koks wszelkiego gatunku. Cement
i towary budowlane.

JAN KOWALA CIESZYN ul. Szersznika 11

poleca swój skład papieru i przyborów szkolnych i kancelaryjnych
oraz wielki wybór wyrobów skórkowych.

■ ■ **Własna introligatornia i wyrób kartonaży** ■ ■
Rynek Górny 12.

BRACIA JEIKNER

Fabryka wyrobów cementowych i kamienia sztucznego
SKOCZÓW, Nr. telefonu 28

poleca swoje wyroby najlepszej jakości pod gwarancją: dachówkę cemen-
tową, rury kanałowe, kręgi studienne, słupy do parkanów, schody żel.
beton. i terasowe, posadzkę cementową, płyty i krążniki, pomniki
i nagrobki.

Stale na składzie cement goleszowski i środek do uszczelniania za-
prawy cementowej i betonu oryginalny „Biber“.

Ceny konkurencyjne!

TOWARY KOLONIALNO - SPOŻYWCZE

Kawę :: Herbatę :: Kakao :: Czekolady
Cukry :: Ciastka

poleca po cenach umiarkowanych

ANTONI MELCER

L. d. 682 **WISŁA - CENTRUM** Telef. 11

Wielki wybór: pamiątek rzeźb. i skórkowych w sty-
lu wiślańskim, widokówek, przybo-
rów piśmiennych i szkolnych.

przedaj artykułów kosmetycznych, filmów i apa-
ratów fotograficznych, przyborów do skrzypiec,
naczyni emaliowanych, porcelany i t. d.

Ceny niskie!

Solidna obsługa!

OTMAR HORAK
zegarmistrz i jubiler
CIESZYN, Legionów 41.



Inż. Robert Lewak
architekt i budowniczey



Cieszyn, ul. 3-go Maja 12.
Śląsk
Tel. 1075

KEKSY
WAFLE
PIERNIKI
BISZKOPTY
CZEKOŁADY
HERBATNIKI

Znak ochron. „Tip-Top“

Braclia Schramek
Cieszyn

Wyroby marki „Tip-Top“
znane z niedoścignionej
dobroci

Sztuczna farbiarnia che-
miczna, pralnia, plisownia
i zakład czyszczenia
dywanów

JÓZEF ROTTER
Bielsko

Najlepsza i największa fir-
ma tego rodzaju zapew-
nia najstaranniejsze i naj-
szybsze wykonanie wszel-
kich zleceń po przystęp-
nych cenach.

Filia: **Cieszyn, Legionów 34**



Kto dba o siebie, ten
ubiera się w dobrą i so-
lidną **odzież miarową**
dlatego, że dostosowana
jest do każdej postawy.
W wyberze modnych linii
krojów i materiałów udzie-
la chętnie rady i **przyj-
muje zamówienia**
mistrz krawiecki

PAWEŁ PILCH
CIESZYN

Wyższa Brama 27.

Księgarnia

„*Nowe Kresy*“

Cieszyn

Filia

Stary Targ 14

Wisła

Telefon Nr. 1336

Dom Zborowy

poleca bogato zaopatrzonej skład książek powieściowych i naukowych, oraz wszelkiego rodzaju przyborów piśmiennych i szkolnych Gry świetlicowe

Modne materiały wełniane i jedwabne, białą zną damską i męską, rękawiczki, swetry, pończochy i parasolki w wielkim wyborze po nader niskich cenach poleca:



Józef Skutecki

Towary tekstylne, dziane i bielizna
CIESZYN, Górny Rynek 13

J. Gaura i Dorda :-: Cieszyn

Telefon 1252 **naprzeciw dworca kolejowego** Telefon 1252

SKŁAD DRZEWA, DYKT i FORNIER

oraz

MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Nasze hasło: „Miejscowy pieniądź do miejscowej Spółdzielni na miejscowe potrzeby”

SPÓŁDZIELCZY

BANK EWANGELICKI

z odpow. nieogr.

P. K. O. 301.745 **w Ustroniu**

Tel. 22.

przyjmuje wkłady oszczędności już od 5.— zł i płaci $5\frac{1}{2}\%$ odsetek. Za wkłady oszczędnościowe gwarantuje Spółdzielnia przezorną gospodarką pożyczkową, funduszami rezerwowymi, kapitałem udziałowym i nieograniczoną odpowiedzialnością członków. Wkłady wypłaca punktualnie. Spółdzielnia rozpoczęła na nowo udzielanie kredytów wekslowych. Ważniejsze czynniki bilansowe na 31. III. 1937: kapitał udziałowy członków zł 25.032.—, kapitał rezerwowo zł 91.408.60, wkłady oszczędnościowe zł 435.249.24. R-ek żyrowy: Bank Polski, Bielsko.

Pamiętajmy, że każdy oszczędzony grosz będzie nas ratował w potrzebie.

NAJLEPSZE REFERENCJE

NAJLEPSZE REFERENCJE

NAJLEPSZE REFERENCJE

GOLESZOWSKA

FABRYKA PORTLAND-CEMENTU S. A.

FABRYKA I BIURA **Goeszów**, Śląsk Cieszyński

Adres telegraficzny: Cementownia Goeszów

Telefon: Cieszyn Nr. 1086

WYTWARZA I DOSTARCZA:

- I-ma cement portlandzki normalny,
- I-ma cement portlandzki specjalny,
- I-ma cement wodoszczelny „Siccifix“

Produkcja roczna: 330.000 ton.

I-ma wapno budowlane i nawozowe
Produkcja roczna: 20.000 ton.

Dostawę dla robót rządowych, samorządowych i prywatnych
uskutecznią się w terminie najszybszym i na najdogodniejszych
warunkach.

NAJLEPSZE REFERENCJE

CENTRALA ZAPOTRZEBOWAŃ OGRODNICZYCH



HELENY

WOJTKOWEJ

CIESZYN, Pl. św. Krzyża 1.
Tel. Nr. 12-14 P.K.O. nr. 304,783.

poleca

po najtańszych cenach: **Opryskiwacz „HYDOR”**



Najpiękniejsze da-
lie, gladiole oraz
cebulki kwiatowe
jak: hiacynty, tuli-
pany, krokusy, ane-
mony, scilla sibili-
ca, narcyzy i t. p.

Nasiona warzyw,
kwiatów, koni-
czyny, traw i
buraków paste-
wnych najlepszej
jakości.

Opryskiwacze, na-
rzędzia ogrodnicze
i chemikalia do
zwalczania szko-
dników i chorób w
sadach i ogrodach.

Cennik na żądanie

MUIK 1251

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI MIASTA CIESZYNA W CIESZYNIE

ROK ZAŁOŻENIA 1859



przyjmuje wkłady oszczędnościowe
za oprocentowaniem od 4 procent do 5 procent
w stosunku rocznym, zależnie od terminu wypowiedzenia, wykonuje wszystkie czynności bankowe i posiada pełne prawa banku dewizowego. Wkłady oszczędności łącznie z rachunkami bieżącymi i czekowymi wynoszą 7 i ćwierć miliona złotych. — Za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędności odpowiada m. Cieszyn całym swoim majątkiem i siłą podatkową.

Rachunek czekowy w P.K.O. Nr. 307,500
i w Banku Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Białej (Małop.) — Rachunek żyrowy w Banku Polskim, Oddział w Bielsku.

Telefony Nr. 1100 i 1483.

Oddziały:

Ustroń, Nr. telefonu 37.

Zebrzydowice, kantor wymiany na Dworcu kolej.